

OPIS
POWIATU WASYLKOWSKIEGO.

OPIS POWIATU WASYLKOWSKIEGO

POD WZGLĘDEM

HISTORYCZNYM, OBYCZAJOWYM I STATYSTYCZNYM

SKRÉŚLIŁ

Edward Rulikowski.



WARSZAWA.

W Drukarni S. Orgelbranda,
przy ulicy Miodowej Nr. 495.

1853.

9593/
64

H1142a5

180717.
II

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1852 roku.

Cenzor F. Sobieszczański.

D.K.
Audykw. Nauk.
Klasyfik. słow. 10
19.6.64v. 120,-



PRZEDMOWA.

Przy tak ogólném zamiłowaniu rzeczy przeszłych i dążności do ich odgrzebania, téj już dzisiaj wybitnej cechy naszej literatury krajowej, dziwić się przychodzi, że dotąd nie dosyć jeszcze zwrócono uwagi na archiwa domowe familijne, jakie każdy z nas prawie ma pod ręką, a które coraz bardziej niweczą się i w oczach niemal naszych trwonią. Przewartowaniem tych stosów zbutwiałych papierów nikt się dotąd troskliwie a sumiennie niezajmuje. Wprawdzie to praca zmudna, lecz nie bez istotnego pożytku. Nie można wszelako powiedzieć iż takowe archiwa zupełnie są zaniedbane; owszem znaleźli się niektórzy pisarze, zasłużeni pracownicy na dziejowej niwie, którzy z nich nieomieszkali korzystać, ale wynieśli z nich tylko to, co się wprost sciągało do właściwej politycznej hisiorji kraju: jakoż niejednym aktem, dyplomatem nieznanym a cennym, skarbnicę dziejowych źródeł wzbogacili. Przecięż oprócz dokumentów właściwie historyczną własność posiadających, archiwa domowe zawierają jeszcze stosy szpargałów, np. processowych, na pozór nic nieznaczących, a namno-

żonych w czasach wygórowanego u nas pieniactwa. Szpargały te, od wieku prawie skazane na pastwę mólów, nie są jednak do pogardzenia: nie trzeba je lekce ważyć; otrząsając je z wiekowego pyłu, przeglądając skrzętnie, nie jeden szczegół ciekawy da się wynaleźć, wyświecający byt dawny tej lub owej prowincji, skręslający wizerunek wieku i obyczajów, zawsze mniej więcej na historycznej oparty posadzie, i tém samém już do historyi należący. Przeto też archiwa domowe, jako źródła historii miejscowej są niewypowiedzianie ważne i interessu pełne, jak dla historyka tak dla malarza obyczajów i poety. Historia się zawsze z miejscowością wiąże ściśle, z tego względu archiwa domowe mogą się stać wybornym materiałem do skręślenia opisu okolic, tak pożądanego i niezbędnego ku lepszemu obeznaniu się z krajową historją. Oddawna już było zamiarem moim napisać dzieło, któreby choć w drobnej części wymienionej odpowiedziało potrzebie. Wyznaję z oddaniem należnej mu słuszości, iż do tego pobudził mnie najwięcej P. Michał Grabowski, który pierwszy u nas zachęcał do korzystania z archiwów domowych, uznając je za materiał zdalny do wyrobienia w porządnym obraz przeszłości, i sam się nie wahał zalecaniej podjąć pracy, już wydając na jaw surowe materiały, już kręsląc własnem piórem opisy miejsc i okolic całych. Od niego zachęcany i za jego przykładem ja się też pójść ośmieliłem, tém bardziej, że od lat kilku przeglądając dokumenta w dostępnych mi archiwach, robiąc z nich wyciągi, przysposobiłem

już znaczny zapas materjałów, czekających tylko uszykowania i opracowania, by mogły złożyć zajmujący prowincji niemal całej opis. Zacząłem od stron w których mieszkam, zabrałem się do skręślenia dziejów powiatu Wasylkowskiego, zakątka mojego rodzinnego, z zamiarem wszakże, jeśli mi czas i siły pozwolą, nieprzestania na tym opisie, lecz posuwania go dalej, krok za krokiem, z powiatu do powiatu się przenosząc, tak aby w końcu o ile podołam, za pomocą przysposobionych już notat i wyciągów, złożyć całkowity obraz Ukrainy, — rozumiejąc pod tą nazwą tylko gubernją Kijowską.

Powiedziałem, że w napisaniu niniejszego dziełka główną pomocą i źródłem były mi archiwa domowe. Wszystkie wiadomości dotyczące się historii prywatnej miejsc, rodzin i osób, oraz przechodu z rąk do rąk majątków w tém dziełku zebrane, z tych też źródeł pochodzą. Kilka miejscowych archiwów stało mi się w téj pracy jedynym zasiłkiem. Co się zaś tycze ściśle dziejowych wspomnień, obchodzących powiat przezemnie opisywany, te czerpałem już z kronik znajomych powszechnie, już z rzadkich druków i nie znanych rękopismów, jakowych mi uprzejmie dostarczył Hr. Konstanty Swidziński, pozwalając ze swych nieocenionych korzystać zbiorów, mam też sobie za miły obowiązek, w tém miejscu najszczersze mu złożyć podziękowanie. Długoletni pobyt mój w stronaeh Wasylkowskiego powiatu, nieraz mi zręczność nastreńczył obznajomienia się bliżej z ludem jego prostym, ułatwił mi sposobność badania lepiej jego obyczajów

i charakteru: wprost z jego ust brałem podania i pieśni, które czytelnik w dziełku mém znajdzie. Nadto, częste przejażdżki po powiecie dały mi poznać doskonale jego miejscowość, że mogłem skręślić ogólną fizjognomją okolic moich, a także i statystyczne mego powiatu wybierać wiadomości. Winienem ostrzedz czytelnika że w braku danych urzędowych, część statystyczna dziełka niniejszego została utworzoną z własnych moich postrzeżeń i notat, za których jednakże wiarogodność ręczyć mogę, bo sprawdzałem je na gruncie. Na ten niedostatek czuję bardzo; lecz tuszę że czytelnik względny się w tej mierze okaże, zważywszy iż statystyka jest w mej pracy jakoby podrzędną i mniejszej wagi rzeczą, wcale jej istoty głównej niestanowiąc.

Wierne przedstawienie historii, tak właściwéj jak i prywatnéj tej części kraju której opisem się zająłem, skupienie faktów historycznych, okazanie przechodu majątków z rąk do rąk, a razem zebranie rysówrozpierzchłych, charakteryzujących czasy i obyczaje dawne, nakoniec opisanie ludu pod względem obyczajów i charakterów, wykazanie stopniowych jego kolonizacji : o to com głównie miał tu na celu. Powiat Wasylkowski, którego opis w tej myśli obecnie skręśliłem, niema zapewne nic tak bardzo w sobie interessującego, szczególniej pod względem tradycji szlacheckich, do czego najwięcej archiwa domowe dostarczają wątku; bo ze wszystkich powiatów Ukrainy, ten był najmniej przez szlachtę osiadłym; jednakże objętość niniejszego dziełka postu-

żyć może za miarę, że jeśli się tyle dało powiedzieć o jednym powiecie Wasylkowskim, coż się da napisać o innych, pod każdym względem od niego ciekawszych, jak są np. poléskie koło Radomyśla i Owru-
cza strony, z dawien dawna przez szlachtę zamieszka-
ne, a więc i obfitsze w prywatne i dziejowe wspom-
nienia. Coraz to dalej rozszerzać granice rozpo-
czętego opisu Ukrainy, przechodząc z nim do dal-
szych okolic, jest mojem niezmiennem życzeniem.
Wszelako podział pracy w téj mierze byłby najpo-
żądańszym i mam nadzieję, że niniejsza praca moja
stanie się zachętą dla drugih; że się znajdą tacy co
się nią zemną podzielić zechcą, a tém samém ulżą
mym barkóm w dźwiganiu całego jój ogromu, i przy-
czynią się do zaspokojenia życzeń rodaków, lepiej
i łatwiej aniżeli to dano jest siłóm jednego pisarza.
Najpiękniejszą nagrodą moją i wzywanych tu ode-
mnie współpracowników na tém odłogiem leżacém
polu będzie, jeżeli nasz przykład zachęci do téjże
pracy jeszcze obywateli innych więcej od Ukrainy
historycznych prowincji naszego pięknego kraju.

POWIAT WASYLKOWSKI.

1. Położenie powiatu, granice i figura jego.

Powiat Wasylkowski położony w Kijowskiej gubernji, bierze swe imię od Wasylkowa, stołecznego miasta powiatu, położonego na lewym brzegu rzeczki Stuhny. Powiat ten jest położony między 49-m a 51m stopniem szerokości (jeograficznej północnej) i 47m a 49-m długości (wschodniej, według południka paryzkiego). Graniczy na północ z powiatami: Kijowskim i Skwirskim; na wschód z Kijowskim; na południe z Kaniowskim i Taraszczańskim; na zachód ze Skwirskim.

Figura powiatu jest w granicach swych nieregularną, w linjach połamanych.

2. Ziemia.

Gatunki ziemi w całym powiecie są różnorodne i tak przeplatane, iż ledwie nie każda wieś w gruntach swoich kilka ich posiada; już odrębne i różniące się pomiędzy sobą, już w stopniowém będące

połączeniu. Z tego powodu wszystkich oznaczyć niepodobna: ograniczymy się tu na wyszczególnieniu niektórych, podciągając resztę pod ten ogólny wykaz. Całą zatem przestrzeń powiatu, na trzy odrębne pasy podzielić wypada; oznaczając w każdym właściwy gatunek ziemi. — Pierwszy pas obejmuje tę listwę ziemi, która położona będąc na krańcu zachodnio-północnym powiatu, jest niby we widłach rzek Irpienia, Unawy i Stuhny. — Grunt tu jest piaszczysty, zmieszany gdzieśgdzie z czarnoziemią i glejem: rzeczki Unawa i Stuhna stanowią jakby granicę naturalną piaszczystego Polésia z żyzną Ukrainą. Drugi pas, biorąc początek od tychże rzeczek, Unawy i Stuhny, zawiera cały przestwór kraju aż po lewy brzeg Rosi. W powszechności grunt drugiego pasu składa się z gleby urodzajnej, czarnoziemnej, lecz w niektórych miejscowościach, co do plenności zachodzą w nim różnice, które oznaczyć spieszymy. W tym bowiem pasie, pomiędzy rzeczkami Unawą, Stuhną, Olszanką, Uzinem, Rosią i Rastawicą, ziemia w przemagającej ilości jest roślinna czyli pruchnica, z domieszką krzemionki, gliny tłustej, gleju, części żelaznej rudy i marglu: warstwa roślinnej ziemi dochodzi tu, a osobliwie w nizinach, do trzech arszyn głębokości. Ziemia ta jest płodną dostatecznie, i lubo w porównaniu z drugimi w płodności umiarkowana, jednakże rzadko zawodzi nadzieje rolnika; ozimina tu nie tyle obfita w słomę, bujnym atoli omłotem i gatunkiem ziarna dorodnego szczególnie się zaleca. — Roślinność tu wszelako

potrzebuje z wiosny częstych deszczów; bo miętka glina na której spoczywa warstwa roślinnej ziemi, całą zeń wilgoć wyciąga. W drugiej części tego pasu, między rzeczkami Uzinem i Olszanką, grunt zawiera w sobie też same prawie składowe pierwiastki, jednakże czarnoziem w nich przemaga. Ozimina tu znowu więcej wydaje słomy, jak ziarna dorodnego i zachowującego wagę, lecz za to urodzaje jarzynne większe tu są i trawy bujniejsze. Obie te połacie ziemi aż po rzekę Roś, najmniej sprzyjają drzewom owocowym. Trzeci pas nareszcie, zamyka cały przestwór kraju, poczynsz od prawego brzegu Rosi, aż do granicy powiatów Taraszczańskiego i Skwirskiego, z kawałkiem ziemi po lewym brzegu Rosi a po prawym Rastawicy, gdzie leży wieś Szamrajówka. Ziemia w tym pasie składa się z pruchnicy zmieszanej z gliną tłustą i ciałami kruszczowemi; stanowiąc glebę zsiadłą i twardą pod pługiem. Mając pod sobą podstawę gliny tłustej niewsiękającej wilgoci, jest arcy-urodzajną i płodną w roślinność wszelką. Ta strona pod względem urodzajów zboża jest najbogatszą w powiecie.

3. Plody roślinne i zwierzęce.

Klima w tych stronach łagodne i ziemia żyzna, wielce też sprzyja roślinności wszelkiej: trawy tu są bujne, zboża obfite, z roli biorą życie pszenica ozima i jara, żyto, jęczmień, proso, groch, konopie, kartofle,

ogórki, dynie, kawony basztanowe, kapusta, i t. d. Z drzew owocowych wyrastają: jabłoń, grusza, śliwy, tarnie, wiśnie, czereśnie: i t. d. Z jagód porzeczki, czernice, ożyny, maliny, agrest, poziomki, kalina, jarzębina, i t. d. W lasach części południowej powiatu, panuje wegetacja dębowa, w północnej sosnowa; nadto rosną brzozy, graby, brzozy, olchy, wierzbę, iwy. Z krzewów z wierzbą spowinowaconych, łoża, rokity, wierzbok, obficie po stepach i lasach wyrastają. Flora powiatu Wasylkowskiego jest niemniej bogata: kobierce najróżnobarwniejszych kwiatów uściełają stepy, lasy i łąki. — Po ogrodach również kwiaty egzotyczne są starannie pielęgnowane.

Stepy tutejsze obfitują w ptactwo rozmaite i zwierzę wszelaki: orłów, jastrzębi, drzemlików tu mnóstwo upatruje łupów z wysokości; dropie, żurawie chodzą stadami; kaczki, bekasy, kulony, czajki, wypładzają się po rudach; przepiórek mnogość wielka; słowiki, wilgi, dzięcioły, sroki, kawki, napełniają lasy i ogrody. Co do dzikiego zwierza, wilki powszechnie trzymają się lasów; ale są i tak zwane stepowe, które po jamach zarosłych się kryją. Słynne są zające stepowe biegiem swoim i zwrotami chyżemi: myśliwi *graczami* je zowią. W czasach dawnych musiało tu być zwierza i ptactwa jeszcze obficie: Rzączyński, który wszelakoż lubi przesadzać, powiada, że na stepach białocerkiewskich, taka sarn ilość się znajdowała, iż jedną razą, w białocerkiewskiej fortecy żołnierze zostający na czatach, dostrzegłszy znaczne stado sarn, rozumieli że kozacy napadają; przeto

hasło dawszy, podjazdy wyjechały na danie odporu mniemanym nieprzyjaciołóm.

Rzeki Roś, Rastawica, Stuhna, Irpiń, dostarczają ryb pod dostatkiem: poławiają się tu sumy, szczupaki, karpie, liny, i t. d.

Bydło rogate chowane w powiecie, jest rassy ukraińskiej, piękne i wzrosłej budowy: konie zaś powszechnie są niezbyt pięknego rodu, szczególniej u włościan; lecz za to stado koni wschodnich hodowane w Białocérkiewszczyźnie, jest jedno z pierwszych w kraju.

4. Lasy.

W wykazaniu lasów znajdujących się w powiecie Wasylkowskim, będziemy się trzymali podziału na pasy, raz już ustanowionego gdyśmy mówili o gatunkach ziemi. I tak, w pierwszym pasie powiatu, po lewym brzegu Unawy i Stuhny, lasy przemagają ilość gruntów użytkowych: złożone po większej części z drzew rozmaitych niskopiennych, odkorzennych, są ręką samowolności zepsute; wszelakoż około Wepryka i Czornohorodki, wsi leżących w dobrach Chwastowskich, znajdują się trzy kawałki boru litego wosoko-piennego, a nadto las lity sosnowy, widzieć się daje we włości Pleseckiej, przy osadzie zwanój Perewóz. W całym tym pasie sosna góruje.

Prócz tych lasów, powiat Wasylkowski, osobliwie w pierwszej części pasu drugiego, po nad Unawą, Stuhną, Olszanką, Uzinem, Rutkiem, Kamionką, Ja-

chną, Rastawicą i Rosią, posiada znaczne smugi lasów i gajów różno-rodnych, nisko-piennych, odkorzen-nych, i miejscami lasy brzozowe samolite, jak podę wsią Jomińówką nad Rosią. W drugiej zaś części tego pasu, w stronie Wasylowa i Rokitnej, najmniej się lasów-znajduje; miejscowość ta jest całkiem stepowa i tylko dają się widzieć małe laski, około wsi Makijówki, Deremeżni i Sucholésia. W powszechności dąb tutaj przemaga.

Trzeci pas ziemi, począwszy od prawego brzegu Rosi, obejmuje smugi gajów, złożonych po większej części z czarnego lasu: to jest dąbrowy i brzeźniaku. Lasy te leżą nad rzekami Rosią, Szkarawką, Jabłonką, Skwirką i Rastawicą.

Gospodarstwa leśnego umiejętnie prowadzonego, jeszcze dotąd nikt w tych stronach nie zaprowadził; nikt nie zwrócił uwagi, że za postępem czasu, lasy kiedyś dla strón tych stać się mogą prawdziwém bogactwem, tém bardziej, że powiat Wasylkowski zostaje na granicy bezleśnej Ukrainy. Z czasem potrzebowanie lasu coraz zwiększać się będzie, i już dziś niedostatek drzewa budulcowego co rok dotkliwiej uczuwać się daje. Mimo to wszakże, wiele jeszcze lat upłynie, nim u nas pomyślą o staranném zachowaniu lasów: zanim ten odwieczny wykorzeni się przesąd że „póki świat światem, póty las lasem.” Wszelako rząd silną już zwrócił na ten przedmiot gospodarstwa uwagę; lasy znajdujące się w dobrach skarbowych, od lat kilku znacznie się we wzroście podniosły. Spodzić się należy, iż to

będzie przykładem i zachętą dla właścicieli prywatnych, którzy jakąś nieoględnością i dojutrkostwem, dziwnie się w tym względzie cechują.

5. Wody.

Powiat Wasylkowski nie posiada rzek spławnych: natomiast obejmuje wiele rzeczek małych, wiele strumieni w obszerne stawy rozlanych, tudzież obfituje w rudy obszerne, we źródła i źródlika, czystej i zdrowej wody dostarczające.

Oto są znaczniejsze rzeczki powiatu:

Roś. Rzeka ta nastaje w powiecie Skwirskim, za miasteczkiem Pohrebyszczami. Wpłynąwszy w powiat Wasylkowski, przebiega około mil 18, potem wchodzi w powiat Kaniowski, ząd wpada do Dniepru. Roś w powiecie Wasylkowskim płynie dość okazałe: brzegi jej, najężone skałami granitowymi, malowniczo przedstawiają widok, wodę przytém ma donośną, a niekiedy wylew znaczny. Nazwa Roś jest grecka: *Ροος* oznacza w tym języku wodę bieącą. O rzece tej nieraz zdarza się napotkać wzmiankę w dziejach tego kraju: naprzód za dawniej Rusi, Roś tworzyła niby granicę między ziemią ruską a posiadłościami Połowców; przeprawiwszy się przez tę rzeczkę, wpadali oni pod Wasylków, najazdami swemi turbując mieszkańców nawet Kijowa. Roś dała też swoje imię jednej dzielnicy xiażęcój, zwanój Porosską: udział ten składał się z dzisiejszego po-

wiatu Kaniowskiego i w 1154 roku był we władaniu Wasilka, syna Jerzego Kniazia Kijowskiego (1). *Porszanie*, lud osiadły nad brzegiem téj rzeki, składał drużyny xiążąt ruskich, waśniących się z sobą i w walkach ich uczestniczyli (2). Jest podanie, że przed laty Roś była żeglowną; jeszcze podówczas koryto jój nietamowane groblami, statków swobodnie dawało przejście: mieszczanie z Borszczajówki i Białej-cérkwi, rzeką tą na łodziach, dla siczowych Kozaków, gorzałkę spławiali. Rzączyński świadczy, że w rzecę téj poławiały się werozuby (3).

Irpién. Rzeka ta płynie na samą północną granicę powiatu, i wszedłszy do powiatu Kijowskiego, zlewa swe wody do Dniepru. Irpién przed podziałem Polski, stanowił granicę między Rzeczpospolitą a Cesarstwem Rosyjskiem. Płynie on wśród nizkiego błotnego położenia: blisko wsi Sosnówki granitowe ma skały: otoczony borami i ujęty groblami, w wielkie rozlewa się stawy, przy których intratne stoją młyny: Unawa rzeczka, wpadając doń przy wsi Czarnohorodce, powiększa jego wody. Nazwa Irpién odległej sięga starożytności: u latopisców rzeka ta nazywaną jest *Rpeń* lub *Pierna*.

(1) Lietopiś Nestorowa.

(2) Tamże o pochodzeniu ludu tego tenże Nestor tak powiada iż: Jarosław i Mstisław poszli na Lachy i zawojowali grody czerwieńskie znowu i powojewawsza *Laćkuję* ziemi i mnogi *Lachy* prwiedosza i rozdzieliwsze ja, Jarosław posadi po *Rsi* i dieże sut i do seho dnia.

(3) Auctuarium Historiae naturalis Regni Poloniae.

Stuhna. Rzeczka ta, w tymże powiecie biorąc swój początek, przepływa go wszérz od zachdu ku wschodowi, zwraca się na południe, i przez kilka mil stanowiąc granicę między tym powiatem a powiatem Kaniowskim, wpływa w ten ostatni, z kąd wodę swą wnosi do Dniepru: w biegu swym przyjmuje kilka rzeczek. O nazwisku Stuhny, krąży takie podanie, które świadectwem kronik się stwierdza. Kiedy Rościsław Książ Peryjasławski, w bitwie z Połowcami utonął w nurtach Stuhny, matka chcąc wynaleźć ciało syna swego, chodziła wzdłuż téj rzeczki i wroszczy jęczała (*stohnała*), ztąd od słowa *stohnaty* rzeczka ta *Stuhną* przezwaną została. Nestor o Stuhnie wspomina jako o rzece żeglownej, po której chodziły statki (*korabli*), co być mogło; z czasem dopiero koryto jęj musiało się zamulić. Od traktatu Grzymułtowskiego w roku 1686 aż do 1793 roku, Stuhna była granicą między Rzeczpospolitą a Państwem Rosyjskiem. W traktacie tylko co wymienionym nazywana jest Stuhną.

Rutek. Wypływając z rudy nazywanéj Szerokiemi-jeziorem, zaczyna się na polach wsi Marjanówki i wpada do Rosi poniżej miasta Białéjcérkwi. Rzeczka ta jest zbyt małą; lecz dla tego o niej wzmiankę umieszczam, bo jest kilka wspomnień historycznych do niej przywiązanych. W 1151 roku (powiada Karamzin) Izasław Mścisławowicz Wielki Książ Kijowski, wnuk Włodzimierza Monomacha, uwolniwszy Kijów stolicę swą, od oblężenia wszczętego przez Jerzego Kniazia Suzdalskiego i Olgowiczów, pospie-

szły w trop za nimi, którzy się udali ku Białogrodce. Jerzy miał zamiar zdobyć to miasto; widząc jednak mieszkańców gotowych do obrony, poszedł na spotkanie Haliczanów, którzy połączyć się z nim mieli. Izaśław usiłując uprzedzić to niebezpieczne połączenie i przeszkodzić onemu, doścignął go za Stuhną. Powstała ogromna burza, deszcz lał strumieniem, ciemno zrobiło się na stepie, tak dalece, że wojownicy nie mogli się widzieć na polu bitwy. Posłowie wojsk obu jeździli z obozu do obozu, xiążęta zaś mogli się byli zgodzić, gdyby mściwi Olgowicze nie stanęli byli temu na przeszkodzie. Jerzy posłuchał ich rady i postanowił krew przelewać; unikał jednak bitwy oczekując Włodzimierza xięcia Halickiego. Nocą przeszedł Rut: Izaśław nieszkodził mu w tej przeprawie, nareszcie bitwa się rozpoczęła. W pierwszym boju Andrzej Olgowicz został raniony; potem Izaśław złamawszy dzidę, raniony także, we krwi swęj pływał. Bitwa trwała dłużej: Połowce, którzy należeli do szeregów Jerzego, zdawali się stanowić o losie bitwy; nareszcie wypuściwszy mnóstwo strzań, zachwieli się i poszli w rozsypkę. Za nimi cofać się zaczęli Olgowicze, nareszcie sam kniaź Suzdalski rzucił się do ucieczki. Wielu rycerzy potoneło w błotnistęj rzeczce, wielu poległo na placu boju, wielu też dostało się w niewolą: w poległych rzędzie był i Włodzimierz Czerniechowski. Jerzy po takiej porażce, z małym tylko pocztem drużyny uciekł za Dniepr, do Perejasławia, a Izaśław został panem placu. W 1511 roku, Rutek rzeczka była znów

świadkiem stoczonej bitwy, i lubo Strykowski naznacza takowej miejsce o 20 mil odległe od Kijowa, nieświadom miejscowości, mógł się pomylić. Jurgi xiażę Słuckie, wraz z Andrzejem Niemirowiczem, na Rutku uroczysku, Tatarów grążących koło Kijowa, poraził na głowę i rozgromił, tak dalece, że ich na placu ośm tysięcy poległo: murzowie ich zaledwie uciekli. Niespodzianie napadł tu ich w nocy i tém zwycięztwo otrzymał. Rut, uroczysko tu wzmiankowane, znajduję w starych dokumentach: osiedlone potem, było wsią i w XVI wieku należało do rodziny Makarewiczów—leżało w pobliżu Białej-cerkwi.

Oprócz tych główniejszych rzeczek, tworzących w powiecie systemat wodny, są jeszcze następujące: Unawa wyżej wspomniana, Kamionka, Nastaszka, Olszanica, Uzin, Kraśna Jachna, i t. d.

Własności chemiczne wód znajdujących się w powiecie naszym, nie są jeszcze zbadane; potrzebowałyby chemicznego rozkładu, do czego w całej jeszcze Ukrainie nie przyszło. Jedynie ze smaku podniebienia, o własnościach ich niektóre można wyprowadzić wnioski: w największej obfitości znajdują się słabo-żelazne: po nich wapienne, siarczane, kwaśne, słone, niewiele przyjemne w napoju. Co się zaś tycze wody źródlanej, służącej do picia, takowej jary, szczególnie głębokie, dostarczają obficie. Wody rzeczne i stawowe, są przepełnione roślinami wodnemi: sitowiem, grzebieniem, kalmusem; sprzyjają one szczególniej płodności ryby, w smaku wyborniej i nieodra-

żającej, tudzież służyć fabrykom gorzałczanym, piwnym i bléchowi płócien, niemniej jak warzeniu ziarn strączkowych: fasoli, bobu, grochu, soczewicy;—lecz gdzie przepełnione są rudą żelazną, która obficie się znajduje po jarach zwanych *rudami*, takie wody są szkodliwe w użyciu do gorzelni, browarów, a nawet do warzenia pokarmów dla ludzi i napawania bydła.

6. Drogi.

Powiat Wasylkowski w całym swym przestworze, w kierunkach rozmaitych, różnemi jest przebiegany drogi; dzieje się to skutkiem sąsiedztwa blizkiego z Kijowem, dokąd jak do głównego punktu dążą, wszystkie tam się koncentrując. Znakomitsze są:

1. Trakt wielki *pocztowy*, który dążąc ze dwu stron (to jest od Taraszczy i od Skwiry), w Białej-cérkwi się łączy w jeden, idzie do Wasylkowa, a ztąd już do Kijowa prowadzi.

2. Trakt *czumacki*. Ten idąc z Krymu, Ekaterynosławskiej i Chersońskiej gubernji, łączy się z traktem pocztowym około wsi Xawerówki.

3. Trakt idzie z *Bohustawia* przez Olszanicę, Rokitnę, Antonówkę, Pińczuki, Xawerówkę, i tu wchodzi do traktu pocztowego.

4. Trakt zwany *Odeski*. Ten wychodząc z powiatu Taraszczańskiego, idzie przez wsi Jezierną, Olszanek, Białą-cérkiew, i tu z gościńcem pocztowym się łączy.

5. Trakt od *Dunaju* i Mołdawji:—Z powiatu Skwirskiego wchodzi do wsi Olszanicy, i w Białej-cérkwi łączy się z traktem pocztowym.

6. Trakt *podolski*: z miast Brahiłowa, Niemirowa, z powiatu Skwirskiego, wchodzi do wsi Szamrajówki, i w Białej-cérkwi z drogą pocztową się łączy.

7. Trakt starożytny, nazwany *Karawańskim*, idący z Mołdawji, Bukowiny, wchodzi z powiatu Skwirskiego do karczem Jachniańskich, i przez Trylisy, Chwaśtów, prowadzi do wsi Mytnicy-Axakowój, gdzie z gościńcem pocztowym się łączy.

Trzy inne jeszcze trakty, wychodząc z powiatu Skwirskiego, koncentrują się przy tychże karczmach Jachniańskich: jeden dąży z Kamieńca, drugi z Brodów, trzeci nareszcie z Berdyczowa, dawniej zwany traktem *Królewskim*.

7. Powietrze.

Powiat Wasylkowski położony jest w strefie umiarkowanej: chociaż niekiedy mrozy dochodzą do 30 stopni podług Reomiura a upały do 28; lecz to bardzo rzadko się zdarza. W przeciągu lat 50 (1) dwa razy doszły mrozy do tego stopnia: jeden około 20 stycznia roku 1805, drugi w roku 1837 w dniu 14 grudnia. Upał słoneczny w roku 1811 około 1

(1) Postrzeżenia te atmosferyczne, udzielił mi łaskawie świątły obywatel, od 50 lat w powiecie Wasylkowskim zamieszkały.

sierpnia, doszedł do 28 stopni podług Reomiura. Powszechném jest zdaniem mieszkańców, że przed laty na Ukrainie, klima co do zimna daleko było łagodniejszém; oziębienie powietrza przypisują wyniszczeniu lasów, które kraj ten od północnych wiatrów zasłaniały.

W r. 1738 pierwsze zapamiętane trzęsienie ziemi miało tu miejsce, a w 1785 powtórzyło się; któremu przypisywano opadnięcie wód na Ukrainie, w Polésiu zaś osuszenie błót Rokitiańskich i Pińskich.

Burze, grady, dęszcze ulewne, pioruny, zamiecie śnieżne, grube mgły, gołoledzie, w wielu latach wydarzają się: mamy przytém i wiatry perjodyczne, powstające około porównania dnia z nocą wiosennego, od strony wschodnio-północnej ustawicznie wiejące przez 7 lub 9 dni — i jeżeli się wydarzą przy odsłoniętej ze śniegów ziemi, posiewy ozime znacznie bywają uszkodzone, co się zdarzyło w r. 1809 i innych.

Meteory spadające corocznie w swój porze właściwej, pojawiające się niekiedy z hukiem, w r. 1832 1 listopada były tak obfite, że lud prosty uważał je za iskry spadające z nieba, dla oczyszczenia ziemi od grzechów ludzkich. W roku 1842, 2 marca wieczorem, przy dęszczu ciepłym, między Białą-cerkwią a wsią Olszanką, spadł dęszcz fosforyczny; podróżni jadący na jarmark biało-cerkiewski, byli oświeceni mdłym światłem i mocno przerażeni. Aërolit znaczny spadł z chmury z hukiem silnego grzmotu, w dzień nowego roku 1796 podług Kalen-

darza gregorjańskiego, we wsi Błoszczyńcach, należącej do majątku Biało-cérkiewskiego: ekonom znajdujący się na toku przy młóćących zboże, natychmiast udał się na miejsce spadłego z powietrza kamienia w pobliżu wrót tokowych na wygon; kamień wbił się na pół łokcia w ziemię zmarzłą, gorącem swém rozmroził ziemię około siebie, i gdy został wydobyty, ciepło był zachował jeszcze. Akademia medyczna wileńska w zbiorze swym posiadała ten Kamień (1).

Grady wielkie, co zabijają owce i ptactwo dzikie, często zdarzają się na Ukrainie. W 1798 r. szczególnym wypadkiem, w czasie burzy i dżdżu ulewnego w nocy, do cérkwi w Seredyněj-słobodzie (należącej do dóbr biało-cérkiewskich) wpadła bryła lodu, przebiła kopułę i sufit: rano znaleziona przez posługacza cérkiewnego, mimo znacznego roztopienia, ważyła jeszcze funtów pięć.

Tak mało znana i rzadko przedtém widywana w tych stronach zorza północna, w latach 1847— 8 i 9 na widnokręgu północnym pokazywała się. Prócz tego bywają widzialne złudzenia atmosferyczne na kształt *fata-morgana*: w roku 1798 na granicy powiatu Wasylkowskiego wśród gruntów wsi Parchomówki, ciągiem dwóch tygodni na obszerniej przestrzeni, kwitnącą hreczką ubieloną, w czasie mgły poziomej, zrana oglądano jakby hufce rycerzy przybranych w zbroje starożytne powstające z mogił,

(1) Encyklopedia mała.

i ucierające się ze sobą. Rzeczyński nasz, mówiąc o zjawiskach napowietrznych i złudzeniach, powiada że w 1717 roku komendant zameczka biało-cérkiewskiego, widział tak na własnej sukni jako też na odzieniu u innych, i na różnych zabudowaniach, figury czerwone podobne do liter; z czego pospólstwo przerażone przepowiadało choroby i powietrze.

8. Starożytność historyczna. — Osiedlenie.

Północna część powiatu Wasylkowskiego, część leśna, począwszy od rzeczki Irpienia aż po Ros t. j. dzisiejsza Chwastowszczyzna, Wasylków z dobrami skarbowemi, klucz Motowidłowski i część Biało-cérkiewszczyzny, niezawodnie jest okolicą bardzo dawno osiedloną. Przeciwnie zaś kraj za Rosią położony, już jest świeższego osiedlenia: strony te długo pustemi będąc, dopiero w XVII wieku zaczęły się zaludniać. Lud nawet w tych dwu okolicach ośiadł, już fizjognomją, zwyczajami, już strojem i djaiektem jest różny między sobą; zapewne różnice te nie są zbyt znaczne, lecz troskliwy i ochoczy badacz dosledzić je zdoła—o nich też powiemy na miejscu właściwem. Historia kraju tego składała się z wojen i zaburzeń; strón tych przeto osiedlenie téjże samej powszechnéj kolei ulegac musiało. Zawiazawszy się na chwilę, za każdą nową wojenną zawieruchą rychło się rozprzegało, i to się stawało powodem, że zaludnienie tutejsze po kilkakroć się wznawiało. Koleje tylokrotnego zasiedlania się w tym powiecie, przedstawiamy

w następującym rysie historycznym, czerpanym już z dziejów pisanych i podań ludu, już z dokumentów po archiwach złożonych. Dzieje pierwotne kraju naszego zbyt są jeszcze mętne, niepewne i dotąd nie dość wyjaśnione; napomkniemy przeto o nich mimochodem tylko, a to dla nadania niejako całości obrazowi zasiedlania strón naszych, jaki skreślamy obecnie. Okolica dziś nazwę powiatu Wasylkowskiego nosząca, w dawnych przedchrystusowych jeszcze wiekach, miała być Scytów czyli Skitów siedliskiem. Dowiadujemy się o tém z Herodota powieści, który Skitów naród nad Czarném morzem, Donem, Dniestrem i Dnieprem sadowi, a ztąd rzecz zdaje się do prawdy podobna, że i strony Wasylkowskiego powiatu, w téjże kraju zawarte przestrzeni, mogły téż równie służyć za siedlisko, acz tylko czasowe, któremubądźkolwiek z plemion scytyjskich. Wiemy z dziejów, iż Scytowie wiedli tułaczę i pasterskie życie, wciąż się z miejsca na miejsce przenosząc i dla trzód swoich pastwisk wyszukując dogodnych, a właśnie dla nich okolice tutejsze jako stepowe i w pasze obfite, ponętne być musiały. Zdaniem jest niektórych historyków, że Newrowie (plemię scytyjskie) zamieszkiwali strony nad Dnieprem, *wilkołakami* zwani, dla tego że w wilki się obracali. Takowy domysł tém się daje stwierdzać, że i dziś między ludem Ukrainy powszechnie tkwi przesąd o wilkołakach. Idąc za podaniem ludu miejscowego, w owych to scytyjskich czasach i Grecy musieli w te strony zawitać, którzy jak twierdzi lud, osady tu swe z dawien-dawna mieli. I pierwszy to jest obcy żywioł

wpływający do zaludnienia tutejszego. Ci Grecy bez wątpienia musieli się w tych stronach osiedlić jednocześnie ze swémi osadami kwitnącemi nad morzem Czarném, *Euxynem* od nichże tak nazwaném. To zaś było za czasów Herodota, który pisał na 400 lat przed Chrystusem. Jak dalece długi był pobyt Greków w tych stronach? niewiadomo; lecz zdaje się, że wkrótce po narodzeniu Chrystusa, z upadkiem miasta ich Olbji, położonego nad morzem Czarném, a zniszczonego od Getów, zmuszeni byli razem wszyscy z tych się krajów usunąć, wyciśnieni od barbarzyńców w tych się stronach sadowiących. Daleko później, na téjże saméj przestrzeni, którą za dni naszych Wasylkowski powiat obejmuje, według Nestorowego świadectwa, byli osiedleni Polanie, plemię słowiańskie od pól na których siedzieli tak nazwane. Pamiątką w tych stronach ich pobytu, są bez wątpienia stare horodyszcza i mogiły, tudzież wieś *Polaniczyńce* po dziś istniejąca, a która według wszelkiego prawdopodobieństwa, zdaje się być starą tego ludu sadybą, jak wieś Torczyca w Taraszczańskiem jest starém gniazdem Torków; Tywrów na Podolu był Tywerców plemienia stolicą, a Miniejki w Radomyńskim, Mińczanów. Dawne horodyszcze znajdujące się w Polaniczyńcach, zdaje się równie dowodzić starożytnego jéj początku. Za czasów Rusi, widziemy, że strony te wielce były wyludnione, a to z powodu częstych nabiegów Pieczyngów, potem Połowców, którzy w tych latach, na stepach za Rosią końcownicze życie wiedli. W 990 r. Włodzimierz Wielki

Xiążę Kijowski, chcąc tę okolicę ogołoconą z mieszkańca zaludnić, stanowi tu nowe osady Słowiany Nowogrodzkiemi, Krzywiczany, Czudami i Wiatyczanami. Około 1031 r. Jarosław Xiążę Kijowski stawia miasta nad Rosią: zaludnia je według Nestora Lachami, wojennemi jeńcami (1). Wasylków, Hulaniki (dziś Motowidłówka), Sołowijówka (dziś Sołtanówka mała), Petryczyn (dziś Barachty), Czmielowo (dziś Trostynka), Kołbasin (dziś uroczysko tego nazwiska), są to osady za czasów Rusi pojawiające się jedne po drugich, a to w części powiatu położonej między Irpieniem, Stuhną i Rosią. Wszelakoż napad Batego musiał wkrótce rozproszyć te nowozawiązujące się osady. Południowa atoli część powiatu, koczowisko Pieczyngów, dalej Połowców, nareszcie Tatarów, jako nie należąca już do ruskich posiadłości, długi czas się niezasiedlała: równiny jej przedstawiały zupełną pustynię. W 1239 roku podczas najazdu Batego, oddziały strażnicze tatarskie, stały tu broniąc granicy od ludów zachodnich: straż głó-

(1) Długosz także o tém osiedleniu Polaków nad Rosią nadmienia: „Jarosław (mówi on) i Mścisław, Xiążęta ruscy, usłyszawszy o śmierci Bolesława, Króla Polskiego, napadli z wielkiem mnóstwem i wojskiem zaciężnego i krajowego ludu granice Królestwa Polskiego i oblegli Czerwieńsko i inne zamki, a spustoszywszy niektóre ziemie polskie, zabrali pojmanych wieśniaków i osadzili ich nad rzeką *Porszy*, blisko Kijowa, dla uprawy roli.” Za Długoszem Bielski i Strykowski toż samo powtórzyli, lecz ten ostatni dodaje, że miejsca te gdzie tych jeńców osiedlono, dla częstych wojen były puste.

wna z wodzem Karemzą stała w Kaniowie, jak to wiemy z opisu Plano Carpiniego, który w poselstwie jeździł do Batego; wszelakoż i w innych punktach straże takowe musiały pilnować granicy. Wątpliwości niepodpada, że Kahorlik i Karapysze, wsi w powiecie Kaniowskim położone, a w Wasylkowskim Baszkaty i Murzińce, były właśnie miejscami téj straży granicznej (1); nazwiska te bowiem wyraźnie zdradzają pochodzenie tatarskie, lubo dziś znacznie poprzekręcane. We sto lat potem a mianowicie po wygnaniu Tatarów z tych krajów przez Olgerda, i po unji Litwy z Polską, dopiero ta okolica zaczyna się stopniowo zaludniać, już mieszkańcami części północnej powiatu, już ludnością obcą, przygodnią. W tych czasach, jak w jednej tak w drugiej części powiatu następujące wsi powstają:

Rokitna	Chwastów
Potyjów	Hlebów
Sołtanówka	Czerkas
Rut wielki	Olszanka
Rut mały	Piaseckie.

Następnie, lubo zawsze napady tatarskie stają na

(1) Rzecz pewna, że stanowiska téj straży jeszcze dalej w głąb kraju były pomknięte, czego dowodem być się zdaje wieś w Taraszczańskim *Tarchan*, jak też koło Żytomięcia *Baskaki*. *Tarchan*, w języku mongoliskim znaczy Kowal, ale ten wyraz oznacza u Mongołów także urząd, dostojęństwo. *Baskak* także był to urząd. (Patrz Berezina „Внутреннее устройство золотой орды по ханскимъ ярлыкамъ”).

zawadzie rozmnożeniu się ludności, ta jednak coraz się zwiększa i w końcu XVI wieku najbardziej wzmaga; a to przez nadawanie slobody na lat kilkanaście, co dla osiadających staje się rzeczą arcyważną i ponętną (1), w 1617 roku w Biało-cerkiewszczyźnie takie już wsi exystowały:

Pietuchy (dziś Piwnie),	Kożanki
Zubary	Futor na kamienicy
Staw	(następnie Mazepińce).

Nadto mieszczenie biało-cerkiewscy, po stepach zaczęli siadywać futorami, pasiekami; z tych futorów wsi całe częstokroć powstawały. Dzierżawca bowiem futoru, już z pozwoleniem Starosty lub Podstarościego, już samowolnie udzielając przytułku każdemu z włóczęgów co tylko u niego chciał osiąść, stawał się pomału osadczym: założycielem wioski. Wszelako zdarzało się tak, że potem Pan Podstarości, gdy się wioska już stawała ludną, wyganiał zeń osad-

(1) Uwolnienie włościan od czynszów i powinności wszelkich, nazywało się na Ukrainie *Słobodą*. Dawano slobodę wsiom nowo-zakładającym się, albo takowym co były zniszczone przez wojnę, rujnacją jaką, przez Tatary naprzykład. Na wygonie wśród wsi, stawiano słup w kształcie krzyża, na ramionach którego wbijano kołki, a to miało oznaczać: że ile jest kołków, tyle lat slobody naznacza się. Z upływem każdego roku jeden kołek wyrzucano, a po przejściu wszystkich lat, slobodzianie byli już obowiązani płacić czynsz właścicielowi i dań składać należną. Na Wołyniu i Polésiu takie wsi nazywały się *wolicami*, *wulskami* od woli; na Ukrainie *słobodami* od swobody.

czego, i bez trudów a starań przychodził do użytkowania z wioski, do wzrostu której nie przyczynił się być wcale. W 1622 roku taki znowu przybysz wiosek w Biało-cérkiewszczyźnie się okazuje:

Ruda	Rastowica
Buło wieś.	Kozaraki
Młynek	Napraśniki
Sydorczye	Pińczuki
Hłuszki	Ostróżko
Sucholisy	Łomikowińce
Chwończówka	Truczekowa
Horodyszcze	Wołoczyszcze
Bezułaki	Truchończyc
Michajłowo	Bordniki
Selewończye	Chrapaczki
Użenin	Syrotynino
Pilipcza	Dulickie
Uście	Łatki
Drozdowo	Horodyszcze
Bichówka	Skrebeszy
Dublaniczyc	Tomiłowo
Kłocki	

. To nam daje miarę jak zasiedlenie w tych stronach szybko się zawiązywało, kiedy w przeciągu sześciu lat do cyfry takowej doszło. Wszelako wszystkie te wsi były bardzo mało ludne; wielką się nazywała wieś co liczyła w sobie trzydzieście osady. Inne też części powiatu równie szybkim krokiem się zasiedlały:

Makijówka

Wasyłów

Deremeżnia

Mytnica

Hospodarzec

Koszczejówka

Perewóz

Skryhylówka

Dorohinka

Snitynki obie

Wepryk

Wszystkie te wsi na początku XVII wieku powstały. Działo się to za panowania Władysława IV, w którym czasie w Polsce, jak powiada Kwiatkiewicz, kwitnął wiek złoty. Ukraina na dobre się zasiedlała: zamożność, pomyślność, panowały w tym kraju; atoli niedługo potem zaczęła się ona sławna Chmielniczyszna. Wojna ta, jako pożar szerząc się po całym kraju, wkrótce go zagrzebla w popiołach i rumie. Wsi i miasta, jedne od miecza i ognia krwią się rumieniły i kurzyły dymem, drugie bez ludzi, poobracały się w pola. Epoka ta w dziejach Ukrainy nazwana jest *ruinq.* W 1651 roku kiedy wojska polskie przechodziły przez Chwastów, żadnego mieszkańca tam nie zastały. Trylisy były zburzone do szczętu, wsi też okoliczne niemniej ucierpiały: jedne zniszczone, drugie, według wyrażenia spotykanego w starych dokumentach, *rozeszły się*; w pozycjach tylko leśnych, gdzieniegdzie ludność ocalała. Pozór tej krainy osmutniał znowu: kędy przed wojną ludne i gwarne sioła okolicę zdobiły, tam już głucha leżała pustynia, *Już i Rusi nie było na Rusi*, jak powiedział jeden współczesny autor.

Dopiero na początku XVIII wieku, za nastaniem czasów nieco spokojniejszych, kraj ten stopniowo zaczął z pustkowia wychodzić: jedni wracali do opu-

szczonych siedzib, drudzy nowe wioski zasiedlali. Chwastowszczyzna, osiedlenie kilku swych wiosek winna Palejowi, który około 1686 r. zawładnął był całą tą okolicą. Od rządów Augusta III, a następnie Stanisława Augusta, mianowicie w połowie XVIII wieku, dzisiejszy powiat Wasylkowski coraz się w ludność zasilał: z za Dniepru, z okręgu Kijowskiego nawet, mieszkańcy przychodzili osiadać w tych stronach. Przytém Polészucy i Litwy mieszkańcy, rzucając swe lasy, szli osiadać na urodzajnej i wdzięcznej ziemi. Najbardziej strony puste w Biało-cérkiewszczyźnie wzbogacały się tą ludnością przychodnią: wieś Pińczuki powstała z tych przybyszów. W Chwastowszczyźnie i dobrach Biało-cérkiewskich, szlachta polska po wsiach na czynszu osiadając, również w te strony się garneła: trzech braci szlachty Snihurów, założyli w Chwastowskiem dominjum wieś Snihorówkę. Temberski półkownik nadwornych Kozaków w Białejcérkwi, osadził wieś Temberszczyznę. Już przed podziałem kraju polskiego, wsi dzisiejszego powiatu Wasylkowskiego były nader ludne. Motowidłówka liczyła przeszło 2,000 głów płci obojęd, Sołtanówka 1,000. Zamożność włościan była wielka, o której dziś starzy nie mogą się dość naopowiadać. Oprócz Chwastowszczyzny, włościanie innych dóbr żadnego nie mieli udziału w tak nazwanej koliszczyźnie; przeto ta straszna katastrofa nie wpłynęła wcale na wyludnienie powiatu. Hajdamaków tylko kupy luźne wałęsały się po powiecie, rekrutując

się li z *burtaków* a niewciągając gospodarzy osiadłych oddawna.

Z tego wszystkiego cośmy tu rzekli, rzecz jawna, iż osiedlenie się powiatu, w czasach wojen kozackich zupełnie się przerwało: że ludność jego się rozeszła; lubo jakieś jej szczęty, osobliwie po miejscowościach leśnych, zatrzymać się musiały: że nareszcie połowa XVIII wieku będzie epoką ostatecznego strón tych osiedlenia się. Poszczególne dzieje niektórych włości w powiecie, wykazują nam jaśniej proces cały tych co chwila wszczynanych zaludnień.

9. Podział własności, dawne ziemiańskie rodziny.

Z czasów Rusi kijowskiej, pierwszym śladem własności ziemskiej w powiecie Wasylkowskim, jest nadanie Wasylkowa w 1159 r., przez Andrzeja Jurjewicza W. Xiążęcia Kijowskiego Monastérowi pieczarskiemu. Z dokumentów dowiadujemy się także, iż xiążęta Połowcowie ze Skwira Rożynowscy, około tegoż czasu w okolicy tutejszej znaczne imiona i włości posiadli; co się zaś tycze reszty ziem dzisiejszego powiatu, te podówczas, o ile mi się zdaje, bez właścicielstwa zostawały. W kilka wieków później, za czasów Litwy a następnie Polski, strony te całkiem wyludnione, bez siedlisk zostając, i znane pod nazwiskiem *pustyni na szlakach tatarskich*, przedstawiały step dziki. Panujący w Litwie,

dziedzicząc te ziemie puste, oddawali je do wolnego szafunku namiestnikóm swoim: jakoż, Włodzimierza księcia kijowskiego i syna jego Alexandra (Olelka) najpiérwsze są z tych czasów nadania. Następują potém przywileje donacyjne królów: Kazimierza - Jagiellończyka, Alexandra, Zygmunta - Augusta i idą koleją aż do Zygmunta III i dalej.

Od panowania Zygmunta III, strony dzisiejszego powiatu Wasylkowskiego, przez długi ciąg czasu z trojakiéj dóbr natury się składały: Wasylków z przyległościami, zostawał w posiadaniu monastérskim — Chwastowszczyzna była własnością biskupią — Białocérkiewszczyzna starostwem — klucze zaś: Wasylowski, Rokitiański i Motowidłowski, z rąk do rąk przechodząc, dziedziczone były od osób prywatnych. Dopiero w przedrozbiorowych czasach Polski i obecnych, *natura* dóbr tych się przekształciła, o czém przy miejsc opisie szczegółowym, szerzej się powie.

Z dawien - dawna rodziny więc szlacheckie w tym powiecie *imiona* znaczne dziedziczyły; dla kilku nawet okolica ta stała się gniazdem rodzinném: jako to dla rodu książąt Połowców ze Skwira Rożynowskich, Aksaków, Sołtanów i t. d.

Połowcowie. Rodzina ta całkiem była nieznaną naszym heraldykóm; z tego więc powodu nie odrzeczy będzie słówko o niej powiedzieć. Piérwszym z rodu książąt ze Skwira Połowców Rożynowskich był Tuhorkan, Książ Połowiecki, z którego córką w 1094 r., ożenił się był Wielki książę Kijowski

Swiatopełk. Powiada Karamzyn, że Swiatopełk w bitwach z Połowcami szczęścia wojennego nie mając, innym ich chciał sposobem rozbroić, i dla tegoć poślubił córkę ich xięcia. Wszelakoż zawiódł się on na swym zamiarze, i tém nie obronił swego państwa od wciskających się doń barbarzyńców: Tuhorkan mimo związek pokrewieństwa, zawsze pozostał wrogiem jego i w 1098 r. pustoszył znowu kraje ruskie, obległ nareszcie Perejasław, gdzie wśród bitwy poległ, z synem i ze znakomitszymi Połowcy. Swiatopełk przeniósł ciało teścia do Kijowa i w Berestowie uczciwie je pogrzebł. Posiadam dokument w którym jest wzmianka, iż Tuhorkan dzierżył już dobra na Rusi. Dokument ten jest następującego brzmienia:

„Włodzimierz Olgierdowicz xiażę Kijowski, oznajmujemy to: Jerzy Iwantycz ze Skwira, iż jego ojczyny bardzo spustoszały od nieprzyjaciół naszych Tatar, gdy wojowała orda zawołgska, prosił nas abyśmy jemu to ztwardzili i osiadłość przy zamku dali, dwór *Sołomiec* w Kijowie i ziemię *Świętoszycką* z danią i ze wszystkiemi obapuł *Syrca*. Pisan w Kijowie, Januarji 19, indykta 4. My tedy, to wszystko co przodkowie dali jemu ztwardzamy: *Sławów* ze wszystkim nadbrestyńcem i *Micko* przy Teterewi, *Rudnie* i *Kocorów* ze wszystkim, *Wielice* *Ochołów*, jako się to ma, i ziemię *Świętoszycką*, jako przodek jego trzymał Roman. A w siewieru, *Różny* ze wszystkim, *Krechowo*, *Osowo*, *Swietilnowo*, *Berdowo*, *Ostrowiec*, *Buków*, *Warno*, *Wołużów*,

Nieżyn, Dorohin, ze wszystkimi innymi uroczystymi puszciami w tym oddziale, począwszy od Desny, po Udaj i po Osteż, i Sosnowski oddział, także ze wszystkimi, i Wysohor — także to wpuścić w cudze ręce, zostać się niema — a oddział jego przodkowski *Skwirski*, jako przodki jego: Tuhorhan i Karyman i inne po nich, odzierżeli, na Rsi (1), po Rastawicy i Kamienicy, który zwano *Skwira*, a teraz *Powielszczyna*, po przodkach, ze wszystkimi innymi pożytecznymi miejscami: *Skwira*, *Janiatyn*, *Tryliesy*, *Fuszczowo* i inne, to ma jako swoje dzierżać i tym wszystkim, żona i potomstwo ich pana Jerzowe wiecznymi czasy dzierżąc, tym szafować, jako sami będą chcieli i używać. W Kijowie pisan.“

Ztąd widzimy, że oddział *Skwirski* posiadał Tuhorhan. Karyman synem był jego, który miał syna Romana, a Roman Iwantego, Iwanty Jerzego, któremu to Włodzimierz w przywileju tylko co wzmiankowanym nadaje nowe posiadłości, dawne potwierdzając. Jerzy książę ze Skwira Połowiec Rożynowski, miał syna Michała, i temu znowu Alexander (Olelko), Książę Kijowski syn Włodzimierza, nadaje pewne dobra, zostawując go przy posiadaniu ojczystych włości. Przywilej nadania tego brzmi następnie:

„My Alexander Włodymirowicz Książę Kijowski, czynim znamienito na wszystkie potomne czasy. Patrzaliśmy tego dzieła z książęty i bojary, pany kijowskiemi tutecznymi, że pan Michał Jurjewicz ze

Skwira Połowiec, pokładał hramotę gospodarów kijewskich, xiążęcia ojca mego, przodkom jego dany na osiadłość, więc iż barzo spustoszałój od nieprzyjaciół naszych, i bił nam czołem, abyśmy jemu to ztwardzili, jakby to w puściźnie zostało się. Przeto widząc my to, iż przodek pana Michałów, przyłączywszy się do naszego przodka, wiarę krzepko zdzierzał i nieprzyjaciół królestwa naszego wojował, i wszystkie przodki Michałowe i Michał sam także dobrze służył, nielitując zdrowia i majątności swój; Myż pana Michała, takowego dobrego męża, żałujemy, dajem mu przy Kijowie dwór nasz Wołodimirkę, obapuł Sowki rzeczki, ze wszystkim co do tego należy, i w Polésiu na Zwizdeni i Teterewie, Tiemiewiczy, Tryhobiwiczy, Koleńca, Trudemiewiczy, Mikuliczy, Chilimonowszczyne, ze wszystkimi ziemiami, z danią i gony bobrowymi, temuż Hulaniki na Stuhnje, Biełkę i Hlebów na Rpeni, na wieki to jemu, i przodkowszczyznę ztwardzamy“ (1).

Ten Michał, który jak widziemy w tym dokumencie *dobrze służył nie litując zdrowia i majątności swój*, jednego był tylko zostawił syna Jacka i córkę Oxenię, Jacek umarł w 1536 r. którego testament mamy przed sobą. Uprasza on w tym testamencie pp. Iwana Niemirycza wuja swego i Jordana

(1) Dwa te przywileje tu zacytowane wydane były w 1568 roku z kancelarji koronnej w kopji polskiej z widymusem na żądanie Józefa Niemirycza.

Skobiejką, iżby po jego śmierci majątek jego i dzieci małoletnie: syna Temionka i córkę Owdohią w opiekę przyjęli, a razem iżby wykupić chcieli syna drugiego Demjana, już dorosłego, co w jassyrze u ordy zostaje. „Jeśli by zaś na wykup onego (powiada) groszy gotowych nie stało, tedy pan Niemirycz ma swymi groszmi założyć imienje *Sławów*, a jeśli by i tych pieniędzy było za mało, tedy niech i drugie imienje zastawia, tylko syna mego niech wykupią.“ Żąda żeby go pochowano w cérkwi S. Michała złotowiórżczego, i na tę cérkiew odpisuje grunt swój koło Kijowa, dodaje oraz: „Że jeśli by jego synowie, będąc w sieroctwie pomarli, to zléwa wszystką majątność swą na p. Iwana Niemiryczawuja swego, z tém jednak, żeby p. Niemirycz córkę jego Owdohią i siostrę Oxenię, dając za mąż, wywianował. Jacko xiażę ze Skwira Połowiec Rożynowski, posiadał znaczne imiona, bo oprócz dóbr w przednieprowej Ukrainie, dziedziczył i w zadnieprowej: jako to Swietilnów, Rożny, po przodkach spadłe, o których już wyżej była wzmianka (w przywileju Kniazia Włodzimierza), owoż, ta cała fortuna po śmierci jego przechodzi na p. Iwana Niemiryczawuja, bo synowie jego, jak sam miał w swym testamencie przeczucie, rychło pomarli. Tę sukcesją w 1568 Zygmunt - August przyznał i potwierdził Józefowi Niemiryczowi, synowi Iwana. Na synach zaś Jackowych ród xiażąt ze Skwira Połowców Rożynowskich wygasa. Wszelakoż we dwadzieścia i kilka lat potem, pojawia się niejaki Jerzy Rożnowski, któ-

ry mieniać się być wnukiem x. Jacka Rożnowskiego, ogłasza się fortuny pozostałej po nim spadkobiercą. Historia przywłaszczyciela tego jest następująca: pochodził on z rodu bojarów osiadłych w starostwie Ostérskim na zadnieprzu: przed laty, ojcu jego Semenowi bojarzynowi, za zasługi wojenne, Starosta Ostérski Ławryn Ratomski, wypuścić był w dzierżawę wieś Rożny i ten Semen, Kozak, nazwawszy się od wsi Rożnów, Rożnowskim, czas niejaki dzierżył tę wioskę, a po śmierci jego Michał Ratomski (1) drugi z rzędu Starosta Ostérski, wypuścić ją znowu, synowi tego Semena, Jerzemu,

(1) Ten Michał Ratomski Ostérski Starosta, znany jest cokolwiek z dziejów rossyjskich, a to z tego względu, że był jednym z wierniejszych sług Dymitra, co czynny udział brali w prowadzeniu go na tron moskiewski. W 1600 r. Michał Ratomski plondrował nadgraniczny kraj rossyjski i w tymże roku w Kijowie, mówi Karamzyn, podniósł chorągiew dla zbierania ochotników: on to poburzał Kozaków Zaporozkich, mając ich myślą że byłego ucznia swego (Dymitr bawił czas jakiś na Zaporozżu) wyniosą na tron moskiewski. W 1604 r. gdy Dymitr fałszywy wyruszył do Rossji, w okolicy Kijowa połączył on swe hufce z tłumami milicji kijowskiej i siewierskiej, zebranej przez Ratomskiego. Tegoż roku gdy po bitwie stoczonej nad Desną, większa część Polaków opuściła Dymitra wracając się do domów, Ratomski wszakże pozostał przy nim i potem jeszcze w 1605 r. w Kromskiej niefortunnej dla Dymitra bitwie uczestniczył. W tymże roku gdy Dymitr bawił u Putywła, na posiłki z Polski oczekując, Ratomski zmocnił jego szeregi drużyną jazdy świeżo zaciągniętą.

słudze swemu, *rękodajnemu*. Lecz gdy w 1590 roku, Kosiński bunt podniósł i zaczął wichryć na Ukrainie, Jerzy Rożnowski przyłączył się do tego rokoszu, i wraz z *innszymi zdrajcami Kozakami, państwa polskie plondrował*, za ten więc jego występki, Starosta Ratomski odebrał mu sioło Rożny. W 1593 r., po uskromionym buncie Kosińskiego, Jerzy Rożnowski wraca do Ostra, i lubo wsi odebranéj już nie mógł posiąść na powrót, jakiś czas atoli na dworze Starosty Ratomskiego przemieszkiwa, gdzie doczekawszy się chwili dogodnéj, i dostawszy się do komnat Starosty, wykrada w nich złożone *membrany*, potrzebne mu do uskutecznienia zamiarów, które uknuł oddawna i z pargaminami témi kryjomo precz ucieka. W dokumentach które wykradł, były dowody: że wieś Rożny i inne, wprzód należały do xiążąt Rożnowskich, lecz potém Starostowie Ostérscy nie słuszenie je sobie przywłaszczyli. Zatem z dokumentami témi w rękę, udaje się Jerzy prosto do Kijowa, tam u Jana Aksaka, podtenczas podwojewodzego kijowskiego, szuka w swéj sprawie protekcji. Niewiémy czy Aksak uwierzył w jego xiążęce pochodzenie, lecz to pewna że nie odmówił mu swéj protekcji i wziął się nawet czynnie do wspomagania mu i współdziałania w tym interesie; bo z dokumentów które nam służą, widziemy jak w 1595 r. p. Fabian Murawiński, w imieniu Starosty Ratomskiego, protestuje się w grodzie kijowskim: że sługa rękodajny Starosty, Jerzy Rożnowski, zabrał *membrany* i uciekł, i w tymże roku, lubo w kil-

ka miesięcy później już, spotykamy akt, w którym woźniowie zeznają: iż za listem królewskim, podali w moc Jerzemu Rożnowskiemu wsi Rożny, Swietilnów i inne. Jednakże Jerzy Rożnowski, pomimo to wwiązanie się w dobra Rożny, jeszcze nie był należycie zapewnionym w swęj posiadłości: pozornie nią tylko władał, bo Ratomski starosta ostérski, upornie wzbraniał mu posiadania takowęj. Jakoż okazuje się potém z dokumentów, że Jerzy Rożnowski, z Janem Aksakiem czyni ugodę, w któręj wyraża: jako on Jerzy ze Skwira Połowiec Rożynowski, straciwszy majątność swych przodków, a teraz z powodu ubóstwa, nie będąc w stanie dochodzenia takowęj, bo do tego trzebaby było wielkich nakładów i kosztu nie małego; umawia się zatém z Janem Aksakiem, iżby ten, jako człowiek możny, starał się jego ojczyste dobra odzyskać, a gdy odzyszcze, to mu odda onych połowę. W skutek tęg więc umowy, zawartęg w 1603 roku, Jan Aksak wziął na się popieranie sprawy Rożnowskiego; lecz nie bawnie potém nowa zachodzi okolicznośc, jeszcze więcej utrudniająca rozpoczęty process. W 1613 roku, Zygmunt III nadaje Zacharjaszowi Jełowickiemu, sekretarzowi swemu, dobra Rożny, Swietilnów i inne, te same właśnie o które prawował się Aksak. Tu się sprawa komplikuje: bo Aksak, nie tylko z Ratomskim musiał się rozpierać, lecz i z Jełowickim, nowym dobr tych posiadaczem, który świeżym przywilejem królewskim się składał. Jednakże potém gdy tenże Jełowicki chciał wwiązać się

w dobra mu nadane, Aksak już władając *Rożnami*, nie dopuścił mu tego; ztąd wszczęły się ustawiczne przepędzania i spory. Z tém wszystkiém Jerzy Rożnowski nie doczekał ostatecznego sprawy wygrania: w 1614 roku bowiem zszedł z tego świata. Zostawił on był potomstwo żeńskie, wszelako temu mało się dostać miało z dóbr będących w procesie: Aksak głównie z nich skorzystał, bo będąc możnym i silnym, na drodze gwałtów wciąż się opierał Jełowickiemu i wsi nie oddawał, a tym czasem jako sędzia kijowski, na który urząd od niedawna był podniesiony, umiał i sprawę swą jak należy popychać. Proces ten przeszedł od sądu kijowskiego do trybunału lubelskiego, a ztąd na sejm przeniesiony; lecz ze sejmu jednego na drugi rozstrzygnięcie onego odkładano, sprawa się zatem wlekła, a to działało się gwoli Aksaka, który przez ten czas zwłoki, spokojnie używał pożytków z majątku. Proces ten dopiero po zgonie Jana Aksaka i Jełowickiego ostatecznie został umorzonym: sąd polubowny w 1636 roku między Stefanem Aksakiem, synem zeszłego Jana i Jełowicką wdową, nareszcie koniec mu położył. Tą ugodą zawarowano, iżby pan Stefan Aksak przed obcięciem dóbr Rożnów Swietilnowa i innych, wprzód pani Jełowickiej, jako dożywotniczce 8000 złotych polskich zapłacił, co téż wkrótce Aksak wypełnił. Jerzy zaś Rożnowski lubo nieodzyskał dóbr, do jakowych dziedzictwa rościł pretensje, jednakże umierając musiał być zadowolony tą myślą, iż się szlachcicem bezkarnie ogłosił i jako taki ożenił się

ze szlachcianką (Anną Brzostowską), córki powydawał za szlachtę (1), że nareszcie nikt mu jego *samozwaństwa* nie dowiódł (2). Ten mniemany książę ze Skwira Rożynowski, bawił jak się zdaje do końca życia na dworze Jana Aksaka. Dodać to jeszcze należy, iż oprócz dóbr na Zadnieprzu, Aksak jeszcze dochodził Skwiry i wioski Połowiecka, lecz przegrał tę sprawę.

Aksakowie. Dom ten był jeden ze znakomitszych w województwie kijowskiem. Okolski i Niesiecki pi-

(1) Oxenia była za Niekraszewiczem, Marusza za Marcinkowskim, Katarzyna za Chmarzyńskim, w innych dokumentach za Chmarą.

(2) Na marginesie jednego dokumentu do tej sprawy należącego, znalazłem rodowód Jerzego Rożnowskiego: „Ten Jerzy (*salvis auribus*) zdrajca, miał ojca Siemiona, Siemion miał ojca Jacka, Jacko miał ojca Iwanta. To cztery wieki, przez które żaden z nich nie był, ani go zwano, ani pisano Kniaziem, ani Połowcem, ani ze Skwira, ani Rożynowskim *po gołowie* (?) aż do zmiany i ucieczki tego Jerzego z bojarstwa Ostérskiego, anni 1594 do P. Aksaka, na onczas Podwojewodz ego kijowskiego. A te zawsze byli bojarami Ostérskimi: *koń jeden*; czego są dowody autentyczne, gdyż temi nazwiskami tytułów usiłuje P. Aksak sobie przywłaszczyć Połowiecko, włość Białą-cérkiewską, Skwir zamek z miastem i kilkanaście wsi dzierżawy Łaszczu rotmistrza JKM. Rożny też i Swietilnów od 100 lat króla JMości i Rzplitéj. A kniaziowie i książęta, nigdy *jednym koniem* staroście i podstarościm nie służyli, ale ci zawsze bojarami zamkowymi byli. Nie słusznie więc pan Aksak pisze i mianuje Kniaziem Połowcem ze Skwira Rożynowskim.“

sali o téj familji, lecz rodowód jaki nam o niej ciż heraldycy podali, błędny jest poniekąd i niezupełny: my przeto mając pod ręką dokumenta familijne tego domu, prostujemy i uzupełniamy takowy następnie.

Aksakowie używali herbu *Aksak* inaczéj *Obrona* lub *Kara* nazywającego się, który wystawia *serce przeszyte strzałą*. Heraldycy tylko co wspomnieni, początek tego herbu tak wywodzą: „Kiedy w Litwie czy w Moskwie, zdarzyła się bitwa z Tatary, pierwszy klejnotu tego autor, wodza nieprzyjacielskiego ze swoim hufcem na siebie nacierającego, zabił: śmierć wodza tego w oczach wojska, tak i oczy i serca inszych przeraziła, że wszyscy pierzchnęli, zwycięztwo w rękach przeciwnéj strony zostawwszy; za co ten mu herb nadany — i Aksak, to jest, jako z litewskiego języka tłumaczy się, *Obrona*, tak on jako i herb nazwany. Zkądby jednak (słowa Niesieckiego) drugie tegoż herbu imię, *Kara*, wzięło się, o tém nikt nienamienia.“ Tegoż potem pierwszego Aksaka potomkowie w Polésie się przenieśli kędy tenutę Noryńską przez wiele lat trzymali. Z tych Fedor Aksak, na początku XVI stólecia posiadał ziemię Putyłowską koło Owrucza. Synowie jego byli: Marcin i Hrehory. Jest ślad w dokumentach, że w 1550 roku, Marcin zpłacił Hrehorego, który część w Putyłowszczyźnie dziedziczył (1)—

(1) Przyłączamy tu dokument dość ciekawy z tego względu, że wyjaśnia ówczesne poddanych z dziedzicami stosunki Oto jest ten dokument: „Ja Hapon a Wasil Jermoliczy poddani JMości Pana Marcina Fedorowicza Aksakowe a nie *pochoże*

Hrehory zeszedł bezpotomnie. Marcin miał synów: Jana i Michała, który (powiada Okolski), pod Hulanikami gromiąc Tatarów, zginął. Jan Aksak, wprzód podwojewodzy kijowski, następnie sędzia ziemski kijowski, z Polésia na Ukrainę się przeniósł, gdzie w 1623 roku od króla Zygmunta III prawem dożywotniem otrzymał w darze miasto Hulaniki z przyległościami. W przywileju donacji téj jest wzmianka o Aksaku: iż on w młodości lat swoich, tak w Moskwie za króla Stefana, jak téż za Zygmunta III,

wyzaawamy sami na siebie tym naszym listem: biliśmy czołem JMości Panu Marcinu Aksakowi aby Jegomość nam ziemię Bartną na imię Putyłowszczyznę za Żerewem w otczyznę dał. Y JMość na nasze czołem bicie uczynić raczył, y nam tę ziemię Putyłowszczyznę w otczyznę dał y dziecióm y potomkóm naszym. Mamy my u JMości na téj ziemi siedzieć y za *Ojczyców niepochożych* być, a JMości z téj ziemi w każdą jesień dani dwie kadzi miodu przasnego Owruckiej miary, a po trzy kopy Litewskich y wszystkie powinności pełnić y oddawać mamy, co zdawna z téj ziemi *chodziwała*. A jeślibysmy z téj ziemi poczyniwszy szkodę poszli precz, tedy JMość gdzie nas nalazszy z tym naszym listem ma JMość mocnie swoją ręką, nas do siebie bez żadnego prawa wziąć, jako *Ojczyców* y czym chcąc karać. I na tośmy dali JMości ten nasz list. A dla lepszego świadomia y większej twardości tego naszego listu, o przyłożenie pieczęci biliśmy czołem JMości Panu Iwanu Szyszce a Panu Michajłu Leszczyńskiemu Podstarościeму Owruckiemu kniazia Jendruja Tymofiejewicza Kapusty. JMość za naszym czołem biciem pieczęci swe przyłożyli do tego naszego listu. Pisan w Owruczym pod lat Bożego Narodzenia 1555 mca Decembra 19 Dnia.“

króla panującego, na Ukrainie przeciwko nieprzyjacielowi krzyża Ś., wiele męstwa pokazał. Niesiecki powiada, iż on dobrego ojczyzny syna powinność wypełnił: z różnych sejmów na komisje upraszany, jako w 1607 r. do lustracji niektórych miejsc, któreby się sposobne zdały na Ukrainie do fortyfikowania, w roku zaś 1611 i 1613 do rozgraniczenia między województwem Kijowskiem i xięstwem Litewskim. W sądach, i prawa pospolitego umiejętność i nieprzeświadczoną swoją sprawiedliwość pokazał, kiedy sentencji od niego ferowanych, ani trybunalskim, ani zadwornym dekretem nie zkasowano. Ożeniony on był z Barbarą Kłońską, z którą miał potomstwo: syna *Marka*, który z Chomiakówną dożywotnie złączony, w koronnym obozie lata swe przepędziwszy, jeszcze za życia ojca zeszedł z tego świata — *Stefana* i *Michała* — tudzież córki: *Ewę* za Chaleckim *Annę* za Grabią, która po zejściu męża swego, resztę życia Bogu w zakonie Dominika Ś. we Lwowie poświęciła — i *Katarzynę* za Uwelińskim. Jan Aksak umarł w 1627 r., w dominikańskim kościele w Kijowie pogrzebany (1). Oprócz Hulanik z przy-

(1) Przyłączamy tu wyjątki z testamentu Jana Aksaka, które jak się nam zdaje, rzucają światła cokolwiek na szczególne obyczajowe tamtych wieków... „A ciało moje grzeczne ziemi, jako matce z której wyszło — to tedy grzeczne ciało moje po śmierci méj, długo tu na tym mizernym świecie nie bawiąc, przyjaciół z daleka nie zwodząc, ani oczekując bez wszelkiej ponęty tego świata (gdyż co lepiej na ubogie obrócić) po mnie pozostałe dziatki moje miłe, mają uczciwie spo-

ległościami, dziedzicem on był jeszcze na Wołyniu Sudyłkowa z przyległościami, Białokrynicy koło Krzemieńca etc., a na Zadnieprzu Swietilnowa, Rożnów i innych. Między synami jego Stefanem i Michałem, w 1670 r. spełnił się dział dóbr następujący: przy Stefanie zostały dobra w województwie kijowskiem leżące, zamek i miasto Hulaniki, ze wsią Słobódką nad Stuhną, Piaseckiem, Zaborzem (1), za Dnieprem zamek i miasto Swietilnów, ze wsią

sobem chrześcijańskim pogrześć w kościele S. Mikołaja u OO. Dominikanów w Kijowie, w tymże sklepie gdzie ciała pierwój syna mego miłego Marka, potem miłej małżonki mojej niegdy zeszlęj sławnęj pamięci Barbary Kłońskiej, pochowane są, na który to kościół odpisuję Zp. dwa tysiąca, w ten sposób, iż sam przed śmiercią dać nie będę mógł, tedy zaraz po zejściu mojem z tego świata syn mój miły P. Stefan Aksak będzie powinien wójtowi i radzie kijowskiej wszystkię z wyderkafu do ratusza, a oni jako to mi obiecali wyderkaf pewny i zwyczajny na każdy rok po 200 Zp. na kościół pomieniony założenia S. Mikołaja OO. Dominikanów, do rąk z tych im danych 2 tysiąca Zp. oddawać mają wiecznemi czasy; co OO. Dominikanie na każdy rok do konwentu na fundowanie kościoła i na opatrowanie potrzeb do niego należących biorąc, według zwyczaju chrześcijańskiego z powinności swęj kapłańskiej ofiary święte za zmarłą duszę naszą w kościele swym ustawicznie odprawować mają. A po klasztorach i kościołach inszych taka ma być jałmużna dana: do Bernardynów w Zasławiu 30 Zp., do Lwowskiego klasztoru OO. Dominikanów 30 Zp., do Konstantynowskiego 20 Zp., do Podkamienia 20 Zp., do Lachowieckiego 20 Zp. etc. etc. do szpitalów wedle baczenia.

(1) Dziś Pleseckie i Zaborje.

Rudnią, nad r. Trubeszem, Massana i Borszczówka, nad r. Prypecią, przy Michale zaś liczyły się dobra w województwie kijowskiem, Starawieś, Rożny ze dworem i slobodą, miasteczko przy horodyszczu téż nazwiskiem Rożny, nad r. Desną, wieś Zdy-mowicze, i w województwie Wołyńskiem w powiecie Krzemienieckim, zamek i miasto Sudyłków z wsiami przyległemi i wsi Białokrynica, Bereźna, Łączyczna

Piędędzy gotowych nie zostawuję, więc sprzedać zboze z gumna Hulanickiego a także Sudyłkowskie zprzedać i pié-niędzy oddać na kościoły... Posagu córce swojej nie wyda-nój jeszcze za mąż 4,000 Żp. a 1,000 na wyprawę zapisuję, oprócz tego P. Stefan Aksak brat, ma jój dać cztery szpako-wate czwartaki ze stada i sprawić cudną karétę, takóž ma jój dać 12 klacz: 6 ze zrebięty a 6 bez zrebięty. „Dalej w tym-że testamencie Jan Aksak wieś Hulaniki zapisuje starszemu synowi Stefanowi, resztę zaś dóbr zostawia do dobrowolnego między synami podziału, jednak wymaga żeby starszy brat dzielił, a młodszy wyblérał. Sługóm zaś swym takowe czy-ni zapisy: „Struszczyńskiemu Michałowi słudze memu ma być dano *zastużonego* 300 Żp., Iwankowi wychowawcowi wy-rostkowi memu iż jest cudzoziemiec, tedy go naprzód wolnym czynię, odpisuję mu Żp. sto, falendyszu na parę sukien łokei siedm, klacze jego które są w stadzie mojem niech będą jego własne, do tego dać mu zrebca dwulátka. Zygmuntowi Ziem-blickiemu wyrostkowi memu, który mi przez te lata wiernie i cnotliwie służył, jako szlachcicowi przynależało, daję i od-pisuję Żp. 100, falendyszu na parę sukien łokei siedm, i breh-lesu na parę sukien. „W końcu poleca synowi Stefanowi żeby nieomieszkął dochodzić sprawy o najazd na Makarów uczynio-ny przez P. Krzysztofa Makarewicza, a które to dobra należą do sierot dzieci zesłego Michała Makarewicza, który umie-rajac jemu (Aksakowi) opiekę nad dziećmi témi poruczył.

i Krasnosiółka. Stefan Aksak, sędzia kijowski, starosta Osterski i Bobrownicki, w 1626 r. na sejm Warszawski posługując, deputatem na trybunał Radomski stanął, a ze sejmu komisarzem do rozgraniczenia między województwy Kijowskim i Czernihowskim obrany. Przy boku królewicza Władysława z własnym poczem zostając, pod Chocimem mężstwem się zalecił. Jest tradycja familijna, jakoby on w młodych latach, na Siczy u Zaporozców był koszowym, i potem jeszcze, mimo że urząd sędziego ziemskiego piastował, i już w domu siedział, zawsze atoli tę godność jemu Zaporozce tytularnie przyznawali, mając nawet innego czynnym koszowym obranego, i do niego też po radę w różnych swych zajściach domowych przyjeżdżali. Że Aksak na Siczy gościł czas jakiś, to nic dziwnego, bo nie raz widziemy jak w owym czasie Polacy między siczownikami przebywają, bądź z własnego popędu i upodobania w życiu ich obozowém, junaczém, bądź też z konieczności, gdy kto ścigany prawem za sprawki nabrojone, z kraju wynosić się musiał. Pan Stefan Aksak z tych lub innych pobudek mógł się właśnie do Siczy dostać; tém więcej, że ze swego burzliwego charakteru za lat młodych, znany on jest nam cokolwiek; ślady jego burd i junakerji młodzieńczych napotykaemy w papierach procesowych, w których jest mnóstwo skarg i zażaleń na *wiolencje* przez niegoż dokonywane (1). Wszakże potem przez sta-

(1) W sprawie z Zacharjaszem Bożeńcem Jełowickim o Rożny, Letkowice, Swietylnów i inne, najwięcej znajdujemy

tek i życie pobożne umiał te wybryki lat młodych wynagrodzić: on to około 1640 r.— powiada w no-

takowych; było to w tym czasie gdy Jan Aksak nie chciał oddać Jełowickiemu dóbr tych, mimo że ten je miał świeżo od króla sobie nadane, ztąd też wypędzali się wzajemnie. Oto jest skarga Jełowickiego o najazd i wygnanie go ze wsi Letkowic“... Do Letkowicz przyjechawszy (powiada Jełowicki) ja samopiąt, z dekretem JKMości, woźnym i szlachtą, nie wiedząc o niczem, stanąłem w domu Piotra Łosia, bojarzyna Letkowskiego, gdzieśmy samego p. starostę Ratomskiego nie zastawszy, tylko Atamana Teteru bojarzyna, i ludzi tamtejszych w gromadzie, we władzy i posłuszeństwie starościńskiem, ani kogo inszego z dawna i teraz będących, zsiadłem z sanek, posłałem samotrzeciego woźnego do Ostro z dekretem requirując u p. Starosty prawnie téj reintromissji, zostawszy samotrzeć, to jest ze szlachetnymi pp. Fedorem Jełowickim i Stanisławem Dowgiertem, przy Atamanie i ludziach tamecznych, którzy mnie jako pana swego przywitali, pozdrowili; dekret JKMości któryjem im ukazał i opowiedział na znak zwiérżchniego posłuszeństwa, niektóre z nich przedniejsze pocałowawszy, pokłon oddawszy, jeść i pić gotować mi zaczęli. Czekałem tak na przyjazd pana Starocin z godzinę... a w tym czasie niespodzianie, gwałtownie a popędliwie samodziśiąt konno, gotowo z kurkami do kresów i muszkietów przyłożonemi, P. Stefan Aksak (za którym ludzi pieszych zbrojnych z orężem wojennym opodal bieгло nie mało) przypadłszy, wprzód prosto do mnie samego śród sioła, z dekretem JKMości a szablą u boku spokojnie stojącego; który Aksak z tymi pacholkami, czeladzią swoją, mianując jednego woźnym, na koniach z przyłożonemi krzeskami, oskoczywszy mnie w około, słowy mniej uczciwemi, zarazem mi na koniach siedząc, *imperiose et non decenter*, po com przyjechał? pytał; a z sioła wyjeżdżać albo wychodzić roz-

tatkach swych Rozwidowski (1) — wzniośł kosztem swoim murowany kościół i konwent OO. Dominika-

kazywał, i nieprzystojnie przymawiał mnie, zajechawszy z tyłu gęsto końmi, siedząc na koniach, a coraz na głowę i nogi me następując, słowy ostrzejszemi i krzeskami ku bokóm zmierzając, wyjeżdżać, wychodzić, ustępować od domu Piotrowego, gdzie stanął, rozkazywał, groził, srożył i przemuszał; któremu na miejscu stojący jak w ogródku niezbożnych, powiedziałem: iż ja Boga nad sobą i tobą mając, krzesek, muszkietów, fuków, groźb i musu twojego nie boję się, ani twojemu rozkazaniu podlegam, z tobą ani z ojcem twoim i żadnej sprawy ani terminu niemam; ale pod opatrnością Bożą i władzą i zwierzchnością JKMości pana naszego, któregom był dworzaninem, na sejmik napisany za dekretem Jego sprawiedliwym, z p. Michajłem Ratomskim a Ostrzanami mam teraz sprawę, o te dobra właśnie królewskie i Rplitěj, mnie i małżonce mojej dane, rok będący przez p. Starostę i Ostrzany odemnie fortelnie wzięte, a teraz znowu przysądzone, a nie panasędziego, ojca twego, który z p. Starostą tak nierozsądnie i nienależnie ze mną postępują. Jest prawo a pokój uczciwie a spokojnie swoich rzeczy dochodzić: mnie WMPan nie rozkazuj, tych furji krzesek zaniechaj, gdyż ono i moich para kresek na sankach z sprawami JKMości i Rzplitěj przy rzeczach moich przed domem Piotrowym opodal są. Konie wyprężone, w domu jeść robią: p. Starostę, woźnego i szlachtę czekam, tam idę, chcesz li się, idźmo, w spólnym pokoju chleba jédzmo, a lepszěj sprawy poczekajmy. Który Aksak nic na to nie rzekłszy z konia niezsiaając, z tymi ośmią czeladzią do wyjazdu z wioski naglił mnie i przemuszał. „Dalej w żałobie swój powiada Jełowicki, że nareszcie nadjechał Starosta, lecz ten połączył się z Aksakiem i ze wsi wyjeżdżać mu rozkazał... „a więc my w tych dobrach tak traktowani,

(1) Patrz Opisanie Kijewopieczarskoj Ławry, Kijów.

nów w Kijowie (1), na jakową fundacją 20 tysięcy Złp. z własnej szkatuły wysypał, powiada Okolski (2).

Ożeniony on był 1mo voto z Zofją Łoszczanką, marszałkową Mozyrską, 2dovoto z Katarzyną z Czołbańskich. Z pierwszą miał syna Jana i Gabrijela (3), z drugą Alexandra, Michała i Marka,

końmi wydeptani, rurami z krzesami przyłożonemi wyprowadzeni byli. „Dalej jeszcze tak mówi:“ wczora p. Stefan Aksak adąc z Ostra od p. Starosty pjany, różne gwałty i zbytki biegając po siole i strzelając czynił. Szymona mego poddanego do słów nieprzystojnych przeciwko mnie mówić przymuszał, przezywając się Budziłowiczem a nie Aksakowiczem etc....“

(1) Wprzód był w Kijowie stary drewniany kościół.

(2) Russia florida, stron. 119.

(3) Stefan Aksak tych dwóch synów z dóbr wydziedziczył ojczystych. „A co się tknie (powiada on w swym testamencie z 1659) synów moich Jana i Gabrijela Aksaków, z pierwszą małżonką moją Jęj Mość P. Zofją Łoszczanką spółdonych: ponieważ odrzuciwszy bojażń Bożą, prawo przyrodzone i pospolite sponiewierawszy i łaskę moję rodzicielską wydworowawszy, *licentiose* swawolą swoją mnie samego rodzica swego i małżonkę moję znieważywszy i zdespektowawszy, skarbiec mój odbili, summę stotysięcy złotych wzięli i inne summy tam będące, w różnych spławach i portach, także i intraty z dóbr wszystkich, stada bydła, koni i inszych wiele ruchomych gwałtownie pobrali; tych już od tych dóbr wyżej mianowanych wolą i dyspozycją moją ojcowską oddalam, tak aby już żadnej pretensji do tych dóbr moich nie mieli jako *contemptores*, mając po sobie prawo Boże i pospolite w tej mierze, bom przez ten ich postępek nieprzystojny na zdrowiu

a córki Barbarę, Izabellę, Joannę, Teofilę i Helenę. Gabrjel zeszedł bezpotomnie; Jan zaś Stolnik Ki-

i na wszystkiej substancji, pod ten niesłychany i strapiony czas karania Bożego krajów ukraiennych, przyszedł. Wszakże oni dobra swoje macierzyste, którychem już za żywota swego nie tykał, mają“... Powodem więc tego ze strony ojca synów wydziedziczenia był najazd, o którego szczegółach dowiadujemy się z następującego dekretu: „Jan Kazimierz etc. etc. ur. p. Michałowi Aksakowi stolnikowi kijowskiemu bratu, p. Janowi i Gabrjelowi Aksakóm synóm ur. p. Stefana Aksaka Sędz. Ziem. Kijow. z osoby, z dóbr waszych rozkazujemy abyście przed sądem naszym Głównym Trybunalskim w Lublinie od aktu położenia tego pozwu za niedziel cztery— na żałobę i prawne poparcie ur. p. Katarzyny z Czołhan Stefanowej Aksakowej sędziny Ziem Kijow.— oblicznie i zawicie stanęli; która z przytomnością przerzeczonego małżonka was na termin wyżej mianowany pozywa o to: abyście szlache-tnych pp. Stanisława Sierżputowskiego, Mikołaja Łozowickiego, Konstantego Ziemblickiego, Mikołaja Stojeckiego, Stanisława Czemiernickiego, Stefana Dąbrowskiego, Jana Bylinę Jana Olszańskiego, Stanisława Wodzińskiego, Jana Bobińskiego, Jana Ziałkowskiego, czeladź tudzież wołoszą, Antona Wasila Bułtośę, drugiego Wasila i Czerkiesa masztalerza, Dobryła Marcina i inszych wszystkich konpryncypałów i executorów rozkazania waszego, wam z imion i przezwisk lepiej wiadomych, których terazniejsza delatorka chce mieć przed sądem trybunalskim lubelskim do wykonania na nich surowości i wiu w prawie pospolitym opisanych, oto: iż pomienieni konpryncypałowie, gdy pomieniona, *vigore iurium suorum* jako pani oprawna i dożywotnia w dobrach dziedzicznych małżonka swego prawem dożywotniem małżonce podległych, mianowicie w m. Hulanikach, m. Sołtanowie, m. Książyczach i wsiach do nich należących, tak do starostwa Ostrskiego

Jowski, rotmistrz JKMości, miał syna jednego Józefa, który osiadł w województwie Bełzkiem. Dalsza linji

i Bobrownickiego *respectu* dożywocia swego. w mieście i zamku Hulanikach w województwie kijowskiem— kurując zdrowie małżonka swego, tak *medyków* jako *exorcystów* przy nim dla zdrowia jego mając, z dziaćkami i ze wszystkim dostatkiem domostwa swego, jako ze złotem, srebrem, klejnotami, pieniędzmi, sprzęty, ochędóstwy tak białogłowskiemi jak męzkiemi rynsztunkami, *secure* będąc zostawała, czasu niedawnego t. j. roku 1648 d. 19 maja, *cum armis variis legibus Regni prohibitis, tumultuose* niewiedzieć z jakiej przyczyny gwałtem wpadli do zamku, wartę do skarbcu gdzie były zbiory, pieniądze, osadziwszy, czeladź delatorki z zamku wypędzili, delatorkę i małżonkę jej za wartę wzięli. Tém się jednak niekontentując ale dalsze zamysły i wolę czyniąc, skoro dzień był ze 200 na 1szy maja, o czém delatorka ani jej małżonek, gdyż za wartą byli, nie wiedzieli; i gdy już dobrze się sporządzili, zaraz *violento modo* do skarbu się rzuciwszy, kłódki i zamki wprzód poodbiérawszy, potem drzwi do tego skarbu siekierami rąbając, draganii wyłamali, a gdy już skarbiec odbili wszystek zbiór i ochędóstwa, którego tam po łasce Bożej nie mało było, wprzód skrzynie otwierając brali i na wozy kładli; o czém gdy delatorce samęj z sług jej ur. Anna Milanowska znać dała, iż takowa *violentia* w zamku się dzieje, że skarbiec odbito i wszystkie *suppellectitia* i dostatki na wozy biorą, z tego prywatnego więzienia wynieść chciała; aż *complices*, którzy do straży byli przydani, słowy przykrémi honor i reputacją jej zacnego domu lżąc, sromocąc, na ostatek na płéć białogłowską, która jest wszędzie *fragilis*, dobytými brońmi koło izby i okien szermując, ucięciem głowy grożąc, z przyłożonými kurkami po okna wsadzając, z izby do małżonka jej puścić niechcieli. Dziaćki w niedoszłych lecicach będące, tudzież i białą płéć przy

tęj procedencja nie jest mi wiadoma, jednak się zdaje, że tylko co wymieniony Józef jest antecesorem Jenerała Aksaka, ożenionego z Kuropatnickich Suffczyńską, a żyjącego za panowania Stanisława-Augusta, również N. Aksaka, ożenionego z Wesslówną i w tymże czasie żyjącego. Ten ostatni miał syna, który umarł w Konstantynopolu. Alexander zaś Aksak, syn Stefana sędziego kijowskiego, stolnik

dziatkach zostającą, strachem nakarmili i poprzestraszali, a mianowicie tę p. Milanowską, która od wielkiego przestachu i dziś chora zostaje. A potem wszystkie rzeczy w skarbie zabrali t. j.: pieniędzy wspólnego zbioru 100 tysięcy Zp. rzędów srebrnych złocistych, kupionych za 600 Zp., srebra w różnych sztukach wartości półtora tysięcy Zp., sukien małżonka delatorki tak sobolami jako i rysiami podszytych, z guzami złotými, kamieniami sadzonymi i inszych letnich bławatami podszytych, zeskrzynią wziętych par 10, kosztując 8 tysięcy Zp., strzelby różnej tak toruńskiej jak wileńskiej roboty sztuk 20, kupionej za 1200 Zp., zbroi złocistych gdańskiej roboty 6, kosztujących 800 Zp., szabel złocistych oprawnych 3, kosztujących 600 Zp., skrzyń dwie ze sprawami, karoc włoska jedna, kupiona za półtora tysiąca Zp., skarbnych wozów 3, kosztujących 600 Zp., koni różnych maści cugów cztery, kupionych za cztery tysiące Zp., jęczdnych koni tureckich 3, kupionych za półczwarta tysiąca Zp., jęczdnych koni polskich 7, kupionych za dwa tysiące Zp., stada hulaniczkiego 230, kosztujące 20,000 Zp., takową tedy *violentią* w Hulanikach uczyniwszy, małżonka delatorki *violenter* bardzo schorzałego, z tego więzienia, którego w tymże zamku *privata auctoritate* wzięli wzięwszy, opatrzenia przystojnego nie dawszy, małżonka i dziatki. nie patrząc na srogi lament ich dla pożegnania miłego małżonka jęć do niego nie puściwszy, z nim, i z temi wszystkiemi zabranemi dostatkami,

kijowski, dziedzic Hulanik, miał syna Józefa. Ten z Anną Domańską miał potomstwo: Teresę i Marjanę córki, w stanie panięńskim zmarłe. Siostra rodzona tego Józefa wyszła była naprzód za Jana Kurdwanowskiego stolnika Lubaczewskiego, potem owdowiawszy ponowiła związki małżeńskie z Chryzostomem Mycielskim. Z pierwszym mężem miała syna Stanisława Kurdwanowskiego i córkę Teresę, która 1movoto była za Cichockim, 2dovoto za Ku-

w karoc wsadziwszy, do majątności p. Michała Aksaka wsi Tatarynówki, zaprowadziwszy, onego *in summa inopia* trzymali—czém się jeszcze nie kontentując, na dalsze zniszczenie ubogiej ich substancji, po zaprowadzeniu małżonka jej do Tatarynówki, do inszych majątności zadnieprskich: jak to Hoholowa, Swietilnowa i starostwa Ostrskiego i Bobrownieckiego udawszy się pozajeżdżali, a delatorkę niprzyczym zostawili—i gdy srogie trwogi nastąpiły, uchodzić na czém nie miała; aż chłopci tameczni miłosierdzia zażywszy, koni z pośrodku siebie kilkanaście wybrawszy, w pozostałe wozy i karétę jedną, która osobno stała, dziatki drobne i białą czeladź pozabierawszy, do Płoskiej na Wołyń pozawozili—i gdyby byli nie ciż poddani hulaniccy miłosierdzia zażyli, z dziatkami zdrowiem pieczętować by w tychże dobrach musiała. A sami w folwarkach tak zboża różne, jako woły, bydło, owce, nabrali... starostów i sług delatorskich powyganiali a swoich ponastawiali. (Tu następuje wyliczenie bydła zrabowanego i sprzętów gospodarskich w dobrach zadnieprskich)... abyście ich tedy stawili do win za takim postępkiem gwałtownym zasłużonych, a w niedosyćuczynieniu i niestawieniu pomienionych *compryncypałów*, sami o niestawienie pomienionej czeladzi nakazania win ztąd pochodzących przysłuchali się i sądownie odpowiadali. W Lublinie 1649.“

ropatnickim kssztelanem Wiskim, i Teofilę za Józe-
fem Rulikowskim. Z drugiego zaś małżeństwa mia-
ła syna Franciszka Mycielskiego, i córki: Katarzynę,
za Skrzyneckim, Annę za Orzęckim. Marek Aksak,
brat młodszy Alexandra a syn Stefana, wprzód
wojski, potem sędzia kijowski, a także w młodych
latach towarzysz chorągwi usarskiej Sobieskiego
hetmana W. K. ożeniony z Żądłów Dąbrowską,
umarł w 1713 roku. Dziedzicem on był Watyna
na Wołyniu. Synowie jego: Marcin, Stanisław, Mi-
chał. Marcin umarł bezdzietnie w 1733 r., Michał
także zeszedł bezpotomnie, Stanisław zaś ożeniony
z Anielą Kurzeniecką, miał dwóch synów: Leona,
który umarł bezpotomnie i Stefana, a także dwie
córki: Petronełę i Joannę. Stefan wprzód wojski
Łucki, potem stolnik Włodzimierski, kawaler orderu
Ś. Stanisława, za panowania Stanisława-Augusta
żyjący, ożeniony był z Ewą Małyńską. Zeszedł on
bezdzietnie, i na nim kończy się druga linja idąca
od Stefana Aksaka sędziego kijowskiego.

Tegoż Stefana Aksaka brat młodszy Michał,
a trzeci syn Jana Aksaka w górze położonego, pod-
stoli Kijowski, dworzanin JKM. złączony dożywotnie
z Katarzyną Musałową Ziemblicką, miał syna Kazi-
mierza, Skarbnika Kijowskiego. Ten Kazimierz był
także Chorążym, i o nim to zapewne wspomina Pa-
storjusz, że w czasie wojny Chmielnickiego pod
Chłopotynem rozgromił Tyszę, wodza Kozaków.
Miał on synów: Michała, Felixa, Marcina, i córki:
Barbarę i Helenę.

Prócz rodziny Aksaków, w części tej Ukrainy inne kwitły jeszcze domy, jako to: Sołtanów, Dorohoszańskich, Radziwińskich etc., lecz zbyt nie długo dziedzicząc tu dobra, do rodzin gniazdowych tu-tejszych nie mogą być policzone.

10. Znakomitsze miejsca.

Wasyłków: miasto powiatowe gubernji Kijowskiej, od Kijowa 37 werst odległe, na lewym brzegu rzeczki Stuhny, wśród jarów i gór zabudowane, leży w dość malowniczym położeniu. Na wzgórzu wyniosłym, panującym nad całym miasteczkiem, wśród wałów na jego bokach sypanych, stoi cerkiew grecka, z kądem piękny widok się odsłania: miasteczko leży u nóg, na wzgórzach chatki wśród sadów rozsypane do koła, w dole płynie Stuhna w szeroki staw rozlana, a w dali na przeciwnym jej brzegu czernieją lasy. Wszystko to piękny obraz składa.

Ludność miasta Wasyłkowa wynosi 9,600 mieszkańców męzkiego pogłównia: domów liczy się tu w ogóle 700, sklepów 52, cerkwi 4, z których dwie murowane. Całe miasto, zabudowane na przestrzeni trzywerstwowój, składa się co do mieszkańców po większej części z żydów, którzy tu posiadają jedną bożnicę i rabina, jednego z pierwszych w kraju. Miasteczko to ma niezmiernie lichą postać: pobudo-

wane z drzewa, częstym pożaróm podlega; ulice tu są ciasne i błotniste: kilka tylko domów odznacza się lepszą powierzchownością, między innémi sądy, dom o piętrze murowany.

W dziejach pierwszą wzmiankę o tém mieście znajdujem u Nestora. Latopisiec ten powiada: że w 996 roku Wielki Książ Kijowski Włodzimierz, od Pieczyngów zbity będąc na głowę, na polach blizkich dzisiejszego Wasylkowa, i od pogoni ich ucieczką się ratując, ledwie się zdołał ukryć w puszczy pod mostem. W dzień ten właśnie przypadło święto Przemienienia Pańskiego, a więc ślubował on: że jeśli mu Bóg pozwoli życie ocalić, to pod tytułem dnia tegoż uroczystości, na témże miejscu cérkiew zbuduje. Jakoż nieprzyjaciół rychło odstąpił, pogoni zaniechawszy, a Włodzimierz nie długo potem czyniąc zadosyć swym ślubóm, cérkiew postawił i starszyznę z bojarów przedniejszych z Kijowa i z innych grodów wezwał na ucztę, z którymi ustawicznie biesiadując ośm dni się zabawił. Od imienia jego (Wasylem bowiem na chrzcie się był przezwał) Wasylewem miejsce to nazywać się zaczęło. Wasylków jest pamiętném jako miejsce urodzenia błogostawionego Teodozego założyciela pieczar Kijowskich, który przed zamieszkaniem w Kijowie, tu jakiś czas w pustelni przebywał: było to w dziesiątym wieku. Jeszcze w 1818 roku pieczara Wasylkowska w której S. Teodozy przemieszkiwał istniała; dziś wszakże jest już zawaloną. Krynica którą był wykopał dotąd exystuje: pobudowano nad nią káplicę, gdzie

3 maja przy licznych konkursie pobożnego ludu, ze wszystkich czterech cérkwi miasta odprawianą bywa procesja.

Losy Wasylkowa w tamtych czasach musiały być dość świetne; wały ogromne, jedyne szczątki dawnego miasta, o tém zdają się obecnie zaświadczać. Był on na owe odległe czasy posadą znakomitszą, w 1239 r. atoli od Batego zniszczony, już nigdy niepowstał. Lud okoliczny pamięć tego zniszczenia do dziś dnia w podaniu zachowuje.

W 1159 r. Wielkie Xiążę Kijowskie Andrzej Jurjewicz wnuk Włodzimierza Monomacha przezwany Kitajem, nadaje Wasylków Kijewo-pieczarskiej Ławrze. Czernce, nowi posiadacze, wznoszą tu cérkiew pod tytułem Przemienienia Pańskiego, na zburzonej posadzie cérkwi dawniej, fundowanej przez Wielkiego Xiążęcia Włodzimierza, a od Batego zniszczonej: miała ona stać według tradycji, na tém miejscu gdzie dziś dom doktora Kładkiewicza się znajduje. Następnie kiedy Gedymin podbiwszy Xięztwo Kijowskie, połączył je z Litwą, a potem gdy wraz z Litwą do Polski włączoném zostaje, Wasylków też same losy podziela. Wystawiony na ustawiczne napady Tatarów, którzy aż pod Kijów się zapędzali, nie mógł nigdy należycie wzbogacić się w ludność, za każdą grozą tatarską rozchodzić się zmuszaną. Jednakże w 1624 r. 14 czerwca Zygmunt III wydał Monastérowi Pieczarskiemu przywilój na poprawienie zamku tutejszego monastérskiego i na zaprowadzenie jarmarków w témże mieście, dochód pewien Czernców z takowych wyznaczywszy.

Ztąd sądzić można że byt miasteczka tego na czas jakiś się polepszył; wszakże nie na długo, bo już nad nim wisiaty srogie do przebycia losy, i w 1640 roku Tatarowie wielkie szkody w Wasylkowie poczynili, a potem kozackie wojny niemniej wpłynęły na złą dolę tej posady: podlegała ona niejednokrotnie rabunkom zbuntowanej czerni. W 1686 r. na mocy traktatu Grzymułtowskiego, Wasylków wraz z Kijowem, Trypołem i Stajkami przeszedł pod berło państwa Rosyjskiego; byt atoli jego w pomyślność długo nie wzrastał, mimo to nawet, że granica obu państw o werstę tylko była odległą: owszem Wasylków w części był obranym z dawniejszego mieszkańca, bo wielu przeniosło się na granicę, budując się przy komorze. Komora ta nazywała się *Kałantyrem* i stała na przeciw komory polskiej *Mytnicą Aksakową* zwaną. Kałantyr miał pozór miasteczka, kiedy Wasylków jako wieś licha wyglądał. Dopiero w czasach panowania Elżbiety Cesarzowej Rosyjskiej, posada ta zaczęła przybierać powierzchowność miesciny. Kosztem téjże Imperatorowej cerkiew murowana wzniesioną tu została (1).

(1) W 1768 roku, kiedy Szwaczka i Bondarenko, hersztowie hajdamackiego zbuntowanego motłochu, wpadli do Chwastowa i rzeź wszczęli okrutną, kilku ze szlachty uciec ztamtąd zdołali, i w Mytnicy polską przeszedłszy granicę, zkryli się w państwie rosyjskiem. Szwaczka w pogoń za niemi poszedł, a stanawszy na granicy, od komendy rosyjskiej wydania zbiegów zażądał; nawet, jeżeliby się jego sprzeciwiali woli, groził wtargnięciem w granice. Komenda rosyjska, była w zbyt małej liczbie i nie mogła stawić opo-

W 1786 roku dobra cérkiewne Wasylkowskie zostały zabrane na skarb, a następnie Wasylków, już za rządów Cesarza Pawła I, został miastem naczelném powiatu (2).

ru hajdamackiemu, tak licznemu motłochowi; obiecywała mu wydanie szlachty, zwlekając wszelako. Tymczasem cichaczem posłano do Kijowa po sukurs wojska; i gdy ten nadszedł, komenda zwiększona bezpiecznie hajdamakóm stawić mogła czoło. Jakoż Szwaczka zniczém powrócił do Chwastowa. (*)

(2) Po wcieleniu tego kraju do państwa rossyjskiego Wasylków z krajem po rzeczkę Stuhnę i Irpiń dawniej już zostający przy Rossji, należał wówczas do gubernji kijowskiej nazywanéj *Izasławską*, składającą się z Ukrainy zadnieprskiej. Kraj zaś będący za Stuhną należał do gubernji Winnickiej nowo utworzonéj, której miastem stołeczném była Winnica. Gubernja winnicka podzieloną była na okręgi (*okruhi*) i jedna część dzisiejszego Wasylkowskiego powiatu należała do Pawołockiego, druga do Białocérkiewskiego, okręgów. Piérwszym gubernatorem cywilnym w téj gubernji był generał Berchman, zostający pod władzą Generał-gubernatora Tutulmina, który podówczas przemieszkował w obywatelskiém miasteczku Łabuniu, dla wygodnego znajdującego się tam domu. Po wstąpieniu na tron rossyjski Cesarza Pawła I w 1797 r., kraju nowo przybranego inny znów podział nastąpił: z Ukrainy przeddnieprzańskiej utworzono gubernją Kijowską, której Kijów został stołeczném miastem, z podziałem na powiaty, i Wasylków został stolicą powiatu któremu dał imię; dawna zaś gubernja kijowska Izasławską nazywana także, otrzymała nazwisko Półławskiej gubernji.

(*) *Serwacy Prus Socharzewski. Echo smutnym, ukraińskiej rzezi, przez zbuntowanych kozaków i chłopów, na polakach i żydach roku 1768 zpełnionej, odgłosem brzmiające, i t. d. (Rękopism).*

Czerkas. Wieś ta łączną będąc z Wasylkowem, stanowi niejako przedmieście jego dzisiejsze. Dawniej włość ta nazywała się Wojejszczyzną i w 1584 r. król Stefan Batory nadał tę majątność Olechnie Czerkasowi Jerszewskiemu, od którego i przezwaną został Czerkasem.

Barachty. Dawna nazwa wsi tej była Petryczyn. Pierwszą dokumentalną wzmiankę o Petryczynie znajdujemy w przywileju donacijnym Wasylkowa z przyległościami, przez W. Kniazia Andrzeja Czerncóm Ławry Pieczarskiej: w którym i Petryczyn się zamieszcza. Wszelakoż widac że nadanie to nie miało skutków, albowiem z sumarjusza aktów Kijowskich magistrackich, widzimy że w 1580 r. Dmytro Jelec Archimandrycie Kiewo-pieczarskiemu dobra te za 1,000 kóp groszy litewskich sprzedaje, który zapewne nie kupował by dóbr, na jakie monaster jego niezaprzeczone prawo posiadał. Z powodu zniszczenia któremu uległ Kijów za napadu Batego, przywilej ów Andrzejowski mógł się bardzo gdzieś zawieruszyć, tak dalece że Czernce może nie wiedzieli czy był takowy kiedy w ich posiadaniu (1).

(1) Oryginał tego przywileju kiedy zaginął i gdzieby się podział? nie wiadomo. Dziś go znamy tylko w kopji. Powiedziałem że mógł się zawieruszyć w czasie najścia Batego, co być mogło, albowiem nie sądzę żeby zgorzał w 1590 roku, w czasie pożaru zamku monastérskiego w Wasylkowie, jak o tém w kopji jest napomknienie, bo w takim razie w r. 1580 w czasie nabycia Baracht, zostawał byłby on jeszcze w zamku, i Archimandryta mając go w rękę, nie kupowałby

Archimandryta zatém z niewiadomości mógł te dobra nabyć. Po nabyciu Petryczyna, Archimandryta tegoż samego roku czyni zamianę z Leńkiewiczem na Rużanów, wieś leżącą za Dnieprem, następnie w lat kolei od Leńkiewiczów, drogą kupna przechodzi Petryczyn do Deszkowskich, a od tych mieszczanin jeden białocérkiewski wzięwszy to sioło w długu, około 1600 r. odprzedał te dobra Kudymowi, także mieszczaninowi białocérkiewskiemu; od tego czasu Petryczyn *alias* Barachty należał do dóbr Białocérkiewskich i dopiero w 1848 r. został wcielony do dóbr skarbowych.

W Barachtach wysokie wały się wznoszą: świadczą o odległej starożytności téj osady. Wieś ta leży nad r. Stuhną.

Trostynka, dawniej Czmielowa. W przywileju wyżej cytowanym Andrzeja W. Kniazia Kijowskiego, jest napomknienie iż ta wieś była razem z Wasylkowem monastérowi Kiewo - pieczarskiemu nadaną. Inny zaś dokument świadczy, że w 1432 roku d. 15 Septembra Seńko Hrydkowicz wieś tę, i drugą Hrydków wysłużoną u Starosty Żytomiérskiego, przed unją Polski z Litwą odpisał testamentem Czerncóm monastéru Nikolskiego *pustynnego*. W 1600 roku

zapewne dóbr, których nadanie monastérowi tenże właśnie przywilój opiewał. Jeśli się więc zatracił ten przywilój, to musiało się stać w bardzo odległym czasie, tak że już Czernce w 1580 roku niepamiętali czy istniał kiedy, lub co téż w treści swój zawierał.

d. 23 Nowembra Ihumen Nikolski wraz z kapitułą, czyni niejakiego Pana Filona Kotelnickiego, sługę xiążęcia Janusza Ostrogskiego, osadźcą w tych dobrach, zapisując mu na nich dożywocie, z tém atoli zastrzeżeniem, iżby pobór i sądzenie poddanych (1) do kapituły należały. Dobra te od najazdów tatarskich spustoszone, zupełnie zostawały z ludności obrane; Kotelnicki osadziwszy sioło, wzbrania Czerncom pobierania dani i sąd poddanych sobie przywłaszcza. Ihumen pozywa go przed urząd wojewódzki, który w 1602 r. zseła na grunt sędziów, a ci przyśadzają Czerncom pobory i sądy poddanych. Kotelnicki został pozbawiony dożywocia, a Czernce wrócili do posiadania Trostynki. Ten pan Filon Kotelnicki, jak widać ze wszystkiego, był bardzo niespokojny człowiek, burda i wichrzyciel, wiódł nieustanne spory z sąsiadami o granice, a szczególnie z Janem Aksakiem sędzią ziemskim Kijowskim, dziedzicem Hulanik, któremu już grabił siano na stepach, już się w grunta wbijał i inne *wiolancje* czynił. W 1617 r. gubernator Olszanki (dóbr xiążąt Koreckich) niejaki

(1) Sądzenie poddanych stanowiło dawnych czasów dla właścicieli ziemskich znaczne źródło intraty, zwanęj w statucie *peresudem*. Ten przychód, powiada Czacki, był w dwóch rodzajach: jeden z grzywien, drugi z wykładów; to jest: że skarżący się, podług swojej woli kładł pieniądze: jeżeli niesprawiedliwą miał żalobę tracił je, a jeśli wygrał odbierał złożoną przed sądem sumę; strona zaś pozwana tyleż musiała oddać, a sędzia zawsze ze szkodą strony siebie wzbogacał.

pan Złotopolski, wybija znówu Czernców z posiadania Trostynki: dana o tém akcja do grodu rozpoczęła proces, który poszedł we zwyciękę, lecz nareszcie w trybunale wygranym został na korzyść mnichów, którym Trostynkę wrócono i kazano dobra te rozgraniczyć z Olszanką xiążąt Koreckich. Trostynka zostawała w posiadaniu monastéru Nikolskiego pustynnego aż do roku 1686, w którym, gdy trakta-tem Grzymułtowskiego Kijów z obwodem przyłączo-ano do Rossji, wieś ta będąc położoną na prawym brzegu Stuhny, a więc już w granicach Polski zostając, wcieliła się do starostwa Białocérkiewskiego. Obecnie zostaje w posiadaniu skarbu.

Piaseckie. Wieś ta nie jest tak bardzo dawnego osiedlenia, wszakże już na karcie Beauplana się znajduje. Za Cellaryuszem idąc Święcki, powiada że Pleseckie było miejscem warowném, dowodem starożytne zamczysko, którego wały do dziś dnia wśród wsi tej dotrwały. Dawna jój nazwa była Piaseckie, od piasków zapewne ją otaczających. W XVII wieku, należało do rodziny Aksaków i dla bliskości z Kijowem, było główną onych rezydencją. Podanie głosi że w czasie wojny kozackiej r. 1664 w Kijowie czerń kozacka zburzywszy kościoły łacińskie i wyróżnawszy xięży a ludność polską, za uciekającymi z miasta pędziła się, opóźnionych w ucieczce, po drodze aż do samego Pleseckiego zabijała. W 1667 wieś ta weszła w skład państwa rossyjskiego, przed tém jeszcze w czasie zamieszek kozackich stawszy się posiadłością monastéru Bratskiego w Kijowie mo-

cą nadania od Bohdana Chmielnickiego, które potwierdził Car Alexiej Michajłowicz. Nie długo potem Pleseckie z powodu wojen i najazdów nieprzyjacielskich do zupełnego przyszło zniszczenia: ludność się jego rozeszła i w 1702 roku Gedeon Odorski, Rektor Monastéru Bratskiego, upraszał Hetmana Mazepę o pozwolenie zasiedlenia wsi téj poddanými. Jakoż Hetman Mazepa uniwersałem w tymże roku 29 Lipca wydanym, zezwala na zwołanie slobody i o zniszczeniu Pleseckiego wyraża się, że tak spustoszone zostało „*із теper самоје tylko miesце і seliszcze bezлюдне обретаеться.*” Dalej w uniwersale nadmienia, że ludzi tylko *tamobocznych* się pozwala osadzać, którzy mają Monastérowi wszelką czynić powinność (1).

11. Chwastowszczyzna.

Majętność Chwastowska zasobna w stepy i lasy, obfitująca w grunt żyzny, przerżnięta wzdłuż rzekami Irpieniem i Unawą, zajmuje w powiecie Wasylkowskim pod względem gospodarskim, jako téż i malowniczym nader piękną okolicę. Wioski:

Snitynka wielka

Wolica

Snitynka mała

Przyszywalnia

Chwastówek

Dorohinka

(1) *Pamiętniki wydanyje wremiennozu Komiszeju.*
Tom II. Kijew 1846.

Czerwona

Kadłubica

Bortniki

Snihorówka

Czarnohorodka

Stawki

Wepryk

składają klucz Chwastowski. W samym środku prawie tego majątku, nad rzeczką Unawą rozsypany po wzgórzach, leży Chwastów: miasteczko to obecnie należy do skarbu, miéwa do roku kilka jarmarków, na które pędzą z dalekich stron nawet było rozmaite; ale bynajmniej to nie wpływa na dobry byt jego, bo téż do roku miéwa i kilka pożarów, które do reszty je niszczą. Dziś jest ubogą miejsciną, po większej części żydami osiadłą.

Kiedy Chwastów był założony, niewiadomo; lubo się zdaje że przy schyłku XV stolecia już musiał exystować. Na początku XVI wieku miasteczko to, jak to wiemy zdokumentów, należało już do Wasieńcewiczów, rodziny osiadłej w Kijowskiem, którzy od Makarowa dóbr swoich, potem Makarewiczami pisać się zaczęli. Andrzej Makarewicz w 15 rublach szerokich zastawił Chwastów Pacowi biskupowi Kijowskiemu, lecz synowie jego Mikołaj i Hrehory, w 1561 roku dowodząc iż ojciec ich nie miał prawa ojczyzny swój zastawiać, proces wytoczyli biskupóm. Sprawa ta trwała długo; biskupi: Pac, Wereszczyński, Kazimirski, jeden po drugim następując, przez lat dwadzieścia bronili się po Grodach i w Trybunale Lubelskim. Proces to był bardzo zagmatwany; bo w następstwie czasu, nie tylko do tych dóbr Maka-

rewicze sami rościli pretensje, ale Xiążęta Zbarazcy przychodzili do nich, tudzież i Charłęscy, którym z prawa spadku pewna część tych majątności należała się. Wszelako sprawa ta w końcu na korzyść biskupów została wygraną: zastawa pod przypadem będąc przedawnioną, za dekretem Trybunału Lubelskiego była im przysądzona i na własność zamieniona. W XVIII wieku znowu ten proces wznowiono, i mimo powyższego dekretu sukcesorowie Makarewiczów, dóbr Chwastowskich zaczęli dochodzić, ale Xiążęta Lubomirscy będąc głównymi spadkobiercami rodziny Makarewiczów już podtenczas wygasłój, zaspokoivszy mniejszych pretensje sukcesorów, darowali Chwastów prawem wieczném biskupóm (1).

Chwastów ogołocony z ludności przez częste napady tatarskie, długi czas stał pustką. Około 1532 roku, Józef Wereszczyński biskup Kijowski zakłada tu nową osadę, a nadawszy jej swoje nazwisko (Nowy-Wereszczyn) (2), w 1593 roku zanosí protestacją do grodu Kijowskiego, że według uchwały sejmowej jako nowo osadzona (3), żadnego poboru

(1) Chwastów i Potyjów tylko był objętym w procesie: reszta dóbr dzisiejszych Chwastowskich przez biskupów poiniejszemi czasy przykupioną została. Potyjów dziś nie istnieje: na dawnój jego posadzie stoi teraz karczma Potyjówką zwana, od Chwastowa o kika werst odległa.

(2) Patrz Okolskiego *Orbus Polonus* pod herbem *Korczak*.

(3) Archiwum Xiążąt Lubomirskich w zbiorach Hr. Swiżińskiego.

dawać niepowinna: funduje tu kościół i parafją dlań naznacza. Jak widać z pism tego biskupa, Ukraina wielce go obchodziła: w przyszłości on dla niej świetne wypatrywał przeznaczenie, i dla tegoż to może los Chwastowa tak go mocno zajął; założył on tu nawet drukarnią, z której na jaw wyszło jego jedno ulotne pisemko (1). Ogólnie zachęcał przez pisma swoje do podniesienia wojny przeciwko Turkóm i Tataróm, tudzież wnosił projekt iżby założono na Ukrainie szkołę rycerską, a na Zadnieprzu radził ustanowić zakon rycerski na wzór Krzyżaków Maltańskich — ochraniać i bronić Ukrainę od nabiegów tatarskich miało być tego stowarzyszenia rycerskiego powinnością, co stałoby się wielką korzyścią dla Rzeczypospolitej, ponieważ Ukraina dotąd dzika i pusta, zostałaby prowincją ludną i bogatą.

Po Wereszczyńskim objął rzędy djecezji Kijowskiej biskup Krzysztof Kazimirski. Nowy-Wereszczyn swą nazwę na Chwastów zamienia i za staraniem tegoż biskupa ze wsi w miasto przeistoczonym zostaje, co zatwierdzając Zygmunt III, wyraża 1601 roku: „Pra-

(1) „Votum Józefa Wereszczyńskiego z łaski Bożej biskupa Kijowskiego a opata Sieciechowskiego, ze strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi Tureckiemu bez ruszenia pospolitego; ażeby każdy gospodarz zostawszy w domu swoim mógł bezpiecznie zażywać gospodarstwa swego, Ichmm PP. Posłóm na sejmie Warszawskim w 1597 roku na piśmie podane.” Drukowane w Nowym-Wereszczynie roku 1597.

gnąć aby nowo-założone miasto przez napływ osiadających tém rychlejszego nabrało wzrostu, obdarzamy je prawem magdeburgskiem, ustanawiamy targi w piątek, jarmarki zaś: w poniedziałek po niedzieli środopostnej, na Świętą Trójcę i na Ś. Eustachy (1). Od téj chwili świetniejsze losy zaczynają się dla Chwastowa: mając zamek bezpieczny, bo opatrzony w dość znaczną załogę, od czasu do czasu bywał biskupów rezydencją. W 1612 roku biskup Bogusław Roxa Radoszewski, funduje tu kolegium jezuićkie, a Alexander Jelec oficjał kijowski, temuż kolegium zapisuje wieś Łuczyn (2). Jezuici Chwastowscy trudniąc się około rozkrzewienia wiary katolickiej w téj prowincji wiele zasług położyli w Kościele: Niesiecki nadmienia o Piotrze Mietelskim Jezuicie, który w Chwastowie między pospółstwem obfite niebu żniwo zbierał (3).

Około 1638 roku Alexander Sokołowski biskup Kijowski wprowadza tu OO. Bernardynów. Kościół parafjalny należał do Jezuitów. Obraz w nim Pana Jezusa znajdujący się przy wielkim ołtarzu, słynąc od najdawniejszych czasów łaskami, był zawsze

(1) Starożytna Polska.

(2) Superjorami Kolegium Jezuitów w Chwastowie byli: w roku 1625 Bartłomiej Obornicki, w 1629 Mikołaj Korzeniewski, w 1635 Mikołaj Rogoziński — w tychże latach złożyli proste wota w Kolegium tém: Wawrzyniec Chodorowicz, Jan Igliszewicz, Walenty Kostikiewicz, Wawrzyniec Górniewicz.

(3) Niesiecki.

przedmiotem czci i szczególnego nabożeństwa. Autor Defensy Biskupstwa Kijowskiego powiada: „w 1648 roku w Chwastowie pod czas nabożeństwa za potrzeby korony polskiej, kiedy kapłan według zwyczaju spiewał *Salvum fac*, cudownie potrzykroć jak dziecko w Najświętszym Sakramencie zapłakał Pan Jezus: straszliwy ten głos był przytomnym, po którym wkrótkim czasie wielka klęska nastąpiła.” Przepowiednia ta była aż nadto prawdziwa: w tymże bowiem roku Bohdan Chmielnicki, którego do szukania zemsty i własne rzekome i ojczyzny pobudzały krzywdy, Kozaków Zaporozkich do buntu nakłania, pod Korsuniem znosi Polaków, a plondrując w szérz i wzdłuż Ukrainę i Wołyń, posuwa swoje zagony aż pod Lwów i Zamość. Burza ta poprzedziła rok wstąpienia na tron Jana-Kazimiérza i stała się początkiem nieszczęść, które już przez cały ciąg panowania tego króla Polskę trapić nieprzestawały. Ukraina krwią się zalała i w perzynie legła. Napróżno biskup Sokołowski zaciągał rotę orężną, napróżno zastaniał niemi swe dobra; Chwastów przecież nie uszedł powszechnéj zniszczenia kolei: w 1649 roku Kozacy zbuntowani napadłszy na to miasto w czasie jarmarku, ruskiej szlachty 30 ludzi pozabijali rozmaicie ich mordując (1). W 1651 roku Chwastów powtórnie opanowany przez 1,400 Kozaków, został spustoszony tak dalece, że kiedy potem wojska polskie prze-

(1) Pamiętniki Joachima Jerlicza.

chodziły, „w Chwastowie (mówi autor Djarjusza) żadnego człowieka nie było.”

Od téj epoki fatalnéj w Chwastowszczyźnie rządy biskupów ustały: gubernatorowie z ich ramienia stanowieni, dla ustawicznych rozruchów i buntów chłopstwa, nie mogli nigdy się długo osiedzieć. Kolegium jezuickie zostało przeniesione do Owrucza (1) a Bernardyni do Żytomiérza; nie mając pobudowanego klasztoru, już więcej nie wracali do Chwastowa. Miasteczko to po téj opłakanéj epoce długo stało pustką i musiało się chwastami pokryć, jakby dla usprawiedliwienia swojego nazwiska: aż nareszcie około 1686 roku, gdy Paléj niém zawładnął, stopniowo zaczęło się zasiedlać. O Paleju i zajęciu tém przez niego Chwastowa Otwinowski następującą nam podaje wiadomość.

W czasie wojny tureckiej, kiedy król Jan III oswobadzał z pod jarzma Turków Ukrainę bractwską, oddaną im traktatem Żórawińskim, w 1686 r. na czele Kozaków udział w téj wojnie mających stanął Paléj (2). Król Jan III utwierdził go w tém

(1) W *Opisaniu Królestwa Polskiego* twierdzi Starowolski iż Jezuici Chwastowscy już za czasów Zygmunta III przenieśli byli swą rezydencją do Kijowa: tak jednak nie było; bo zgromadzenie to zostawało w Chwastowie aż do wybuchu wojny Chmielnickiego.

(2) Koniski o Paleju powiada: iż kozaka tego ustawiczném zajęciem było bić się za wszystkich ktoby go nie wezwał jak na tłokę, i dla tego on to raz wojował z Sobieskim

naczelnictwie: nadto pod warunkiem posługi wojennej w czasie téjże potrzeby z pewną kwotą Kozaków, pozwolono mu dobra Chwastowskie należące do biskupów Kijowskich a puste podówczas, osadzić i pożytków wszelkich z nich używać, aż do ostatecznego zakończenia wojny z Turkiem. Jakoż Paléj przez cały ciąg téj wojny wypełniał ściśle włożony nań obowiązek: już po kilka tysięcy wojska kozackiego przyprowadzając do obozów generalnych, już w czasie zimy na przeprawach w Podolu znosząc grasujących Tatarów. Wszelakoż po ustaniu wojny, Rzeczpospolita na dalszy czas niepotrzebując posługi Paleja w wojnie z Turczyнем, upomniała się o zwrot Chwastowa; lecz Paléj ordynansów hetmańskich nie słuchając nie tylko dóbr tych nie chciał oddać, ale jeszcze inne okoliczne majątki zagarnął, z których ledwie wielkim panóm cokolwiek intraty brać pozwalał — swoje zaś na konsystencją Kozaków obracał. Przeto na sejmie *pacificationis*, w roku 1699 mocą oręża kazano dobra te od Paléja odebrać. W tymże czasie Jan Gomoliński biskup kijowski, wysłał dwóch xięży dla odebrania dóbr swoich, lecz Paléj wtrącił ich do więzienia, potém wypędził z Chwastowa, powiadając, że „on w wolnej Ukrainie kozackiej się osadził, do czego niema prawa Rzeczpospolita, tylko on jako prawdziwy Kozak i Hetman kozackiego narodu.” — Hetman Jabłonowski dał

przeciwko turkóm, to znowu łącząc się z turkami scierał się z wojskami polskimi.

ordynans Generałowi Brandtowi konsystującemu w Białej-cérkwi, ażeby schwytał Paléja i do niego przyprowadził. Brandt wysłał kilkudziesiąt ludzi, którzy się w lesie około pasiek przyczaili, a do Chwastowa żyda jednego wysłali z namową iżby u Paléja miody targując, wywiódł go z miasta do pasiek: fortel ten atoli się nie udał, bo Paléj będąc podpiły, sam pozostał w mieście, a do pasiek pasierba swego Siemaszka wysłał—i gdy już byli o ćwierć mili od Chwastowa, pasiecznik jeden dał znać Paléjowi o ludziach w lesie zasadzonych, którzy konie i siebie gałęziami ponakrywali. Paléj o tém się dowiedziawszy, natychmiast wysłał chłopca do Siemaszka przestrzegając o zasadzce: Siemaszko w téj chwili siał żyda w polu, a wróciwszy czémprędzej do miasta, wypadł na powrót w kilkaset koni i zniósł zaczajoną rajtarią Brandtową. Po tém zdarzeniu Hetman Jabłonowski corychlej wysłał powtórnie do Chwastowa 4,000 ludzi: Paléj zaś kazał ze wszystkich miasteczek i wsi okolicznych ludziom z żonami i dziećmi uciekać do Chwastowa, a niżej starego miasta (powiada Otwinowski) urobił przygródek gdzie wiele zbóż i siana nawieziono i w sterty poprzekładano, chcąc się długo bronić. Lecz gdy wojsko kwarciane podstąpiło, a drugiej nocy oberszterlejtant Goltz z dwiemasty grenadjerów przyszedłszy, zapalił granatami sterty w przygródku—gdzie i koźactwa wiele nagorzało—w kilka dni okupił się Paléj, dawszy kilka beczek pieniędzy Hetmanom; woj-

sko zaś polskie około Chwastowa po miasteczkach na zimę rozłożono.

W sposób takowy się okupiwszy, w Chwastowie Palój się osiedział, i rządy jego trwały aż do roku 1704, w którym zakuty przez Mazepę w kajdany, został na Syberję zasłanym. Od téj chwili Chwastów znown powrócił do dawnych swoich właścicieli, lubo biskupi dopiero w czasach panowania Augusta III, gdy się swawola kozacka uspokoiła, mogli przyjsć do tych dóbr spokojnego posiadania. Wszakże znou innego rodzaju czekały ich niepokoje. Odzyskawszy majątek, który za rządów Paléja z sąsiedzkimi stanowił jedną dóbr masę, gubernatorowie ich zaczęli przywłaszczac sąsiedzkie wioski, używac cudzych gruntów, powstały zatargi i zażalenia od ościenników, a ztąd w następstwie urosły procesa. Proskura Suszczański, dziedzic Kornina, zarzucał Samuelowi De Ossa Oźdże, że nieprawnie posiada wsi Mochnaczkę, Wepryk, Skryhylówkę, gdyż te *ab antiquo* były własnością Kornińską — i na dowód tego składał się papierami. Aksakowie zaś, dziedzice Motowidłówki, dowodzili że wieś Massany od posesji Palejowskiéj Snitynką nazwana, zawsze należała do miasta Motowidłówki, nigdy nie będąc posiadłością Chwastowską: żalili się, że włościanie Chwastowscy wdzierają się w lasy, niesłusznie zabiérają im pola i naruszają granice (1). Ale gubernatorowie Chwa-

(1) „Nikt odemnie nie słyszał żebym ja miał granice od Chwastowa: ja używałem granice na około z inwestygacji

stowscy dowodów ani skarg nie słuchali, w zaborach nie ich niepowściągało; bo posługując się płatną dragonją konsystującą w miasteczku, mieli za sobą prawo mocniejszego. Nieraz na gruntach staczano z obu stron potyczki, które częstokroć tragicznie się kończyły. Proskura atoli rozpoczynawszy proces wygrał sprawę: Mochnaczkę mu zwrócono, a drugie wsi biskupi obowiązani mu byli pewną pieniężną sumą zapłacić.

Jeszcze po zaburzeniach krajowych Chwastów nie był zupełnie odetchnął, gdy w czasie chłopskiego rozruchu w 1768 roku, powtórnie nową dotknięty klęską zburzenia przez hajdamaków, już nigdy nie powstał. Szwaczka i Bondarenko hersztowie hajdamaków, założyli tu jarmarki na szlachtę i żydów,

starych ludzi, której opisanie dla informacji posęłam. *Scien- dum* WW Pana Dobr. że ta fortuna, od Chmielnickiego wojny była spuściła i pięćdziesiąt lat odłogiem leżała, a w Białej-cérkwi tak wielkiej, zawsze było *praesidium* i gubernator od starostów biało-cérkiewskich — i zasięgał jak była pusta Ukraina póki chciał — a Palěj wlaźł w Chwastów i panował tak długi czas w Ukrainie całej; w Motowidlówce Palějowe stada, owce, *subsestabunt*. Chwastowscy chłopi Motowidlowskie pola zasiewali także i pasieki mieli, i dotychczas z ich napaści wydrżać się nie mozem — i ta jest nie inna krzywda nasza. Teraz nie dajem odporu żadnym sposobem. *Restat* prosić jakiegokolwiek zakończenia, i słuszną jest rzecz żeby WP. był u JW. X. Biskupa: rozumiem, że JW. X. Biskup cudzej krzywdy nie pretenduje tylko to ludzie kłóćą.” Etc. (z listu Aksaka).

naznaczając cenę 7 złp. za szlachcica, a złp. 3 gr. 15 za żyda (1). Stawionego, herszt jeden uderzał obuchem, a potém oddawał oprawcóm, mówiąc „*Pohulajte z newirnym!*” W przeciągu dni kilku Kościół został zrabowany (2), ludność szlachecka wymordo-

(1) Kurjer Petersburski w Warszawie 1791 r. str. 206.

(2) Kościół ten w 1751 roku był konsekrowany przez Ignacego Kajetana Sołtyka Biskupa Kijowskiego: nieco przed tém zbudowany; lecz po zrabowaniu hajdamackiém przyszedł do ostatecznego zniszczenia. Biskup Cieciszowski, względ mając, że w spustoszałym kościele nabożeństwo z trudnością się odprawia, na inném miejscu pobrał nowy kościół, który w 1793 roku został benedykowany przez Kazimierza Ostrowskiego Kanonika Kijowskiego. Parafja kościoła Chwastowskiego około 1745 roku była nader obszerna. Składała się bowiem ze wsi: Wepryka, Skryhylówki, Przyszywalni, Czarnohorodki, Dorohinki, Snitynek wielkiej i małej, Wolicy, Mochnaczk, Biłek, Polaniczyniec, Kowalówki, Hrebiónek, Pińczuk, Hermanówki, Romanówki, Żydowiec, Kopaczowa, Ryzszczowa, Pucek, Piwniów, Chodorowa. Proboszcz Chwastowski piastował urząd Dziekana i pod władzą jego były następujące kościoły: Moszeński, Stawiski, Borszczajowski, Pohrebyski, Pawołocki, Makarowski, Biłołowski, Zwinogródzki, Biało-cérkiewski, kaplica Smielańska, klasztor Dominików Chodorkowski, kościół i klasztor Dominikanów w Byszowie i rezydencja w Ryzszczowie Trynitarzów. W 1781 r. biskup kijowski Ossoliński uczynił inne rozporządzenie w dekanatach: od tego roku do dekanatu Chwastowskiego należały kościoły: Moszeński, Stawiski, Wołodarski, Borszczajowski, Pohrebyski, Pawołocki, Biłołowski, Zwinogródzki, Biało-cérkiewski, Byszowski, Ryzszczowski, i dwie kaplice publiczne, w Bohusławiu i Rokitnej.

wana, a miasteczko z zamkiem spalone. Wały, szczęty dawnego zamku, dziś jeszcze istnieją, w obrębie których mieści się obecnie cmentarz katolicki. Bliżko domu ekonomicznego wznosi się mogiła, w której spoczywają kości do sześciuset osób wymordowanych w czasie rzezi.

Rok 1787 stał się pamiętnym dla Chwastowa, z powodu przejazdu przez to miasteczko króla Stanisława - Augusta w podróży jego do Kaniowa. Monarcha ten 20 marca przybył do Chwastowa i miał tu swój nocleg we dworze biskupim. Tegoż dnia na spotkanie króla przyjechali z Kijowa hrabia Stackelberg ambasador rosyjski i książę Potemkin. Chwastów—powiada Naruszewicz—oprócz przejeżdżającego króla w przeciągu niedługim czasu powitał i innych gości. Okoliczności mu zdarzyły widzieć Cesarza Józefa II jadącego do Rossji, WW. XX. Rosyjskich Pawła i Marją, przejeżdżających przez Polskę w podróży za granicę i Schinkereja Hana niegdyś krymskiego, jadącego z Rossji do państw tureckich (1) Około 1795 roku, kiedy biskup Cieciszowski wyniósł się był do Galicji i' tam w Podkamieniu jakiś czas mieszkał, Chwastów był zabranym na rzecz skarbu i darowanym przez Katarzynę II hetmanowej Branickej, lecz za powrotem biskupa tegoż do kraju zaraz zwrócono mu te dobra.

Znakomitsze miejsca należące obecnie do klucza

(1) Dziennik podróży Stanisława-Augusta do Kaniowa.

Chwastowskiego są: Koszczějówka, Dorohinka, i Czarnohorodka. Dwie pierwsze składały dawniej dobra jednej natury i nazywane były ziemią Hlebowską. W pierwszej połowie XV wieku książę Kijowski Alexander Włodzimierzowicz nadaje Michałowi Jurjewiczowi ze Skwira Połowcowi Rożynowskiemu, majątność Hlebów na Rpeni (Irpieniu) a zatem ani Koszczějówka, ani też Dorohinka nie są dawnymi posadami starożytnego Hlebowa; nieznajdują się bowiem nad rzeką Irpieniem. Posada dawnego Hlebowa musiała być gdzie indziej i z czasem w pamięci mieszkańców zatraconą została: śladu jej nigdzie nieznajdujemy. W 1568 r. król Zygmunt - August potwierdza to nadanie Józefowi Niemiryczowi, który w spadku po Xiążętach Połowcach wszystkie ich dobra odziedziczył; wszelakoż niewiadomo z jakich powodów majątku tego Niemirycz nie posiadał: mam bowiem przed sobą testament tegoż Józefa Niemirycza i w nim o dobrach wyżrzeczonych żadnej wzmianki nie masz: nadto, z sumariusza xiąg grodzkich kijowskich dowiaduję się, że w 1568 roku tenże Król Zygmunt-August przywilejem *sieliszcz* Hlebowszczyznę nadaje Bohuszowi Hulkiwiczowi, który od tych dóbr następnie Hlebowiczem pisać się zaczął. Syn tegoż Bohusza Filon Hulkiwicz jeszcze w 1594 roku posiadał te dobra. Dopiero na początku XVIII wieku Hlebowska ziemia drogą sprzedaży przeszła w ręce biskupów kijowskich.

Czarnohorodka. Posada wsi tej jest wielce starożytną: założenie jej pierwotne również dawne jak

Wasyłkowa i Motowidłówki. W końcu XVI wieku majątność ta już należała do dóhr Chwastowskich, i był tu zamek obronny jak to widziemy na karcie Beauplana. Wały zamku tego do dziś dnia istnieją: stał on na wyspie rzeką Irpieniem do koła oblany. W 1626 roku zjechał tu Bogusław Radoszewski biskup Kijowski dla pilnowania robót około zamku, który przez częste inkursje tatarskie był bardzo zdezelowany i stara obrona opadając potrzebowała, poprawy (1). W 1663 roku w zamku tutejszym przez siedm niedziel, wojsko polskie pod wodzą Machowskiego stało na załodze. Oddział jeden tego wojska był wyprawiony pod Kijów dla dostania języka: jakoż w nocy żołnierze polscy napadłszy na monastér *pustynny* Ś. Mikołaja, leżący pod samym Kijowem, w którym podówczas na nabożeństwie wojewoda moskiewski się znajdował, wśród trwogi schwytali *świaszczennika* i kilku ludzi. W Czarnohorodce wybadawszy ich, wypuszczono na powrót. Machowski dowiedział się od nich, że w sam dzień Bożego Narodzenia wojsko rossyjskie zamierza uczynić wycieczkę i napaść go w Czarnohorodce, jakowy napad uprzedzając, po nabożeństwie wyruszył w pole i o milę nieprzyjaciół spotkawszy, pędził się za nimi aż do samego Kijowa. Po wytchnieniu dwu tygodnio-

(1) *Tela toirgimu* lubo cuda Świętej Ławry Pieczarskiej. Kijów 1638..

wém w Czarnohorodce udał się Machowski ku Horodyszczóm za Korsuniem (1).

W 1666 roku stanęło armisticjum między Rosją a Polską: jednakże mimo ten rozejm, bojarzyn Szeremet stojący z wojskiem carskiém w Kijowie, wpadł do Czarnohorodki już w polskiej granicy zostającój; lecz tegoż roku 25 lipca, Stachurski Komentant biało-cérkiewski, zmusił go do opuszczenia tego zameczku, jakowy ludźmi osadził swymi, a to końcem powstrzymania ze strón obu wojennych zaczepk (2).

12. Bialo-cérkiewszczyzna.

Dominjum biało-cérkiewskie w obecnym czasie zostaje w posiadaniu hr. Branickich i w przestworze swoim zajmuje połowę dzisiejszego powiatu Wasylkowskiego. Składa się z włości następujących:

Biało-cérkiew,	Bichni,	Józefówka,
Szkarafka,	Puchaczówka,	Sawińce,
Kożanki,	Jabłonówka,	Żytnie-góry,
Kłoczki,	Krasnolisy,	Błoszczyńce,
Czerkasy,	Piszczana,	Czepielówka,
Czerkaski-futor,	Hłuszki,	Winnickie-stawy,
Chwastówka,	Hrapacze,	Mytnica,
Fisiury,	Skrebeszy,	Sorokotiah,

(1) Z pamiętników nie wydanych Joachima Jerlicza.

(2) Z listów generała Stachurskiego — znajdujących się w bibliotece hr. Swidzińskiego.

Szczerbaki	Sydory	Pilipcza
Jezierna	Polanicyńce	Hłyboczka
Korżówka	Kowalówka	Horodyszcze
Bykowa-hrebla	Rokitna	Olszanka
Baszkały	Antonówka	Michałówka
Czupira	Uzin	Drozdy
Potijówka	Sucholisy	Mazepińce
Nastasza	Słupów	Korolówka
Poprawka	Jankówka	Pilipówka
Trockie	Xawerówka	Kiszczyńce
Odnorohów-futor	Marjanówka	Piwnie
Połowecka-wielka	Kodaki	Zubary
Połowecka-mała	Hrebińki	Trylisy
Matiusze	Salewónki	Jachny
Łosiatyn	Wincentówka	Ustymówka
Olejniskowa-słoboda	Truszki	Olszanica
Sokołówka	Fursy	Oxentówka
Pińczuki	Piszczyki	Sawarka
Połohy	Czmirówka	Siéniawa
Tomilówka	Szamrajówka	Prusy
Mołodecka	Buda	Samocha
Nowa-Janówka	Dulickie	Ostrów
Ostrijki	Bezpieczna	Leszczynka.

Białocérkiew. Na obszerniej i pochyłej płaszczyźnie po lewym brzegu Rosi, leży miasteczko Białocérkiew. Dwa gminne acz różne między sobą podania mówią o pierwotném założeniu tego miasteczka. Bardzo temu dawno, w miejscu gdzie dziś leży Białacérkiew, cérkiew była postawiona, aże zbudowa-

na była z bierwion brzozowych z kory nieociesanych, dla białości swojej białą-cerkwią przezwaną została: następnie i osada będąca przy niej nosić tę nazwę zaczęła. Drugie zaś podanie niesie: iż przed laty na Ukrainie był sławny zbój nazwiskiem *Bilý*: po śmierci jego pozostała wdowa *Bilą* także przezwana, zaczęła osieroconą po swym wodzu watahą dowodzić i niebawnie stała się całej okolicy postrachem. Król polski o tém się dowiedziawszy, wysłał wojsko swoje dla zniszczenia téj kupy rozbójników po kraju wichrzacój: jakoż w jednéj z nią utarczce udało się wojsku polskiemu schwytać jednego kozaka z téj watahy: kozak ten nazwiskiem *Mołodec* miał być powieszony, lecz się od téj śmierci wyprosić zdołał, pod warunkiem iż wróciwszy do swoich, podstępem schwyta zbójczynią, lub téż ją zabije. *Mołodec* dotrzymał słowa: wróciwszy do watahy *Bilą* zabił, a potém wymknąwszy się kryjomo dał znać o tém do obozu polskiego. Ale gdy znaleziono po *Biléj* wielkie skarby, *Mołodec* myśl podał by cerkiew na témże miejscu pobudowano. Król polski w nagrodę za tę usługę dał *Mołodźcowi* futor i ziemię, na której on potém wieś osiedlił i *Mołodecką* nazwał (1). Jeżeli więc mamy dać wiarę jednemu z tych dwu podań, założenie Białéj-cerkwi nie jest tak bardzo dawném i już z czasów polskich datować je należy. Wszelakoż Naruszewicz (2) w swój histo-

(1) Wieś *Mołodecka* do dziś dnia istnieje, o milę odległa od Białéj-cerkwi.

(2) *Historja Narodu Polskiego*.

rji powiada: że podług Porfirogenita na rzece Rosi przy schyłku IX wieku znajdował się zamek należący do Rusinów *Bilołżebe* czyli Biało-cérkiew; ale czy ta Bilołżebe istotnie była dzisiejszą Białą-cérkwią, o tem z pewnością twierdzić niemożna; bo pomimo wszelkiego podobieństwa nazwiska jednego z drugim, w braku autentycznych dowodów zawsze wątpliwość pozostanie. Nadto, tenże Naruszewicz twierdzi: iż za Olgierda czasów Biało-cérkiew już istniała (1), a to fundując się na słowach Strykowskiego, który powiada: „*Torhowicę Białą-cérkiew, Swinogród, i wszystkie pola aż za Oczaków do Kijowa, i od Putywla aż do ujścia Donu (Litwa) wolne uczynili od tatarów i wypłoszyli ich aż do Wołgi.*“ Najprawdopodobniej, że Strykowski nie wiedząc jak oznaczyć puste miejsca, z których Olgierd Tatarów wypędził, wspomniął o Białej-cérkwi która dopiero za jego czasów exystować poczęła.

Około 1550 r. Fryderyk Xiążę Pruńskie Wojewoda Kijowski, dla poskromienia wycieczek tatarskich, w Białej-cérkwi zamek zakłada (2), tudzież mieszczan tamtejszych różnemi swobodami obdarza. Powiada Sarnicki, że miejsce to było jakby latarnią morską (*pharos*) i jaskinią schronienia dla wszy-

(1) Baliński w *Starożytnój Polsce* dodaje: że Olgierd W. X. Lit. osadził przygródek tutejszy ludem swoim.

(2) Niesiecki, Herbarz polski. „Strykowski powiada pod r. 1544 że Siemion Xiążę Pruński był wojewodą Kijowskim, lecz się w imieniu musiał pomylić.“

stkiej Rusi; z kąd też najpierw o napadzie tatarskim w te strony ostrzegana bywała (1). Od tego czasu miasto to przybiera postać inną: wzmógłszy się w ludność i był lepszy, staje w rędzie pierwszych miast ukraiennych, a jako królewszczyna czyli starostwo niegrodowe, następnie bywa rozdawane najznakomitszym rodzinom w kraju (2). Pierwszym jak się zdaje Starostą białocerkiewskim był

(1) Sarnicki, Annales Polonici.

(2) Poczet Starostów białocerkiewskich przyłączam:

Xiążę Janusz Ostrogski, kasztelan Krakowski.

Konstanty Lubomirski.

Stanisław Lubomirski, podczaszy koronny.

Dymitr-Jerzy Xiążę Wiszniowiecki.

Stanisław-Jan Jabłonowski kasztelan Krakowski, hetman wielki koronny.

Jan-Stanisław Jabłonowski wojewoda Wołyński, potem Rawski.

Stanisław Jabłonowski, wojewoda Rawski.

Stanisław-Franciszek Jabłonowski.

Jerzy Wandalin - Mniszech, marszałek nadworny koronny.

Oto jest jeszcze spis namiestników i podstarości, według lat ułożony:

1571 Skarowski.

1578 Książ Dymytry Bułyha Kurciewicz.

1630 Chowański Piotr.

1636 Stanisław Kokosz.

1640—1645 Zygmunt z Wójtowiec Czerny.

1729 Żurowski.

1783 Żyliński.

Janusz Xiążę Ostrogski Kasztelan Krakowski. Zlustracji w 1616 roku spisanej w czasie tegoż dzierżawy dowiadujemy się: „że w mieście Białej-cérkwi domów miejskich posłusznych jest Numero 300: z których podatków nie dają żadnych, prócz służby wojennej, którą każdy z nich konno z orężem przy Panu Staroście lub Namiestniku jego odprawować powinien. Kozackich domów którzy niechcą być pod posłuszeństwem jest Numero 300 i coś więcej. Inszych też pożytków miasto to nie czyni — i prócz arendy do której należą młyny, prócz trzeciej miary młynarskiej, gorzałka, myto i kunica z pasiek Lisiańskich: co wszystko przez arendę czyni na Zp. 1262 i gr. 15. Należała przedtém do téj arendy karczma, to jest warzenie i szynkowanie piwa i miodów w mieście; iż się to miastu za krzywdę zdało póki to w arendzie, tedy Oświecony Xiążę Imć Pan Krakowski, Białócérkiewski Starosta, wyjąwszy to z arendy, samym mieszczanom warzenie piw i szynkowanie piw, także i miodów pozwolił: względem czego daje mu miasto wszystkiej arendy Numero 500. Summa prowentu miasta tego 1762 Zp. i gr. 15.“ Poźniejsza nieco lustracja, bo już za dzierżawy Lubomirskiego r. 1622 o pozorze miasta i dochodach jego takowe zawiera szczegóły: „To miasto nad rzeką w równinie ma swoje położenie, od rzeki do rzeki wkrąg horodyszczu zamkowego palami dębowými w okrąg otoczone, rowem i wałem okopane, baszteczkami w parkanie przeplatane, cztery bramy mając w sobie wjezdne, z których od pola

dwie wysokie zbudowane gontami pokryte, a drugie dwie od rzeki zbudowane. Jest wniém mieszczan posłusznych 30: ci czynszów ani podatków żadnych nie płacą.“

Niewiadomo czy w Białej-cérkwi handel zostawał kiedy w kwitnącym stanie: mieszczanie po większej części jedni służbą wojskową, drudzy gospodarstwem się trudnili, siadając po przyległych stepach futorami. Jednakże napotkałem w jednym starym dokumencie, że mieszczanie tutejsi około 1768 roku gorzałkę swego wypędu spławiali Rosią do Dniepru, a ztąd spuszczaali się bajdakami do Siczy: był to podobno jedyny ich przemysł. W r. 1679 Cyprjanowi Brzostowskiemu, od Rzeczypospolitej w Moskwie bawiącemu posłowi, Król Jan III w osobnym zalecił liście u Cara pozwolenie uzyskać, aby kupcy moskiewscy do Wołoch i dalej w państwa tureckie idący, nie przez Ukrainę i miejsca te które Jerzy Chmielnicki od Turków nadane trzyma w Ukrainie, swój z Kijowa brali gościniec, ale raczej aby na polskie kraje się obracali, mianowicie na Polésie i Białą-cérkiew (1). Czyli to żądanie uskutecznióm zostało? niewiém; lecz jeżeli przyszło do skutku, fizjognomja Białej-cérkwi musiała się jakkolwiek bądź ożywić, a byt miasta polepszyć.

Od najdawniejszych czasów żydów w tém mieście

(1) Szczegół ten wyjęty jest z rękopismu *Legacja do Moskwy Brzostowskiego, Referendarza litewskiego*.

osiadłych nie było: jeszcze w taryfie pogłównego z 1763 r. w której są wyliczone wszystkie miasta województwa Kijowskiego przez żydów osiadłe, wzmianki o Białej-cérkwi niemasz; dopiero niedługo przed podziałem kraju, żydzi w tém mieście osiedlać się zaczęli.

Zamek tutejszy, którego w chwili obecnej oprócz wałów, śladu niemasz najmniejszego, broniąc mieszkańców okolic przyległych od napadu nieprzyjaciół krzyża świętego, czasu wojny poczytany był za jedyne obronne na Ukrainie stanowisko, oraz za skład w czasie wypraw żywności i rynsztunków. W jednym starym dokumencie taką o nim pochlebną wzmiankę znajduję: „Zamek ten tak potrzebny Rzeczypospolitej, który na sobie wszystek impet pogański zadzierżywa...” Jakoż około 1649 r. Stefan Czarnecki potykając się na Ukrainie ze zbuntowanymi Kozaki, odbudował go na nowo, używszy do tego najbieglejszych w sztuce fortyfikacyjnej; żeby zaś jak najprędzej przywiódł do skutku to dzieło, zostawił przy dozorze Jana Sapiechę, Pisarza polnego (1). W latach 1663, 4, 5 i 6, Komendantem fortecy Biało-cérkiewskiej był Generał-Major Jan Stachurski (2). Przez ten cały przeciąg czasu, załoga Biało-cérkiewska składała się z dwóch tysięcy ludzi, oprócz półku kozackiego białocérkiewskim zwa-

(1) X. Michał Krajewski. *Historja Stefana Czarneckiego*.

(2) Był on przytém administratorem wszystkich ukraińskich garnizonów.

nego; lecz dla ustawicznych w tych krajach niepokojów, opatrzenie w prowjant i żywność takowój, z wielką dla Komendanta trudnością przychodziło, tak dalece, że nieraz głód uczuwać się dawał. Dostarczaniem prowjantu winni się byli zająć sami ukraińscy Hetmani: obowiązkiem ich było wydawać asygnacje na zaopatrywanie fortecy w żywność, jakoż pospolicie ten ciężar na chłopów wkładali, lecz zwykle daremnie; bo ci chcąc się z pod takowego uchylić, mienili się być Kozakami i wcale hetmańskich nie słuchając uniwersałów, nie chcieli chleba dostawiać. Mimo takich trudności o prowjant, stan ten wszakże był jeszcze do zazdrości; zdarzało się tak albowiem, że często Hetmani ukraińscy, składając się niemożnością i ubóstwem wojną zniszczonego kraju, wręcz takowych odmawiali prowjantów, a załoga z głodu skwirczyć musiała. W spokojniejszej chwili sami żołnierze z garnizonu zboże w okolicy zasiewali, zbierali je, i tём się w chleb zaopatrywali; lecz czasu zaburzeń lub wojny, musiano gwałtem żywność od okolicznych chłopów zasięgać, posyłając podjazdy na zachwycenie prowjantu. Ucisk ten tём bardziej kozackie przeciwko załogóm rozjątrzał serca, a w następstwie stało się to w części powodem niejednokrotnych ze strony Kozaków domagań o zniesienie zupełne lub przynajmniej zmniejszenie liczby garnizonów po fortecach ukraińskich pomieszczonych (1). Był to wszakże

(1) Z listów Generała Stachurskiego, i hetmanów Tetery i Doroszenka.

pretext tylko, bo tu szło głównie Kozakóm o pozbycie się z kraju Polaków, co tu stali w celu powściągnięcia buntów. Jakoż w 1667 roku paktami Podhajeckimi warowali Kozacy, żeby umniejszono załogę w Białej-cérkwi, twierdząc, iż w takiej liczbie znajdując się, nie może być utrzymana bez ucisku ludzi wojska Zaporozkiego, tak tu, jak w innych miastach zostających. Żądanie to atoli nie wzięło skutku, bo napotykamy w konstytucjach wzmiankę, że w 1669 r. na sejmie elekcyjnym, zamiast zniesienia lub umniejszenia załogi biało - cérkiewskiej, owszem na jej utrzymanie pewną sumę jeszcze wyznaczono, a w 1670 r. komisją w Ostrogu ustanowioną na uspokojenie Kozaków i potwierdzenie paktów Podhajeckich, całkiem już to domaganie się Kozaków odrzucono. Za panowania Jana III komendantem zamku biało-cérkiewskiego był półkownik Ernest Rappe, któremu konstytucja 1678 i 1683 r. każe płacić jego krwawe zasługi, gdzie też mężstwo jego sławi. W tymże czasie kapitan Ludwik de Orgiewał zostawał w zamku tutejszym na załodze: w nagrodę zasług swoich w tém miejscu położonych, konstytucją 1683 r. odebrał nobilitację. Około 1702 r. komendantem fortцы téj był niejaki Gałęcki. W 1708 r. zamek biało-cérkiewski opanowany przez Xięcia Galicyna, jakiś czas mieścił załogę rossyjską, po wyjściu której około 1715 roku, Generał-Major Debojen, francuz, został komendantem téj fortцы i za staraniem jego, uchwałą na sejmiku w Żytomiérzu, na restaurację kościoła i budynków zamku biał-

ło-cérkiewskiego pewną sumę wyznaczono (1). Zanim ta uchwała przyszła do skutku, Kazimierz Iliński Starosta Niżyński, przez trzy lata własnym kosztem utrzymywał tę fortecę (2). W 1729 roku podczas sejmiku Żytomińskiego, obywatele województwa Kijowskiego na *praesidium* Biało-cérkiewskie 15,000 zp. uchwalają. Około 1734 roku Stanisław Antoni Swidziński, będąc regimentarzem partji ukraińskiej, opiekował się dobrym stanem tego zamku: jakoż wymógł na obywatelach i staroście biało-cérkiewskim, że go na nowo zrestaurowano (3).

Lustracja z 1612 r. tak o tym zamku powiada: „Ten nad r. Rosią położony, z jednej strony skalisto, na horodyszczu wysoko wyniosłem nad miastem, wałem i palami dębowými w koło otoczony. Do niego brama jedna wjazdna z drzewa dębowego, dla obrony miejskiej wysoko nad miastem mostem ku przygródku zbudowana. W tym zamku mieszkania po wale rzędem od fórty, którą z miasta do zamku wchodzą, pobudowane. Pan Podstarości mieszka: izba wielka z sosnowego drzewa bez komory zbudowana, mając okna w obudwu stronach na zamek i miasto: druga izba stołowa, na przeciw téj ankierz nad miasto wyniesiony, na palach przybudowany: u téj izby kownata wzdłuż wału postawiona, a za

(1) Laudum województwa Kijowskiego z 1715 r.

(2) Laudum województwa Kijowskiego z 1723 r.

(3) Volumen legum sextum.

nią izdebka mała z przysiekiem: za tą druga izdebka z dębowego drzewa starego, na której wierżchu komora z ganeczkami nakształt baszteczi postawiona: za tą izdebką na wale w ścianie parkami komór dwie i spiężarnia, przy których kuchnia z dwiema piekarniami: stajnia w parkanie nad rzeką, potajnik podziemny w rzekę, baszteczek narożnych czterech między palami dla strzelby wielkiej. Kaplica w pośród zamku, na miejscu albo fundamencie cerkiewnym zbudowana, nie wielka, a od której niedaleko prochownia, nowo przybudowana nie pokryta, tudzież cech-hauz dla armaty i innych potrzeb. Więcej budowania żadnego w zamku niemasz, tylko komory miejskie, w których potrzeby swoje chowają.“

Mieszczanie biało-cerkiewscy sądzili się prawem magdeburskiem. Prawo to im nadał Zygmunt III, przywilejem datowanym w Warszawie 1620 roku. Tenże Monarcha przychylając się do ich prośby, przywilejem *de data* w Warszawie na sejmie wolnym 1597 r. potwierdza im posiadanie *uroczyszcz* i *siedliszcz* od dawna im służących (1). Oprócz tego

(1) Oto jest kopja tego przywileju:

„My Zygmunt tretij etc... oznajmujem tym łystom naszym, niniejszym i potom buduczym: Pryjeżdżał do nas sławny Hawryło Petrowicz Motorenko wojt, Iwan Popowicz, Iwan Bobrołęża, miszczane міста naszoho Biło-cerkowskoho, i były nam czołom, abyśmo z łaski naszej korolewskiej, ich wsich i kaźdoho z osobna pry gruntach, uroczyszczach, sełyszczach, rikach, rickach, kotoryi ony dawno derżat i

w 1615 r. uwalnia ich od wszelakich podatków popolitych i osobnych stołowi Króla Jegomości należących. od poborów szosowego, czopowego, na sejmie uchwalonych, także od myt i ceł ziemnych, do lat sześciu. Po upływie takowych, listem datowanym w Warszawie 1618 r., znowu czyni ich wolnymi od wszelkich poborów czopowego i innych

onych używają, łystom naszym zostawiwszy i zachowawszy, ich i potomkow ich utwierdziły i umocniły; kotoryje proźby swoi za lipszaju Nam wiru, pokazywały pred Nami łyst otworysty, zpeczatiju i podpysom ruki JWo Kniażaty Janusza Ostrohszko, kasztelana Krakowszko, Czerkasko, Bohusławszko, Biło-cerkowszko naszoko starosty, pod datoj w Warszawi w roku niniesznim dziewiat-desiat siemom misiaca 14 dnia, na swoj czas pry naszom boku tutże buduczoko, kotorym uprejmość Jeho, spokojne i dawne derżenje i używanje ich wojta i miszczan Biło-cerkowskich gruntow, uroczyszcz, siedliszcz, opisalsia: mianowite, riczka *Roś* nad ktororoju misto Biła-cerkow łożyt, tak na zwyż jako i na doł jak sia sama w sobi majet, w zwyż po odnoj storoni na ktoroj misto sedyt, to jest po samyj *szlach tatarskij* hde *Tatаре Roś perechodiat*, i do samoi ryczki *Bereżnicy*, so wsimy potokamy i werchowynamy do Rosi należaszczymi: *Skwyrа* ruda jak sia sama w sobi majet, także zo wsimy werchowynamy: *Rastawycia* do werchu do samoi rudy *Olszanki*, z druhoj storony taż *Rastawycia* aż do samoi *Szapyunki*: a *Szapyinka* jako sia w sobi majet: riczka *Kamienica* jako sia w sobi majet, aż do samoho uscia rudy *Czertenoi*: riczka *Rutek* jako sia w sobi majet, aż do wału szczo za *Perepetowym kurhanom*: na doł taż sama riczka *Roś* jako sia w sobi majet aż do ustia ryczki *Nastaszki*: *Nastaszka* jako sia w sobi majet zo wsimy werchowynamy: *Uzian* poki sia w sobi majet aż do

podatków, do lat czterech, tudzież oswobadza od kapszczyzny, którą zwykli byli dawać Starostóm swoim. Za tegoż króla na sejmie w 1631 roku, z miasta Białej-cérkwi procesa i banicje o podatków przeszłych nieoddanie zniesiono, a to z tego względu jak wyraża ustawa: że to miasto częścią przez nieprzyjaciela Krzyża Śgo, częścią przez kozackie wojska

hranyci Rokitiańskoj: rika *Roś* po druhoj storoni ot *pola dykoho* poczawszy od ustia *Chwastowki* do Rosi menowyte: *Otyśzanok* dwi, takōż czast lisa Bołhunowskoho, wedłuh rozhraniczenia pośłańcia naszoho uczynennoho, pry podaniu ot neho Olszanyci dińiczam: ot dykoho pola po riczkach i lisach menowitych, to jest po *Tykicz* na *Liszanci*, na *Żubru Snińiakot*, na *Bojarci*, na *Majdani*, na *Szpoli* i na *Szpolicy*, na *Werbowci* i *Dubowom łuhu*, na *Mokrzy* bołotach u *Bohatyrowom rohu*, w *Łysowiczach*, na *Spisowym potoku*, na *Smierdiaczym*, na *Niemorożej*, na *Olchowej*, na *Pohibłoj*, na *Tetykowoj*, na *Bużankach* i inszych, hde zdawna i na sej czas miszczane Biło-cerkowscy pasikami, folwarkami po ich chutorach stojat, miszkajut i wszelakich pożytkiw sobi dosiahajut. I tak my za tym swiectwom JWo Kasztelana Krakowskoho i starosty Naszoho Biło-cerkowskoho i za pryczynou Panow rad naszych i innych, jako ukrainnych poddanych naszych nebezpieczeństwom tatarskim podlełych, i na czołom bitje ich myłostywe whlanuwszy, wojta i wsich miszczan Biło-cerkowskich pry werchu i pry hruntach, uroczyszczach, rikach, riczkach, lisach, i dubrowach, i toż prywshelakich odtol pożytkach, zostawujem i potwierdzajem—potomkowe nasze i Starostwo tamocznoje zostawaty i zachowaty powynny majut: ony werch pomenennyi hrunta derżaty, pasiki maty, derewa rubity, stawki sypaty, młynki hde stawy majut budowaty, i od tol wszelakich pożytkow używaju-

złupione. Wszelako i Stefan Batory król poprzedzający, dla mieszczan tutejszych niemniej był hojnym: udarował ich również kilką przywilejami—tudzież i Zygmunt-August wiele im łask okazał.

Jurydykcja mieszczańska, czyli Magistrat, mieścił się na zamku, w którym wójt, burmistrze i ławnicy zasiadali. Herb miasta był łuk z cięciwą naciągniętą a na nim trzy strzały położone. Powinnością mieszczan było: pełnić służbę wojenną ziemską, równie z innymi obywatelami Województwa Kijowskiego, przy Staroście lub Napiestniku, i dla częstych niespodziewanych inkursji tatarskich, odbywać straż dzienną i nocną w zamku i na polach (1).

czy, powynnostej wszelakich z wysłanjem hospodar i Starostow tamocznych z toho.

Tymże łystom naszym, kotoryj prolipszuju twerdost, rukoju naszoju podpysawszy, peczat koronnuju do Neho prywisyty rozkazaliśmo— Pysan w Warszawi na Sejmi Wolnom roku ot narożdenja Isusa Syna Bożoho 1597 misiaca Marta 20 dnia.“

„Sigismundus Rex.“

L S.

(1) Na polach mieszczenie Biało-cérkiewscy, straż najcelniejszą odbywali obok lasu tak nazwanego *Bohaterowego-Rogu*; z kąd jak powiada konstytucja z r. 1631 wszystką Ukrainę ostrzegano od tatarskich inkursji. W pobliżu lasu tego było pewne wyniosłe uroczysko, z którego rozwijał się obszerny widok na całą okolicę, a że leżało na jednym ze szlaków tatarskich, przeto było miejscem najwłaściwszym dla straży. Las *Bohatérowy-róg* znajduje się dziś w Taraszczańskim powiecie, około wiosek *Wetnianki*, *Lisowicz*

Wczasie wojny Chmielnickiego mieszczanie białocerkiewscy, przeniewierzywszy się Rzeczypospolitej, przeszli na stronę rokoszan, i Kozacy tutejsi tak nazwani horodowi (1), pod wodzą półkownika Hyra, w 1649 r. czynny nawet w tej wojnie przeciw Rzeczypospolitej mieli udział. Od tego czasu Królowie Polscy odmawiali im przywilejów, przynajmniej nigdzie takowych już nie spotykam w konstytucjach. Wszelakoż w 1768 roku, w czasie hajdamackiego rozruchu, jeden oddział horodowych tu tejszych Kozaków zalecił się wiernością ku Rzeczypospolitej; bo kiedy Kopytkiewicz półkownik ich, namawiał iżby szli na pomoc Goncie do Humania, większa część sprzeciwiła się temu wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, tak dalece, że on kilkunastu ledwie zdołał namówić, z którymi na krwawą wyprawę wyruszył (2).

i *Bohatérki*. Częste być musiały napady Tatarów na Białą-cerkiew, którzy jak mówi Sarnicki „*zaglądali do miasta tego, jak psy do kuchni*”.

(1) Przed wojną Chmielnickiego półkownikiem Kozaków horodowych w Białej-cerkwi 1642 r. był *Dobrogost Czarnecki*, brat rodzony sławnego *Stefana* (Niesiecki).

(2) Kopytkiewicz z namówionymi do hajdamactwa mieszczany i Kozaki, wyszedł ku Wasylkewu, i tam według Kruszelnickiego (*Pamiętniki*) na drodze nogę złamawszy zginął. Wspomniony już Socharzewski inny mu koniec naznacza. Było ich dwóch co złamali wierność Rzeczypospolitej: Lenkowski i Kopytkiewicz—powiada autor rękopismu—Pierwszy chciał być panem, drugi zaś udał się na tę *rozdro-*

Kościoty i Cerkwie. Na miejscu gdzie dziś gmach gimnazjalny się wznosi, stał tu przed laty kościół i klasztor OO. Jezuitów. Kiedy byli wprowadzeni Jezuici do Białej-cerkwi, niewiadomo; jednakże musiało to nastąpić już po wojnach Chmielnickiego. Mieli tu OO. Jezuici tak nazwany dom professów, a ich kościół był parafjalnym. Parafja Biało-cerkiewska niezmiernie była obszerną; około 1747 r. bowiem, należały do niej: starostwa Biało-cerkiewskie, Bohusławskie, Czerkaskie, Czehryńskie, Moszny, Smiła, Koszowata (1). Snihorówka, wieś w Chwałstowszczyźnie dziś leżąca, była wsią funduszową tego klasztoru (2). Po kasacie Towarzystwa-Jezusowego, kościół ich został przeistoczonym na farę, a że był z drzewa pobudowany i stary, następnie hrabia

żną wędrówkę, dla rozvodu z żoną, kochając żydówkę, którą wziął ze sobą z Białej-cerkwi.

.
 „Ale niedługo zły afekt go cieszył,
 Gdyż sam z rospaczy śmierć sobie przyspieszył.
 Widząc że rozruch niknie i upada,
 Jego zaś kary nieuniknie zdrada,
 Więc do trucizny skłonił swe pragnienie,
 Którą w Kijowie zgładził przewinienie.“

Ten Kopytkiewicz był szlachcicem polskim.

(1) Orłowski, Defensa Biskupstwa Kijowskiego.

(2) Kościół ten był fundacji Jabłonowskiego (Załuski Andr. *Anegdota Jabłonowiana*). Jelec także przyczynił się do tej fundacji, i zapisał temu kościołowi wieś *Łuczyn*.

Franciszek Xaw. Branicki wymurował nowy kościół, wznosząc go na posadzie dawnego zamku. Z konstytucji 1667 roku dowiadujemy się, że OO. Augustianie mieli w Białej-cérkwi swój klasztor i kościół (1). Obecnie dwie cérkwie greckiego obrządku tu się znajdują: jedna w 1844 r. zbudowana, a druga dawniej, bo jeszcze za życia hetmana Branickiego. Ta ostatnia wznosi się obok starożytniej także murywanéj cérkiewki, dziś już w ruinie, a fundowanéj według tradycji przez Mazepę. Tradycja ta atoli zdaje się być mylną, bo sama wewnętrzna budowa téj cérkiewki, okazuje iż jest czasów dalszych zabytkiem: dowodem tego są te formy półokręgowe spostrzegane we drzwiach niektórych, oknach, a które się już widocznie ku ostrołukowym naginają kształtóm. Ten sam przechód od bizanckich do gotyckich form spostrzegać się daje i w cérkwi zamkowej w Ostrogu, a ta jak wiadomo jest wieku XV dziełem. W ilustracji z 1612 roku wyżej przytoczonej jest wzmianka, że kaplica w zamku podówczas będąca stała na fundamencie dawnéj cérkwi, a więc dzisiaj-

(1) O to jest wzmiankowana konstytucja: „Za usilną prośbą ur. Stachurskiego generała naszego i innych oficerów na *praesidium* w Białej-cérkwi zostających, dla pomnożenia chwały *ritus Romani* i wygody nabożeństwa katolickich ludzi, fundacją *de nova radice* klasztoru i kościoła OO. Augustjanów tamże w Białej-cérkwi mieścić aprobujemy: na którą przywilój z kancéllarji wydać rozkazaliśmy, który *in omnibus punctibus et clausulis auctoritate praesentibus conventus* stwierdzamy.

sza w ruinie c rkiewka o któr j tu mowa, czy  w a-
  nie nie by a t  sam  kaplic ?

O to s  niekt re wspomnienia historyczne miasta
 Bia ej-c rkwi:

Kozacy pod dow dztwem Nal wajki i  obody,
 roz o yli si  taborem 1596 roku w zamiarze zdoby-
 cia bia o-c rkiewskiego zamku, ali ci dzielny Knia 
 Roman Ru y ski przebija si  przez ich obozy,  ciele
 wielu trupem i zamyka si  w mie cie (1).

S awny wojownik Stefan Chmielecki, kt ry wed ug
 s  w Birkowskiego, *bronil Ukrainy i z paszczek
 wilk w bisurma skich wydzieral dusze krwi  drog 
 Chrystusow  okupione, na t m wszystkim b d c aby
 szlacheckie c ry u ps w poga skich nato znicami nie
 by y*, w 1626 r. we wrze niu tu pod Bia   c rkwi 
 uderza na tatar w obozem roz o onych i do szcz tu
 znosi, do czterdziestu tysi cy trupem ich na placu
 po o ywszy (2).

W 1637 r. kiedy Pawluk, Skidan i inni hersztowie
 kozaccy bunt na Ukrainie podnie li, Miko aj Potocki,
 Hetman Polny, tego  roku id c z wojskiem sw m
 na u mierzenie Kozactwa, drog  sw  z Pawo oczy
 na Bia  -c rkiew obr ci . „Jawnie przyst puj c ku
 Bia ej-c rkwi (powiada Okolski), gdzie jest *prima
 sedes* kozak w i p  kownik w poblizsza, po ta 

(1) Bali ski — *Staro ytna Polska*.

(2) Niesiecki.

(Hetman) przed sobą chorągiew Imci Pana Krakowskiego, także Kornet i armatę koronną; którzy gdy opanowali (choć tam było szpiegów kozackich wiele) miasto, nazajutrz wyjechali Ichmość przeciwko Imci P. Hetmanowi w pole. A Kozacy i obywatele biało-cerkiewscy widząc że Imci P. Hetman Polny z wojskiem idzie, jedni się obrócili do huntów i buntowników i ku Czerkasóm poszli, niechcąc czekać w domach Imci P. Hetmana, drudzy jako posłuszni, których było nad dwieście koni przeciwko Imci Hetmanowi w milę wyjechali i z koni wszyscy zsiadłszy, ławą stanęli na strzelanie z łuku od karéty, a półkownik nowy i stary Jaczynenko i Klisza, z inną starszą okolo ośmi person przystąpiwszy do karéty, czołobitny pokłon padając ku ziemi Imci Panu Hetmanowi oddali, a winszując szczęśliwego przyjazdu, pod miłosierną łaskę i rozkaszanie poddawali się. Dziękował im za taką wierność przeciwko Jego K. Mości i Rpltej Jmć Pan Hetman, a iż pamiętni byli na przysięgę raz oddaną, do miłosierdzia ich przyjął i wolne ich dostatkóm uniwersały obiecał, aby od stanowisk i podatków żołnierzowi wolnymi zostawali (1).” Poczém z Białej-cerkwi wyruszył Hetman ku Rokitnej, zkąd do Bobusławia i Korsunia się udał, gdzie pod Kumajkami stawne nad Kozactwem odniosłszy zwycięztwo, następnie obległszy miaste-

(1) Okolski. — *Kontynuacja Djarjusza Tranzakcji Wojennej*. Kraków 1639.

czko Borowicę, zmusił Kozaków iż mu wodza swego Pawluka wydali.

W 1651 roku Bohdan Chmielnicki po przegranej bitwie pod Beresteczkiem, ścigany od tegoż Hetmana Mikołaja Potockiego i Marcina Kalinowskiego, ucieka do Białej-cérkwi i zatarasowawszy się w zamku tutejszym, często w okolice wypada, szczęśliwe z wojskiem koronném potyczki staczając. Tegoż roku 25 augusta, komisarze od Rpltej, to jest Kisiel wojewoda, Abramowicz i inni, dla traktacji do Białej-cérkwi przybyli i w zamku tutejszym stanęli, gdzie dni kilka bawiąc, z zamku (powiada Jerlicz w swoim pamiętniku) na miasto wychylić się nie mogli; bo Tatarzy, ludzi z ich orszaku wychodzących na miasto, chwytały, obdzierali, zabijali nawet. Zginął tak wówczas Samuel Woronicz. Wojewoda Kisiel sam o mało co nie był z łuku zastrzelony przez jednego tatarzyna, który go widząc u okna w zamku stojącego, strzałę był nań wypuścił (1). Po odjeździe wszelakoż Komisarzów do obozu polskiego, który stał w pobliżu Białej-cérkwi, rychło potem Xiążę Janusz Radziwiłł Hetman Pol. Lit. niespodzianie tu nadciąga i zmusza do poddania się Bohdana Chmielnickiego, który w dniu 27 września tegoż roku zawiera ugodę, i w niej sam z całym wojskiem kozackim zaprzysięga wierność Królowi i Rzeczypospolitej.

W 1663 roku Król Jan-Kazimiérz, idąc z wojskiem na Ukrainę dla uspokojenia wojska zaporozkiego,

(1) *Pamiętniki Joachima Jerlicza*, w rękopiśmie.

odpoczywał tydzień cały w Białej-cérkwi, gdzie xiądz Mikołaj Prażmowski biskup łucki, najwyższy Kapłan Koronny, do gospody swój wezwał na ucztę duchowieństwo ruskie. Znajdowali się na niej X. Gedeon Chmielnicki (1), X. Adam Żeliborski, nominat biskup lwowski, X. Antoni Winnicki, biskup przemyski, X. Joanicjusz Galatowski, rektor kijowski i X. Hadrian Piekarski jezuita, kaznodzieja królewski, tudzież za stołem siedziało wiele osób świeckich ze stanu rycerskiego. Po skończonej uczcie X. Galatowski z X. Piekarskim rozpoczął dysputę teologiczną o hierarchji kościelnej (2).

W 1665 roku, dnia 24 czerwca, Brzuchowiecki Hetman małorossyjski z Kozactwem i Rossyjanami podstąpił pod Białą-cérkiew. Było to w tym czasie gdy Ukraina na dwie części, rossyjską i polską, podzielona, dwóch też miała hetmanów: w pierwszej Brzuchowiecki, w drugiej Tetera hetmanił. Tetera zastyszawszy o zbliżaniu się Brzuchowieckiego, na własne mało co licząc siły, a niedoczekawszy się od Hana tatarskiego posiłków, z drugiej zaś strony przełęknięty buntami szerzącymi się w Bracławiu, czémprędzej wyruszył na Wołyń, gdzie na polskie oczekiwał sukursa. Ukrainy zaś całej obronę poruczył załogóm, które podówczas stały w Białej-cér-

(1) Był to Jerzy Chmielnicki, syn Bohdana, niegdyś Hetman kozacki.

(2) Szczegóły te wzięte są z broszurki pod tytułem *Rozmowa Biało-cérkiewska*.

kwi, Korsuniu, Pawołoczy i w Czehrynie. Forteca biało-cérkiewska zawierała wtedy najsilniejszy garnizon, składała się ona bowiem z rajtarji niemieckiej, tatarów, oraz i Kozaków *sielecznych*, mieszczan, i z tak zwanych *serdeniat*. Jan Stachurski Generał-Major, o którym wyżej już napomknąłem, był podówczas załogi téj komendantem; był to żołnierz i wódz wyborny, człowiek w rycerskiem dziele wyćwiczony, i w jego téż ręku dowództwo nad załogami wszystkiemi w Ukrainie prawego brzegu, od lat kilku zostawało bez przerwy. Mamy przed sobą list jego pisany do kanclerza Prażmowskiego, z którego szczegóły o oblężeniu przez Brzuchowieckiego Białej-cérkwi wypisujemy w całości: — „Wziąwszy dostateczną (pisze Stachurski) przez szpiegów moich relacją, iż nieprzyjacieli ze wszystkiemi skupiwszy wojska, ze wszystkiemi *obsidere*, *cingere* Białą-cérkiew *intendit* siłami, nieomieszkane Kozaków *sielecznych* i mieszczan także i *serdeniat* do wykonania przysięgi że chcą i będą przy dostojenstwie Majestatu Pańskiego życzliwie obstawać *compuli*, i tak rozporządziwszy co należy, z ochotą oczekiwałem nieprzyjaciela. Dnia 19 *praesentis* o południu pokazali się troppy konne z Kátmukami ze dwa tysiąca między mogiłami od Pawołoczy, co obaczywszy *commendirowałem* rajtarją i co się mogło od regimentów zbierać konnych, kazałem także i tataróm, których mam ze sto z Agą przy sobie za miasto w pole; którzy postępnym dali odpór nieprzyjacielowi, przez cały dzień aż do samego wieczora z nim się oga-

niając, gdzie nie mało ich od naszych rażono. Naza-
 jutrz sam Brzuchowiecki złączywszy się z Da-
 czkiem, Doroszenkiem i wojewodami moskiewskimi
 ze wszystką swoją prezentował się jazdą, i tak
 w batalji ścigał się ku miastu. Ja jednak naprzeci-
 wko onemu zaraz wysęłałem ludzi konnych z tysiąc
 i pieszych kilkaset z armatą i z łaski Bożej naszym
 poszczęściło się, i więźniów nie mało tak Moskwy
 jako i Kozaków przyprowadzili. Nieprzyjaciel zaś
 za dwie mile do swego umknął taboru. Trzeciego
 dnia ze wszystką Brzuchowiecki przystąpił potęgą
 swoją, chcąc powetować szkody i ścigając się bliżej
 z wojskiem obledz miasto, gdyż i zaraz postanowi-
 wszy taborem szaniec na jednej górze opodal od
 miasta zrzucać kazał i działa zatoczyć. . . . one nie-
 przyszło mu do tego, bo naszy zebrawszy się kilka
 tysięcy z *commendiowaną* piechotą, zparli nieprzy-
 jaciela z pola, ze szanцу wybili, aż się z taborem
 swoim ćwierć mili od miasta nad rzeką położyć mu-
 siał. Czwartego dnia nieprzyjaciel także wyszedł
 jazdą i piechotą w pole, jako go zaraz *in desinem* tém
infestować z armatą poczęli, przez cały dzień uga-
 niając się z nimi. We wtorek po południu widząc
 cale że się nieprzyjaciel z ludźmi swoimi z obozu
 wychylić nie chciał, postępną kazałem czynić wy-
 cieczkę, *commendiowawszy* P. Obersztanleutnanta
 Firchsa z regimentem Imci P. Generała Wrangla,
 z piechotą, z jazdą i z trzema działami sześć-funto-
 wými za rzekę do mostu nieprzyjacielskiego naprze-
 ciwko obozu, przydając onemu i Kozaków z tysiąc

ze dwiema działkami, tak że i z tej strony od pola wojsko wystawszy współ z piechotą i armatą z miasta potęgę uderzyli ze wszystkich sił na tabór nieprzyjacielski, działami ludzi i koni nie mało porazili, zabrali namioty Brzuchowieckiego, Daczkiego i inszych porozrzucając, z obozu i rowów powyganiali, i tak nieznośną onemu przez cały dzień z armaty bijąc poczynili szkodę. Nazajutrz miałem intencją dać za rzeką blisko obozu nieprzyjacielskiego postępną dla założenia armaty batalją, także i z tej strony pola szanicy nie dać i żałością abym onego *antius* mógł ścisnąć i codziennemi jego przepędzać podjazdami. Jednak to postrzegłszy Brzuchowiecki i obaczywszy naszych w nocy pracujących, począł się trwożyć i dwie godziny przededniem porzuciwszy nie mało taboru swego, żywności, także i szabel, samopaltów, koni, ludzi chorych i postrzelonych, sromotnie uciekać; i lubo naszy nieprzyjaciela *persequi* nieo-mieszkali, tedy onego dogonić nie mogli, gdyż wojsko jego co miał z tej strony Dniepru wszystko poszło w rozsypkę do lasu, porzuciwszy wozów i koni z kulbakami, pieszo uszli. Tegoż dnia naszy wszystkie podjazdy i czaty nieprzyjacielskie po różnych zaskoczyli miejscach, którzy nieobawiając się niczego musieli *gladio succumbere* kilka tysięcy, kilkaset zaś do więzienia zaprowadzono, i tak z łaski Bożej w dzień Ś. Jana z innemi Jego K. Mości Pana naszego Miłościwego, niespodziewaną odnieśliśmy *Victorją*.

W 1666 r. dnia 30 maja znowu oddział wojska rosyjskiego, w sześciu tysiącach wyszedł z Kijowa

i podstąpił pod Białą-cérkiew; lecz rychło się cofnął, odpór tu znalazłszy (1).

W 1702 roku Paléj herszt kozacki, ubiegł zdradą biało-cérkiewski zamek. Przed tém tegoż jeszcze roku, tenże sam Paléj złączywszy się z Orlikiem, Cygańczukiem i Korobką, podstąpił pod miasto Białą-cérkiew, lecz miejscowa waleczna załoga z ośmiudziesiąt tylko ludzi składająca się, przecieź potrafiła mu dać odpór. Odpędzony ztąd, udał się on niebawem ku Berdyczowu, Cudnowu i Piatce, buntując wioski i miasteczka po drodze; lecz znowu drugim nawrotem stanął pod Białą-cérkwią, lubo tak jak piérwéj nic nie wskórał: ludzi tylko siła nadtracił. Wszelakoż odchodząc, tajemne zasadzki do koła zamku poczynił. Ucieszyli się oblężęncy tém ustąpieniem kozackiem, i Gałęcki komendant natenczas fortecy, dla rewizji miasta wyjechał z zamku: oskoczony do koła hurmem kozactwa w zasadzkach ukrytego, wyparowany w pole, nie mogąc już umknąć do zamku, umyślił udać się do Chwastowa kędy Paléj przebywał, chcąc tam u niego ratować życie. Przestali go Kozacy dojeżdżać, gdy zrozumieli że do Chwastowa swą drogę obrócił; jakoż tam przybywszy dość na pozór dobrze był od Paléja przyjęty, a lubo mu dano wygodę, pod wartą wszakże zostawał. Po niektórym czasie dwie mu kondycje podano: albo żeby do oficerów pisał o dobrowolne wpuszczenie Kozaków do zamku, deklarując że się po przyjaciół-

(1) Z listów tegoż Generała Stachurskiego.

sku z ludźmi obejda: albo gdy tego nie uczyni, okrutną miał zginać śmiercią. Dla miłości życia a bojaźni śmierci okrutnej, uwierzył komendant deklaracji kozackiej, niepodejrzliwy uwierzył słowu Palēja i natychmiast do starszych będących na załodze w Białej-cérkwi napisał, iżby względ mając na jego życie, poddać się chcieli Kozakóm, dodając, że ma słowo od Palēja, że Kozacy łagodnie z nimi postąpią. Stało się, i bramę zamkową otwarto: Kozacy najpierw bróń od wszystkich odebrali, a potem wykłuli, z chleba zaś tam będącego, żywcem skórę obdarli (1).

W 1704 roku kiedy Palěj za staraniem Mazepy przez Piotra Wielkiego był zasłanym na Syberją, Mazepa rozkazał wojsku swemu zająć Białą-cérkiew, kędy z majątkiem wodza swego, wierna drużyna Palėjowa była się zatarasowała. Długi czas bronili się obegnańcy, na wszelkie propozycje poddania się ze strony oblegających odpowiadali: „Umrzemy a nie poddamy się, *koły niet naszo ho bałka*.” Wkońcu, już pochlebnymi obietnicami, już groźbą, sami mieszkańcy Biało-cérkiewscy zmusili Kozaków do zaniechania dalszej obrony i wpuszczenia wojska hetmańskiego do miasta (2).

W 1708 roku 20 czerwca wszedł tu z wojskiem swém hetman Mazepa: bawił dni kilka oczekując na armatę z Kijowa, potem wyruszył ku Słuczy. W cza-

(1) Orłowski — *Defensa Biskupstwa Kijowskiego*.

(3) Bantysz-Kamiński — *Historja Matěj-rossji*.

sie jego pobytu, wojska rossyjskie przechodziły przez Białą-cerkiew i odprawiły solenny aplauz z awan-
tażu przez nich nad Szwedami otrzymanego (1).

Wszelakoż tego jeszcze roku Palěj, usprawiedli-
wiony z winy przed Piotrem Wielkim, wraca ze zseł-
ki dalekiej, i już w czasie potrzeby Półtawskiej przy
Carskim boku zostaje; Mazepa zaś po przegranej
tójże bitwie, wraz z Karolem XII ucieka do Turcji,
a nieprzewidując tak nagłego upadku, dziwną spra-
wą losu, w tójże Białej-cerkwi ogromne skarby swe
zostawia. Xiążę Galicyń wchodzi do Białej-cerkwi
i skarby Mazepy łupem się jego stają. Forteca Biało-
cerkiewska osadzona odtąd wojskiem Piotra Alexie-
jewicza, dopiero w 1715 roku Komisarzóm polskim
wydana została (2).

Rok 1768 był fatalnym dla Ukrainy: chłopci uczynili
rzeź szlachty i krwią zaleli kraj cały. Biał-cerkiew
jednakże od tych mordów ocalała; winna to była
w części swych mieszczan wierności, jak równie swój
twierdzy, o którą hajdamacy nie tak się łatwo mogli
pokusić. Szwaczka wszelako był stanął na przed-
mieściu w Białej-cerkwi (3).

(1) Gazeta pisana, z 1708 roku.

(2) Baliński Starożytna Polska.

(3) Socharzewski mówi:

„Oto się Szwaczka w Białą-cerkiew wcisnęła,
Lecz z onęj nagle, jak sparzony sprysnęła,
Gdy mu forteca nabój z swęj harmaty
Do tój posłała gdzie się bawił chaty,

Stan obecny miasta. Stanisław-August otrzyma-
wszy w darze od Rzeczypospolitej w 1774 roku sta-
rostwo biało-cérkiewskie, tegoż roku nadał je (13
grudnia) Fr. Xaw. Branickiemu hetm. W. K. i jego
potomstwu. Odtąd losy miasteczka tego znacznie się
polepszyły: hetman Branicki po rozbiórce kraju tu
zamieszkał, wznosił piękne pałacyki, a małżonka jego

I dwa wybiła w tém podwórzu brusy,
Zbывая onęj najazdu pokusy,
Którym przestraszon zostawszy pogromem,
Uczynił rozbrat z tym nieszczęsnym domem.
Z tąd do wsi blizkiej zrobił przenosiny,
Innej czekając pory i godziny,
Aby mógł zganić obchód nielaskawy,
Że w przedmieściu wzbroniono zabawy.
Przeto liczniejsze sciąga zewsząd kupy,
Chcąc Białą-cérkiew całą usłać trupy,
Po nich zaś wojsko, właśnie jak po moście.
Myśli wprowadzić do fortocy w goście.
W czasie zaś takiej gwałtownej wizyty,
Głosi że będzie nie jeden zabity
I różne czyni z pogróżką zamachy.
Lecz Biało-cérkiew mniej zważa te strachy;
Bo już wiadomość o porażce miała,
Która się już w Serbach po Humańskiej stała.
Jego też prędko gniew zawzięty minie,
Kiedy się dowie że bunt w Polsce ginie,
Że już starszyzna była ukarana....”

.....
Echo smutnym i t. d. odgłosem brzmiające — Rękopism
wyżzacytowany.

założyła smakowny angielski ogród, nazwany *Alexandryą*. Miasto żydostwem osiadłe, rychło się podniosło i zabudowało, a żydzi w dobry byt się wzmoogli. Obecnie miasto to coraz więcej w domy murywane i porządne się wzbogaca: gmach gimnazjalny niedawno zbudowany, pięknym pozorem się zaleca. Żydzi trudnią się tu handlem towarów, jest też tu fabryba skór i machin rolniczych. Miasto to ma rocznie trzy jarmarki na wszystko walne.

Z trudnością przychodzi oznaczyć jakie w dawnych wiekach granice miało starostwo biało-cérkiewskie: był czas że Taraszcza, Sinnica, Lisianka, Skwira, Taborów, wchodziły w skład tego obszernego dominium. Począwszy od granicy dóbr biskupich Chwastowskich, wzdłuż posuwając się aż do Zwinogródku, rozciągało się to starostwo. Cała ta przestrzeń była głuchą pustynią, stepem dzikim, niezbrodzonym: nad rzekami tylko po jarach gdzie-niegdzie rozrzucone były słobody, futory i pasieki mieszczan biało-cérkiewskich, nadawane im różnemi czasy przez Królów polskich. Granic ściśle oznaczonych w nadaniach tych nie było: tam się granice posiadłości mieszczan kończyły, gdzie ich siły mocniejszego odparły. Z postępem czasu, jak to widziem z dokumentów, Biało-cérkiewszczyzna coraz w posiadłościach swych szczupłała: uroczysko Lisianka za panowania Zygmynta III zostało własnością Jana Daniłowicza, który tu w 1622 roku miasteczko założył.

Tudzież, Skwira wcieliwszy się do Romanowskiego starostwa, około tego czasu odpadła; następnie Taraszcza; Siénnica, Taborów, odrębnemi zostały starostwami. Oprócz tego w 1659 roku, rodzinie Młodeckich pewne dobra w tém starostwie darowano. Nadto, było prawie we zwyczaju, iż królowie polscy chcąc jak najrychlej zasiedlić pustą Ukrainę, dawali przywileje na osiedlanie ziem pustych w starostwie różnym osobóm, już szlachcie, już bojaróm, z tym lubo warunkiem, że ziemia ta nieprzestawała być posiadłością starościńską, a przywilej bywał tylko dożywotnim. Wszelakoż tak się zdarzało, że ojciec dla syna wypraszał u Króla przedłużenie dzierżenia futoru lub wioski, a zatem za konfirmacją królewską, syn ów we wiosce się osiadywał, następnie w sposób takowy i wnuk, i dalsi potomkowie. Nie jedna przeto wioska, ze starościńskiej niby na mocy dawności ziemskiej, przeistaczała się w dziedziczną, lubo nieprawnie. Hetman Branicki zostawszy dziedzicem dóbr Biało-cérkiewskich, z tego też powodu zastał tę majątność nadmiarem procesów obciążoną. Znaczniejsze z nich były: Xiążęta Kurcewiczę procesowali o cały klucz Nastaski, i jurydykę w samém mieście Białej-cérkwi: niejaki Plichta rościł pretensją do dziedzictwa wsi Szamrajówki (1): Młodeccy

(1) Ten pan Plichta, starzec ośmiodziesiątletni, zdrów i czérstwy, około 1799 roku żył jeszcze. W młodości swojej za Króla Sasa, był on towarzyszem pancernym w *znaku królewskim*, potem przeniósł się do partji ukraińskiej i zo-

posiadali dobra w samym srodku Biało-cérkiewszczyzny, lecz ich prawa były słuszne: drogą sprzedaży dobra ich przeszły w posiadanie hr. Branickich; Kurcewicz zaś i inni przegrali swoje procesa. Sprawa

stał towarzyszem w kawalerji *starego autoramentu*. Sędziwy starzec ten, w kapocie popielatěj, przy szabli, z burką i opończą, wózkiem jednokonnym którego sam doglądał, przejeżdżał od domu do domu obywatelskiego, poprzestawał na tém co mn kto zaofiarował, wszędzie był mile przyjętym, wszędzie go szanowano. Gdy jedną razą znajdował się w wesółym kącie, gospodarz domu P. S., wprowadził nieznacznie w opowiadanie starego wojaka: wtedy to było widzieć jak krew mu wystąpiła na lica, oczy zajaśniały, postawa rżęko ści nabrała; powstał i mową głośną, przy użyciu długich staroświeckich przysłowi — w którym czasie przypominał co ma powiedzieć — przy geście rąk i posuwaniu nóg, wiele szczegółów o rzezi humanśkiej opowiadał, jako téż o przygodach niemniej ciekawych życia własnego. W opowiadaniach swoich wspominał on często o stryju Plichcie, poruczniku, który na Stannicy Hulajpolskiej dowodził szwadronem kawalerji-narodowej: a było to wówczas gdy stepy dzisiejsze-Chersonskie należały do Turcji. Szamrajówka właśnie była jego posiadłością, lecz w młodych jeszcze latach ją zamitrużywszy, po wstąpieniu do wojska niedbał już o nią wcale: uganiał się tylko za hajdamakami, brał ich na spytki i kaźnił, tudzież najężdżał dwory szlacheckie i nabroiwszy w kraju dużo kryminałów, przekryty infamjami i banicjami, ścigany od prawa, umknął nareszcie na Sicz bez powrotu. Żałować należy, że te opowiadania pana Plichty, tak pełne interesu, ukaszone najżywszą poezją i kolorem miejscowym, od niko go nieopisane w niepamięci się zagrzebły. Ten pan Plichta miał coś wspólnego z onym *Starym myśliwcem* co to *śnił*

ta Kurcewiczów na tém się zasadzała, że jeden z ich przodków osiedlił miasteczko *Nastaszki* i wieś *Fursy*, czas pewien dóbr tych własności używając. Był to Dymitr Bułyha Kurcewicz Podstarości biało-cerkiewski, który za przywilejem królewskim zostawszy wsi tych osadźcą, posiadał je prawem dożywotniem, ale przeto nie był onych dziedzicem. Proces zatem upadł słusznie.

Czasy niefortunnych rządów Jana - Kazimiérza, czasy wojen i rozruchów kozackich, były właśnie epoką z której ciągną swoje następstwa wszystkie niemal procesa, potem spokojność ziemskich właścicieli zakłócające. Tak nazwane *hosticum* wyгнаło z Ukrainy szlachtę dziedziców: zostawili oni domy swe iż tak rzekę na bozką opatrność. Wsi jedne w popiół obrócone, drugie obrane z mieszkańca, następnie z łatwością mogły być przywłaszczane, od pierwszego-lepszego, kto tu ważąc własne zdrowie zawitał śmiało. Wszelako największy uszczerbek w dobrach szlacheckich czyniły starostwa, w których, mimo wojną kozacką zawichrzonego kraju, pod ochroną żołnierza częściej tu konsystującego, łatwiej się mogła zatrzymać władza podstarościów. Ci też panowie, korzystając z opuszczonego przez dziedziców kraju, nieraz kosztem sumienia sąsiedzką własność grabili, naruszając granice lub

na jawie, a którego postać wskrzesił nam Bohdan i ukazał tak barwnie na oczy ten *żywy wzór*, jak sam powiada, innego *gdzieś świata — świata zapadłego już w ziemię*.

poła przywłaszczając. Właściciel po powrocie do dóbr opuszczonych, ukrzywdzony, albo się odwoływał do prawa i pozywał, albo téż w krótszy sposób krzywdzie swéj czynił zadosyć: który się czuł być silnym, zbierał ludzi i mocą oręża, jeśli się udało, własność zagrabioną odzyskiwał. Zatargi te zobopólne sąsiedzkie, jak to już wyżej mieliśmy sposobność mówienia, nieraz się krwawo kończyły: lud ukraiński w opowiadaniu swém, pamięć tych zajazdów zachowuje, wskazując miejsca nawet, na których się odbywały. Między starostwem biało-cérkiewskiém a sąsiednią Motowidłowszczyzną, często wszczynano spory o granice, i lud pokazuje górę tak nazwaną *Łysą*, przy której z obu stron utarczki staczano. Powodem tego sąsiedzkiego poswarku było: że gubernatorowie biało-cérkiewscy przywłaszczali sobie karczmę Mytnicką należącą do Motowidłówki, i pobierali myta od kupców przechodzących: nadto, grunta zabierali. Roszczenia te ze strony gubernatorów wzmogły się od czasu wojen Chmielnickiego, kiedy Aksakowie dziedzice Motowidłówki, bawiąc na Wołyniu, nie byli w stanie dać odporu przywłaszczycielóm, a tém samém ustrzedz swéj własności. Gubernatorowie biało-cérkiewscy fundując się zatem na dawności używania, następnie chcieli się utrzymać przy posiadaniu karczmy i gruntów. Aksakowie bronili się jak mogli, ale na drodze wzajemnych napaści nic wskurać nie mogli; przeciwnik liczebnie był mocniejszy i przy nim téż zawsze wygrana była. Kiedy w 1729 roku, Sokulski plenipotent

Aksaków, u Żurowskiego gubernatora białocerkiewskiego listownie o krzywdy poniesione się upominał, Żurowski na to tak odpowiedział: „I cóż wy nam poradzicie? czyż niewiedzie przysłowia: że nim tłusty schudnie to chudy zdechnie? u nas moc, i jestem pewny że ludzie nasi i my wam wystarczymy jeśli tego będziecie pretendować, a gruntów i karczmy nie damy.” Argument był to silny i *ad hominem*! — A gdy tenże plenipotent pisał o oddanie zachwyconych w czasie zajazdu ludzi, Żurowski na to odpisał: „Albo oddam albo nie,” — bardzo lakonicznie! W jednym z wielu zajazdów ubito poddanego Aksaków: gubernator Motowidłowski wysłał zabitego ciało do Żytomiérza „przydawszy woźnego do proklamowania ciała: który to woźny *in praesentia* ur. PP. Sochanickiego i Hulanickiego na czterech rogach miasta Żytomiérza, głosem wyniosłym woźniowskim, ciało pomienionego człeka, przez ludzi JO. X. Jabłonowskiego Starosty białocerkiewskiego zabitego, proklamował.” Takich to środków strona słabsza wetując krzywdy swe i mszcząc je używała.

13. Znakomitsze miejsca w Białocerkiew-szczyźnie.

Trylisy. Wieś ta jest położona nad rzeczką Kamionką, dawniej była miasteczkiem: miała warowny zamek, którego jedyne szczęty, wały, dotąd istnieją. Są ślady dokumentalne, że w końcu XIV stolecia

Trylisy czyli *Trylésyn* już exystowały: widziemy to w przywileju Włodzimierza Olgierdowicza Kniazia Kijowskiego, potwierdzającym nadanie od przodków jego *Trylis* i drugih majątności, Jerzemu ze Skwira Xięciu Połowcowi-Rożynowskiemu. W 1593 r. Zygmunt III dworzaninowi swemu Walentemu Czermińskiemu, nadaje w dożywociu horodyszcze Trylisy ze wsiami Pietuchy, Bycze i Wólka. W siedm lat potem (1600), Trylisy przez napad Tatarów podległy zupełnemu zniszczeniu. W 1626| r. dobra te znów przez tylko co wymienionego Króla zostały nadane prawem dożywotniem Annibalowi Stroczy (1). W r. 1651 po zwycięztwie pod Beresteczkiem, kiedy Chmielnicki zbity na głowę umknął do Białej-cérkwi, wojska polskie stanęły pod Trylisami: załoga kozacka i mieszczanie oblężeni bronili się zawzięcie; lecz kiedy przyszedł rozkaz od Potockiego, Hetmana Koronnego aby użyć wszystkich sił do opanowania tego zameczku, Przyjemski dowodzący wojskiem koronnem, przypuścił szturm, i Trylisy były wzięte, spalone do szczętu, mieszkańce wyrżnięci, a Bohdan sotnik kozacki, pojmany i na pal został wbity. Żeby sądzić do jakiego stopnia zniszczenie posunięto, umieszczam tu wyjątek z *Djarjusza wojny z Ko-*

(1) Ten Annibal Stroczy czyli de Strozze był Rotmistrzem JKMości Zygmunta III — w 1625 r. miał udział w ekspedycji, przeciwko Kozakóm pod Kryłowem u *niedźwiedzich-tósz*: następnie po uskromieniu Kozactwa, od komisarzów polskich, z podaniem kondycji i deklaracją woli królewskiej posłany, jeździł na *Niż*.

zaki (1). „Trupa pełno wszędzie po dołach, piwnicach, komorach, wokoło miasteczka, i po polach pełno wszędzie: tak chłopów jako i białychgłów z dziećmi. Udają że przejdzie 2000 dusz—i jest rzecz podobna; bo do ostatku wszystko miasteczko z gruntu, tak jak zamek z folwarkami, w proch spalone: cerkwie również zgorzały: nawet i dęby, któremi zamek i miasteczko otoczone były, mało co cieńsze od beczek piwnych *wareckich*, i to wypalone. Owo rychło wszystko ogniem i mieczem wygubione.“

Długi czas potem zniszczeniu, Trylisy stały pustką zdziczałą — i lubo następnie zaludnionemi zostały, stawszy się wiejską posadą, już nigdy nieodzyskały tytułu miasteczka. Lustracja z 1765 roku wyraża: „Wieś *quondam* Trylisy ma 138 chałup.“ W 1774 r. wieś Trylisy, wraz z Białą-cerkwią zostały nadane hr. Branickiemu. W ostatnich czasach Rzeczypospolitej Polskiej, była tu komora graniczna celna.

Nastaszka. Wieś ta znajduje się na samym krańcu południowym powiatu, nad rzeczką tegoż nazwiska. Dawniej nosiła tytuł miasteczka, osiedlona przez Xięcia Kurcewicza namiestnika biało-cerkiewskiego. W 1649 r. Bohdan Chmielnicki, uniwersałem wydanym do pułkowników, uwalnia szlachtę *nastaską* od wszelkich powinności wojennych i uci-sków. W 1676 r. Hetman Doroszenko też samę wolność jej potwierdza. Jezuici biało-cerkiewscy mieli tu swoją kaplicę filjalną.

(1) Ambroży Grabowski *Starożytności historyczne Polskie*.

Mazepińce. Dawniej zwane *Futor-na-kamienicy*. Lustracja z 1616 roku tak o nim się wyraża: „Jego posesorem szlachetny Mikołaj Maziepa Koledyński, prawem wiecznym od s. p. Króla Augusta w r. 1572 sobie i potomstwu swemu danem — i względem czego służbę ziemską po temu, jako i inni ziemianie powiatu Kijowskiego służą, odprawować powinien — które prawo acz nowe, jest po unji, i wedle prawa zostać się by niemogło; ale iż to się służbą którą odprawuje wspiera, przy posesji swój do łaski JKMości i sejmowej zachowuje się. Tenże pokazał potwierdzenie s. p. Stefana, *de data* we Lwowie r. 1578, na list sławnej pamięci od P. Fryderycha Hlebowicza Pruńskiego Wojewody Kijowskiego, który mu był dał na *sieliszczu* na téjże samej Rosi rzece, jako to konfirmacja szerzej ma w sobie. Względem czego iż służbę wojenną konno przy panu staroście biało-cérkiewskim i namiestniku jego, jako on sam i urząd zamkowy przyznawa, odprawuje i odprawować powinien; tedy znajdujemy prawo lustracji niepodległe i t. d.“ Futor ten mieszkańcem zaludniony, z czasem stał się ludną wioską, którą od dawnego jej posesora przezwano Mazepińcami, i może być bardzo, że ów Mikołaj Mazepa, był właśnie przodkiem hetmana ukraińskiego Jana Mazepy, a Mazepińce, jak to niektórzy historycy (1) utrzymują, miejscem jego urodzenia.

(1) *Wieliczko* w pamiętnikach swoich powiada: „*Tot Mazepa był znacznyj szlachticz Kozakoruskiej, otec jeho*

Połowiecka. Wieś ta jest gniazdem rodziny Xiążąt ze Skwiry Połowców-Rożynowskich, już wygasłej od dawna, a o której w górze obszerną wiadomość podaliśmy. W 1591 roku Połowiecka już należała do starostwa biało-cérkiewskiego, i w tymże roku przez Tatarów była do szczytu zniszczona. Lustracja z 1616 r. powiada: „We wsi téj ludzi osiadłych jest *Numero 15* — powinności ni podatków żadnych nieoddają, względem słobody której im pozwolono do lat pewnych.“

14. Klucz Rokitiański.

Jak wiadomo, dobra te nienależały do starostwa biało-cérkiewskiego: składały one odrębne dominium i dopiero w ostatnich czasach, drogą kupna przeszły w posiadanie domu hr. Branickich.

Rokitna. W konstytucji z roku 1590 pierwszą wzmiankę spotykam o Rokitnej: w której Król Zygmunt III oświadcza, że za ukazaniem przez stany koronne, iż za Białą-cérkwią wiele jest miejsc pustych, nieosiadłych, które żadnego pożytku ani Rzeczy-pospolitej, ani prywatnym osobóm nie przynoszą, a zatem one puste miejsca zamierza pewnym osobóm zasłużonym rozdarować. W liczbie tych pustyn wymieniona jest Rokitna. Jakoż, tegoż roku majątność ta została własnością X. Janusza Ostrog-

Stepan Mazepa mieszkał tych wremien w Biélocérkowszczyźnie, w majątności swojej Mazepińcach.“

skiego, pana Krakowskiego, starosty Biało-cérkiewskiego i t. d. i kiedy w 1616 lustratorowie mieniać te dobra *królewskiemi*, chcieli przystąpić do rewizji onych, X. Janusz Ostrogski złożył dokumenta, które dowiodły, że Rokitna jest jego własnością dziedziczną. Dobra Rokitiańskie składające się z miasta Rokitnej i Olszanicy, graniczyły ze starostwem biało-cérkiewskim po rzeczkę *Uzin*, i las tak nazwany *Bothun* do nich należał. W 1632 roku Rokitna była już dziedzictwem X. Dominika Zasławskiego, do którego dostała się w spadku po zgasłym bezpotomnie X. Januszu Ostrogskim (1). Xiążę Dominik Zasławski w tymże czasie miał proces z X. Lubomirskim starostą biało-cérkiewskim o podbieranie gruntów

(1) Janusz-Konstanty X. Ostrogski, fundator Międzyrzeczki, kasztelan Krakowski, Bohusławski, Czerkaski, Włodzimierski, Biało-cérkiewski, Perejasławski, Kaniowski starosta, umarł 1620 r. 7 września, zostało po nim :

Miast i miasteczek	80
Wsi	2,760
Czerwonych złotych	600,000
Talarów twardych	400,000
Różnej monety	29,000,000
Łamanego srebra beczek	30
Cugów i woźników	50
Koni jęcznych	700
Klacz matek	4,000

Samęgo bydła i owiec bez liku.

Haec ex libris Nicolai Tryzna Thezaurii Magni Ducatus Lithuaniae, de sumpta fideliter, który post decessum s. p. Xięcia, od Rzeczypospolitej rewidował.

rokitiańskich do starostwa. Niejaki Górski, pod ówczas dzierżawca Rokitnej, w ciągłych był zatargach o granice z mieszczanami biało-cérkiewskimi: w sporze granicznym był wyżej wspomniony las *Bołhun*; obie strony go przywłaszczając, ustawiczną prawie wojnę między sobą wznicały. Pod rokiem 1647, w dokumentach które mi służą znajduję, że Rokitna jakiś czas nazywała się *Krotyłowem*. W 1664 roku Machowski z Teterą, przejąwszy listy Wyhowskiego — powiada Jerlicz — pisane do Sułtana z poddaniem Ukrainy, schwytali tu w Rokitnej tego hetmana, zastawszy go w łóżku, i niezwłocznie rozstrzelać kazali.

Od Xiążąt Zasławskich majątność ta przeszła do Surynów, i u tych nie mały czas będąc wposiadaniu, nareszcie przy końcu XVIII wieku została własnością Jakubowskiego podkomorzego Kijowskiego: jaką atoli drogą przeszła do tego ostatniego, nie wiem.

Około 1761 roku, Jerzy Wandalin-Mniszech dostał był od króla starostwo biało-cérkiewskie, do którego objęcia w posesję użył Kajetana Sołtyka, biskupa podtenczas Kijowskiego. Ten prątał pojechawszy odebrać starostwo, zagarnął do tych dóbr i miasteczko Rokitnę z przyległościami, do Jakubowskiego należące.

Odtąd rozpoczyna się uparty i długi proces między starostą Mniszchem a ukrzywdzonym Jakubowskim, potem z Karwickim, któremu Jakubowski prawa swego na dziedzictwo Rokitnej był ustąpił.

Sprawa ta tyle narobiła zamieszania, tyle namiętności poruszyła, i tak się stała podówczas głośną, iż zdało mi się nie odrzeczy treść onęj, wypisaną ze współczesnych pamiętników i dokumentów, w krótkości czytelnikowi przedstawić.

Naprzód wiedzieć należy że proces ten przypadł w owym czasie, gdy prywatą możnowładzców najbardziej rozdziierała Rzecz-pospolitą: magnaci podzielili się byli na partje, w których duma i nienawiść górując, szukały lada pretextu do starcia się wzajemnego, i do wydania jawnej sobie wojny. Dwie podówczas było przeciwne partje: pierwsza Królewska, na której czele stał minister Brühl i Jerzy Mniszech zięć jego, druga zaś Xiążąt Czartoryskich, którzy najusilniej się starali przez odciąganie osób od partji królewskiej, swoją powiększać.

Dla Jakubowskiego ukrzywdzonego w swęj własności, niepodobieństwem było stawać w zapasy z Mniszchem, panem moźnym i wielkiego znaczenia; szukał on przeto osoby któraby miała związki z partją przeciwną temu magnatowi. Przedtym właśnie czasem, gdy przy lasce trybunału lubelskiego był Karwicki—który dawniej u kanclerza Małachowskiego przepędził swą młodość jako dworzanin, i następnie wsławił się był śmiałością i determinacją swoją, gdy kazał Suleżyckiemu deputatowi koledze swemu, sćiąć głowę, za to iż się porwał do pałasza w Izbie — Temu tedy, jako zasłużonemu w domu kanclerza Małachowskiego, Jakubowski. prawa swego do Ro-

kitnej ustąpił, ułożywszy się wprzód z Karwickim na przypadek przegranej sprawy.

Karwicki niedługo bawiąc potem, Mniszcha jako starostę biało-cerkiewskiego, o oddanie Rokitnej mandatem pozywa.

Mniszech odebrawszy mandat ów u siebie *na assamblach*, zapytał kanclerza Małachowskiego, czy sprawę jego z Karwickim sądzić będzie? Małachowski, jako sprawę sądów jego przyzwoitą (1), że sądzić będzie, odpowiedział. Mniszech oświadczył Kanclerzowi, że będzie go excypował *a foro*: Kanclerz odpowiedział, że *forum* przyzna w sądzie swoim. Po długich i zapalczywych sprzeczkach ze stron obu, w nieukontentowaniu wszyscy się rozjechali.

Czartoryscy korzystając ze zdarzonej chwili, tém więcej zapalili Kanclerza przeciwko Mniszchowi i przyciągnęli go na swoją stronę; osobiwie że wiedzieli, iż król znajdując się w Dreźnie, obłożnie był chorym. Mniszech od sądu odstąpił i wypadła na nim kondemnata, która niedozwalała mu sądzić sądów Marszałkowskich, ani sprawować u dworu urzędu Marszałka. Mniszech tedy do trybunału lu-

(1) Kanclerze byli prezesami Sądu asesorskiego t. j. Sądu Zadwornego, *Asesorskim* z tąd zwanego, iż w nich z Kanclerzem zasiadali razem Referendarze, Regenci kancelarji, sekretarze królewscy i pisarz dekretowy. Do téj juryzdykcji odwoływano się tylko w sprawach mieszczan, lub kiedy zachodziły spory między dobrami ziemskimi a starostwami: właśnie téż sprawa o Rokitnę do téj ostatniej należała kategorii.

belskiego o skasowanie kondemuaty *assessorji* zakłada *mocją*, i domaga się przyznania *forum* w sprawie z Karwickim o Rokitnę, nadto, zapożywa Kanclerza do tegoż trybunału prawnymi terminami, o wyrok stronny i niesprawiedliwy, „co się tylko pisze—powiada Kitowicz—sędziom pierwszej instancji a nie ostatniej.“ Był to krok wielce śmiały i niepraktykowany; sądy bowiem Nadworne były najwyższą instancją, i wyroki tej iurydykcji w imieniu królewskiem się ogłaszały. Mniszech zatem pozywając Kanclerza, pozywał tém samém i Króla, również przez to uwłaczał powadze obudwóch. Kanclerz poruszony takiem wyraźnem zgwałceniem prawa pospolitego, odwołał się do Króla, ale August III praw polskich nieznając, nie tylko że Kanclerza nie podtrzymał, lecz protegując Mniszcha, przeciw niemu obrócił się nawet. Przy Mniszchu mającym tak silne plecy u Króla, stanęła prawie cała magnaterja: Czartoryscy tylko—powiada Kitowicz—zawsze przeciwni dworowi, ujeli się za Małachowskim; ile że głowa Czartoryskich będąc Kanclerzem Wielkiego Xięstwa Lit., prócz racji swoich politycznych sprzeciwienia się dworowi, miał przyczynę niedopuszczać takowego *przesądu* na koledze swoim, który przesąd zpraktykowany na jednym, mógłby z czasem spotkać i jego.

Prymas Łubieński jeden tylko wziął na się rolę pośrednika, i namawiał obu przeciwników do zgody, lubo skrycie za Mniszchem ciągnął. Do Kanclerza pisał on te słowa :

„Wezmij się WWPan za serce z JW. Marszałkiem: czyńcie co obiecaliście w oczach moich, zdajcie plenipotentóm lubelskim skutek *illacji*, a ci *finem imponent* przeciwnościóm. Suplikuję serdecznie i mocno o to: prawdziwie pragnę jedności domowej ze swojej straży; wiem że to ukontentuje Najjaśniejszego Pana i całą Polskę. Jedném słowem, ta zgoda osłodzi współbraci ruinę, posili zdrowie samo WWPana, uwolni sumienie i pokój cale ugruntuje it.d. i t.d.“

List ten był pisany przed zbliżającym się terminem rozpoczęcia sądów trybunalskich, ale Małachowskiego trudno już było namówić do zgody: rzeczy już były za daleko posunięte; chodziło mu naprzód o utrzymanie powagi sądów królewskich, a potem szło o obronę własnego honoru. W odpowiedzi na list Prymasa, co do tego punktu, że przez zgodę *sumienie uwolni*, Kanclerz tak się wyraził:

....„Wspominasz JWP. Dobr: że przez zgodę uwolnię sumienie moje; ale kiedy ja nienastępuję na JWo Marszałka, tylko się bronię, a obrona siebie każdemu od Boga pozwolona jest, niewiem jak się grzechem nazwać może. Przez pozwolenie zaś wyzucia się z prerogatyw, przy których ojczyzna włożyła na mnie *onus custodiae legis*, nie-wiem jakbym mógł dostąpić *indulgentiam plenariam*; gdybym dał *assensum* porównania Kanclerstwa ze *Stolnikowstwem Wendeńskiem*.“

Wszyscy Panowie—powiada Kitowicz—wezvani na sukurs, wdali się w tę sprawę: z obu strón przygotowania wielkie poczynione, jakby chodziło o los pu-

blicznój szczęśliwości, lub nieszczęśliwości. Małachowski przed zjechaniem do Lublina, tak pisał do Panów Sędziów Trybunału :

.... „Stawać mi w Prześwietnym Trybunale nie jest dziwno, bom szlachcic i znam się być przed Prawem; ale w tak napastnej sprawie stawać, przenika żal serca skrytości. Jedyna jest ufność moja w wielkich sentymentach WW Panów: że jeżeli *oppressia* na mojej osobie górować będzie, czegoż się całej Polsce spodziewać trzeba? Piszą do mnie, że ma być prokurowany przeciwko mnie wpis *ex directo mandato*. Siedzę tu *circa curam* zdrowia mego nadwężonego *curis publicis*, jakże mogłem zgrzeszyć *intra mœnia* Lublina a tém bardziej przeciwko któremu z godnych osób WWPanów. Dla Boga! gwałtu tego przeciw prawu niedopuszczajcie, przez który równość każdego szlachcica z Panem zniszczoną będzie!“ i t. d. i t. d.

Nareszcie Kanclerz zjechał do Lublina, i mowę jego którą miał w trybunale mamy przed sobą. W mowie tej, w wyrazach pełnych godności ujmuje się za prerogatywami urzędu swego kanclerskiego; cytując prawa, dowodzi: że sądy nadworne niepodlegają wcale sądowi instancji niższych, że Kossecki plenipotent Mniszcha, pozywając go *pro paenis ex re judicata*, tém samém pozywa do trybunału i samego Króla Jegomości; albowiem dekreta sądów nadwornych zaczynają się od tych słów: Augustus III... *Dei Gratia significamus præsentibus etc. etc.*— i doprasza się o ukaranie tegoż plenipotentą. Zwra-

ca nareszcie mowę do Mniszcha: powiada że jeżeli Karwickiemu przysądził Rokitno, to nie uczynił tego z przywiązania dla niego, lecz że tak mu się zdało postąpić według sumienia. Wszelakoż mowa ta żadnego dobrego skutku nie wzięła: Trybunał złożony był wszystek z osób partji dworskiej, którym strona przeciwna dobrze w pióro nadmuchała: jakoż niepodobieństwem było myśleć o wygranej. Małachowski przegrał sprawę wstępną, to jest *in accessorio*: przyznano *appellationem* od sądów kanclerskich do trybunału, Karwicki odstąpił, a Mniszech zyskał na nim kondemnację.

Po tych kondemnatach sprawa zaraz inną przybrała barwę: już nie Karwicki zdawał się mieć sprawę z Mniszchem o Rokitno, ale Kanclerz Małachowski z Mniszchem Marszałkiem, sprawę miał o przewagę dwu *iurisdictioni*.

Oba przeciwne stronnictwa jeszcze się więcej poruszyły: naprzód starały się na sejmikach o wybór deputatów partji swojej przychylnych, przez co po wielu miejscach krwawe były sejmiki; jedna bowiem i druga partja obierały swoich deputatów, którzy ztąd dwojacy powstawali. Następnie magnaci wszyscy przy asystencji licznej stronników, dworzan i orszaków zbrojnych, udali się do Piotrkowa na reasumpcję trybunału, gdzie naprzód obie partje starały się o wybór Marszałka z deputatów swojego stronnictwa, a potem mieli z izby sądowej wyrugować deputatów przeciwnych sobie. Kiedy się tako-

we w Piotrkowie knują zamiary, w Dreźnie Król August III umiera (1); wiadomość o jego śmierci wstrzymała nagle zawziętość partji, oszczędzając krwi niewinnej przelania.

Karwicki z powodu zerwania trybunału, spokojnie w Rokitnej się osiedził, a potem nawet na sejmie konstytucyjnym, iżby nie było pamiątki tak obruszającego pogwałcenia prawa pospolitego, z xiąg dekret trybunału eliminowano, a sentencją sądów nadwornych przywrócono.

Taki miała koniec sprawa, która w swoim czasie wielkiej wrzawy była powodem i tyle miała odgłosu. *Nie była warta stu-tysięcy Zp. a kosztowała miljonny*, powiada Moszczyński. Przy końcu XVIII wieku, Karwicki sprzedał Rokitną i Olszanicę hr. Franciszkowi-Xaweremu Branickiemu.

W 1781 roku była już kaplica obrządku łacińskiego w Rokitnej. Następnie, Borkowski Komisarz białocerkiewski, kościół tu z drzewa wystawił.

15. Wasylowszczyzna.

Dobra ta w obecnej chwili są podzielone na kilka odrębnych własności; lecz jeszcze nie tak dawno, będąc w posiadaniu domu Proskurów, jedną masę składały. Zawierają wsi następujące:

(1) Umarł August III dnia 5 października 1763 r. apoplexją rażony.

Wasyłów

Makijówka

Kraśna

Józefówka

Perehonówka

Ludwinówka

Stefanin.

Wasyłów. Wieś ta leży wśród jaru, nad rzeczką *Kraśną*. W 1787 roku 22 Marca król Stanisław-August nocleg tu w podróży do Kaniowa przepędził. „Przybyliśmy do Wasyłowa, powiada Naruszewicz (1), dóbr Ichmość Państwa hrabiów Rafała i małżonki jego z Ustrzyckich Tarnowskich, przy biciu z armat i odgłosie gminu zgromadzonego. Na wstępie dworu zbudowana była brama, nad którą pod cyfrą królewską widzieć było te stowa: Stanisławowi Augustowi od ludu. Powitany Najjaśniejszy Pan od państwa hrabstwa oraz Xięcia Imci Podskarbiego W. Litewskiego, który tam z Kijowa zjechał, wprowadzony był do pokojów dobrze urządzonych i meblowanych. Nastąpił wraz objad, po którym Najjaśniejszy Pan udał się natychmiast dla spoczynku do swojego gabinetu i t. d. Około godziny szóstej wieczornej, zaproszony był Najjaśniejszy Pan z całą switą na słuchanie śpiewania do blizkiej sali. Była tam zrobiona grota ozdobiona gałązkami i girlandami jodłowými, a w pośrodku jęj ołtarz kształtnie z darniny ułożony. Przed ustawioną na środku ołtarza cyfrą królewską, Jęjmość pani hrabina z Jęjmością panną Puzynianką starościanką Upitską i kilką innými damami, śpiewały stosowną do przy-

(1) *Dziennik podróży do Kaniowa.*

bycia N. Pana piosnkę i t. d.... Osoba zaś sędziwa czas wyrażająca, trzymając w ręku więgę, szczęśliwą tę bytności Królewskiej epokę w nią zapisywać zdawała się. Po odspiewanej pieśni złożyła u nóg królewskich Jéjmc Pani Hrabina maluczkiego syna swojego, inne zaś damy rzuciły pod nogi królewskie wieńce, które w czasie spiewania trzymały w ręku. JKMość włożył na Pana Hrabiego order S. Stanisława, i przychylając się do prośby Ichmość Państwa Hrabiów, dla uwiecznienia pamiątki bytności swojej na tém miejscu, imię swoje pańskie i datę czasu wxięgę umyślnie na to zporządowaną zapisać raczył.“ Obywatele witający w Wasylowie Króla byli: Ancuta sędzia ziemski Brzéski-Lit., Fiederowicz Vicegerent Grodz. Żytom., Mrówczyński Porucznik wojsk kor., Ostrowski Cześnik Śanocki, Piotrowski Skarbnik Nurski, Xiążę Poniatowski Podskarbi W. X. Lit., Potocki wojewoda Ruski, Rzepliński wojski Trębowelski, Wołodkiewicz Cześnik Nowogródzki z synem, Wyhowskich dwóch Podsędkowiczów Kijowskich. Nazajutrz Tarnowscy przeprowadzali Króla JMci aż do Kahorlika.

W XV wieku dobra te wraz z Obuchowem i Hermanówką, przez Kazimiérza Jagiellończyka były nadane Iwaszkowi Turszczu; lubo wówczas Wasylów jeszcze nieistniał: grunt tylko na którym później się osiedlił był nadanym. Iwaszko Turszcz czyli *Turszczyn* (1), miał córkę z którą Olechno Monwid Do-

(1) O téj rodzinie Niesiecki przemilcza.

rohostajski ożeniwszy się, został dóbr tych Obuchowskich dziedzicem. Ten Olechno miał syna Piotra, który to Piotr miał czterech synów: Mikołaja, Stanisława, Piotra i Jana. Po śmierci ojca, Piotra Dorohostajskiego, w 1550 roku dóbr pozostałych dział nastąpił między synami, na mocy którego Obuchowszczyzna dostaje się Janowi, najmłodszemu. Jan Dorohostajski w kilkanaście lat po objęciu majątku umiera, zostawując jedynym sukcesorem syna, Pawła, jeszcze naten czas do lat pełnych niedoszłego. Stryj, Piotr Dorohostajski, testamentem naznaczony opiekunem małoletniego, wysłał go do obcych krajów na nauki, a majątek bierze w opiekę. O Pawle za granicą bawiącym, gdzieby się podziwiał, przez lat kilkanaście najmniejszej nie było wiadomości: aż nareszcie rozchodzi się wieść jakoby umarł: stryj Piotr po śmierci swego synowca bierze w spadku Obuchowszczyznę, i w 1588 roku sprzedaje ją Xięciu Januszowi Ostrogskiemu za 300 kóp groszy litewskich. Obuchowszczyzna natenczas składała się już z Obuchowa, Hermanówki, Jacków, Dereżeźni i Perehonówki. W tym też dopiero czasie Wasylów przez Xięcia Ostrogskiego był założony. Wszelakoż, w dziesięć lat po tej sprzedaży, Paweł Dorohostajski po tak długiej niebytności do kraju powraca: pyta o ojcowiznę, lecz zastaje ją już w obcych rękach. Proces więc nie długo potem między nim a nabywcą, X. Januszem Ostrogskim, rozpoczyna się: Xiążę się broni, ale nareszcie dobrowolnie zwraca mu tylko Obuchów, resztę zaś dóbr, w których

liczbie był i Wasylów, w 1598 roku oddaje na własność PP. Trypolskim, którym był winien znaczną sumę, uzyskaną procesem na nim za różne w ich dobrach grabieże poczynione i za zbiegłe poddane. W 1600 roku Paweł Dorohostajski, pozywa PP. Trypolskich o zwrot Wasylowszczyzny i nie długo potem sprawę wygrywa. Ten Paweł miał córkę jedynaczkę, która oddawszy rękę Andrzejowi Firlejowi Wojewodzie Bełzkiemu, w dom ten przeniesła całą ojcowską fortunę. Następnie Wasylowszczyzna przeszła do Tarnowskich: Anna bowiem Firlejówna wyszła była za Kazimiérza Tarnowskiego (1). Po rozbiórce kraju, Wasylowszczyzna została skonfiskowaną na rzecz skarbu, i Katarzyna II Imperatorowa Rossyjska, w 1795 r. darowała tę majątność hetmanowej Branickiej. Lecz za powrotem do kraju hrabi Tarnowskiego, który był synem chrzestnym Katarzyny II, dobra mu te zwrócono, a hetmanowej Branickiej dano natomiast klucz pewien na Podolu. Niedługo potem Tarnowski odprzedał Wasylowszczyznę szambelanowi Proskurze.

16. Motowidłowszczyzna.

Klucz Motowidłowski do ostatnich czasów składał się ze wsi następujących:

(1) Andrzej Firlej umarł bezpotomnie, i cała jego fortuna spadła na siostrę, Annę, poślubioną Tarnowskiemu.

Motowidłówka	Słobódka-Motowidłowska
Helenówka	Mytnica (dziś Poradów)
Rulików	Sołtanówka-mała
Sołtanówka-wielka.	

Motowidłówka. Pierwotne założenie wsi tej, odległych bardzo sięgając czasów, nie jest wiadome. Podanie ludu niesie, że dawniej było to miasto czyli gród, pod nazwiskiem *Mina*, zamieszkały od Greków: domów ich przeszło sześćset liczono. Był w nim zamek warowny i cerkiew, której dawną posadę tradycja gminna naznacza w tém samym miejscu gdzie dziś dom właściciela stoi. Wały i przekopy które to stare zamczysko opasywały, po dziś-dzień w znacznej części istnieją: dziedzic miejsca załączył je do swego ogrodu, co się nie mało przyczyniło do zachowania tego starożytnego zabytku. W czasie nabeigu hord Pieczyngów lub Połowców (1), gród ten uległ zupełnemu zniszczeniu, i odtąd przybrał on nazwę *Pustych-Horodyszcz*. Następnie Puste-horodyszcze zaczęło się zasiedlać, i w 1159 roku (2) już Hulanikami się przezwało. W pierwszej połowie XV wieku, Alexander (*Olelko*) Włodymirowicz Xiążę Kijowskie, darował Hulaniki Kniazium Michałowi Iwantyczowi ze Skwira-Rożynowskiemu. Syn tego Micha-

(1) Podanie gminne powiada, że był to napad tatarski.

(2) W przywileju donacyjnym W. Xięcia Andrzeja Jurjewicza (*Kitaja*) Czerncom Wasylkowa, jest wzmianka o Hulanikach, z których należała się „*desiatina na monastér ot wsiéch paszeń.*“

ta Jacko, będąc pilno potrzebien summy pieniędzy i onęj sposobiąc, wziął i pożyczył u ziemianina kijowskiego Paszkowicza 30 kóp groszy litewskich, w których groszach zawiódł imienje swoje Hulaniki. Ten Paszkowicz zeszedł bezpotomnie: po jego śmierci w czyje ręce przeszła ta majątność, niewiadomo. Wiemy tylko że za Alexandra króla polskiego, Hulaniki już były dziedzictwem Filipa Iwaszkiewicza, nadane mu za zasługi od tegoż króla wieczném dziedziczném prawem. Po zejściu Filipa Iwaszkiewicza Zygmunt I w 1528 r. żonie jego owdowiałej i dziecióm Fedorowi i Annie Filipowiczóm, nadanie Alexandrowe służące ojcu ich potwierdził, nadto, zważając na zasługi zeszłego wyżpomienionego Filipa, i inne pewne dobra w témże województwie Kijowskiém nadał im wiecznemi czasy. Teodor Filipowicz umarł bezdzietnie. Hulaniki spadły prawem sukcesji na Annę siostrę jego, która była wyszła za Fronca Kasprowicza Radziwińskiego (1). Wszelakoż dobra te nie długo były w ich posiadaniu:

(1) „Kasper Radziwiński z Czerskiej ziemi, długo w wojsku litewskiém żołd prowadząc, wzięwszy w zasługach od króla znaczne imiona w Litwie, tamże osiadł: którego syna Franciszka, że prostszy gmin Froncem nazywał, od tego nowemu temu domowi urosło imię *Fronckiewiczów*; prawie na pamiątkę z którego szczepu wyszli, zawsze się pisać zwykli albo Frąckiewiczowie z Radzimina albo Fronćowie Radziwińscy. Franciszek Radziwiński był podkomorzym Połockim i za króla Augusta półkownikiem królewskim.“ (to Niesiecki).

Tatarzy wpadli na Ukrainę i Hulaniki nie uszły powszechnéj kolei zburzenia.

Jest podanie, że podczas tego napadu Tatarów na Hulaniki, w zamku tamecznym znajdował się mały synek Radzimińskich, którzy sami wyjechawszy na Litwę, zostawili go byli przy mamce. Kiedy Tatarzy byli już niedaleko, mieszkańce ostrzeżeni o ich zbliżaniu się, uciekając wokoliczne lasy, unieśli na swych rękach i małego paniczka: po skończoném od Tatar niebezpieczeństwie, odesłali go do rodziców na Litwę.

Po téj klęsce Hulaniki zostały bez pana. W 1560 roku Xiążę Konstanty Ostrogski, wojewoda Kijowski, nadaje te dobra Iwanowi Motowidłowcowi (1) jako własność Rzeczy-pospolitój. Od tego Motowidłowca Hulaniki nazwisko *Motowidłowski* przybrały. Widac atoli, że ów Motowidłowiec nie długo posiadał tę majątność, bo w 1595 roku, Zygmunt III darowuje Hulaniki Janowi Aksakowi, sędziemu ziemskiemu Kijowskiemu, prawem *lenném* na mocy *kaduka*, i następnie prośbie ojca zadość czyniąc, Król tenże nadaje tę majątność synowi jego Stefanowi Aksakowi, przywilejem datowanym w Warszawie 1623 roku.

Wszelakoż to nadanie kadukowe, było nieprawném, z powodu że prawo *przypadku* następowało wtenczas tylko, kiedy zmarły nie zostawił potomków aż do ósmego stopnia włącznie, tu zaś syn ostatniego dziedzica Hulanik, żył jeszcze. Był nim Michał

(1) Bobrowicz w dodatkach umieścił rodzinę *Motowidłów*.

Radziwiński (1), ten sam który dzieckiem od Tatar w Hulanikach ocalał: jakoż on do lat dorósłszy, proces z Janem Aksakiem o te dobra niebawnie rozpoczyna. Sprawa ta naprzód w grodzie Kijowskim wytoczona została: w której *powód* dowodził, iż pan Jan Aksak posiadał dobra jego własne dziedziczne, przezwane Hulanikami i tam już kilkaset ludzi osadził, używa pożytków z pasiek i strzelania zwierza, oraz łowienia ryb, stawy i młyny pobudowawszy: na każdy rok więcej niżeli 300 kóp groszy lit. bierze. Wszakże jak się okazuje z dokumentów, nie jeden Radziwiński tylko dziedzicem dóbr się tych mienił: rościł do nich także pretensje Jerzy Rożnowski, o którym wyżej mówiliśmy, że się udawał być potomkiem Xiąząt ze Skwira Połowców Rożnowskich, dawnych posiadaczy Hulanik. Proces ten od sądu ziemskiego Kijowskiego, przez apelację przeniósł się do trybunału lubelskiego; ale w trakcie tego, Jan Aksak, Michał Radziwiński, Jerzy Rożnowski niebawnie jeden po drugim życie kończą: trybunał lubelski sukcesorów trzech stron wszystkich rozpięrać się rozkazuje, rok im na sejmie wolnym koronnym zachowując. Jakoż na sejmie w 1625 r., przysądżono dziedzictwo Hulanik Janowi Radziwińskiemu (2)

(1) Niesiecki powiada: że Franciszek zostawił syna Michała, wielkiego za Stefana króla wojownika, który pod Gdańskiem, w Moskwie, Inflanciech i pod Toporem, kilka zamczków swoim ludem dobył.

(2) Tego Jana Niesiecki chce mieć wnukiem Michała, lecz z dokumentów pokazuje się że był synem.

synowi Michała zeszłego, prawo zaś kadukowe Stefanowi Aksakowi służące skasowano, przytém pretensje sukcesorów Rożnowskiego, jako niesłuszne, zniesiono. Tegoż jeszcze roku Jan Radziwiński, bracióm Stefanowi i Michałowi Aksakóm, odprzedał Hulaniki „za sumę pieniędzy 50,000 zp. licząc w każdy złoty po 30 groszy: a to wszystko z ludźmi poddanymi, mieszczany w mieście mieszkającymi, także na futorach, na siołach będącymi, dannikami, i z jakiegokolwiek powinności mieszkającymi, z czynszami, ze wszystkiemi ich podatkami i powinnościami, ze stawami, młynami i ich wymetkami, z borami, lasami, z dąbrowami, pólmi, sianożęciami, rzekami, z gony bobrowémi, jeziorami, z łowy ptaszémi i rybnémi: owo ogółem ze wszystkiemi pożytkami.“ Następnie Stefan Aksak sędzia ziemski Kijowski, stał się dziedzicem *Hulanik vel Motowidlówki*, a to na mocy działu 1630 r. z bratem Michałem uczynionego, i majątność ta, od téj chwili już nieprzerwanie domu tego była posiadłością, aż do r. 1720 w którym ze śmiercią Józefa Aksaka, Motowidlówka z przyległościami, przeszła drogą sukcesji w ręce Teresy z Aksaków Kurdwanowskiej, siostry rodzonej zmarłego Józefa. Od téj przechodząc, stała się w następstwie czasu własnością jéj potomków Kurdwanowskich, Kuropatnickich, Mycielskich i Rulikowskich. W 1749 r. Józef Rulikowski Podczaszy Bełzki, spłacił wszystkich prawie współsukcesorów, oprócz drobnych dwu części Mycielskiego

i Skrzyneckiego, którzy dopiero takowe odprzedali synowi Józefa, Ignacemu Rulikowskiemu.

Motowidlówka od najdawniejszych czasów, jak to wiemy dokumentalnie, zawsze się miastem tytułowała. W 1686 roku, w którym Kijów z obwodem odłączono od Polski, połowa wsi tej leżąca po drugiej stronie rzeki Stuhny, również wcieloną została do Państwa Rosyjskiego (1). Około tegoż roku Palej dowódzca kozacki, zawładnąwszy Chwastowem, i Motowidlówkę przywłaszczył był sobie: utrzymywał tu cały czas rotę kozaków. Aksakowie dóbr tych dziedzice, wyniósłszy się na Wołyn dla ustawicznej trwogi w tej stronie od kozaków, długi czas, lubo już Paleja w Chwastowie nie stało, do spustoszonego majątku nie wracali: to było powodem przywłaszczeń sąsiedzkich ze strony Chwastowa, o których już była wzmianka. Od 1686 r. na zamku w Motowidlówce mieściły się sądy graniczne, kędy sądzono sprawy mieszkańców krajów polskiego i rosyjskiego. Przytaczam tu punkt instrukcji Posłom województwa Kijowskiego danęj, jadącym na sejm do Warszawy, a tyczący się sądów tutejszych.

„Ponieważ sądy pograniczne województwa Kijowskiego z Państwem Rosyjskiem, na granicy w Motowidlówce corocznie, przez WW. Michała Trypolskie-

(1) Tę połowę Motowidlówki, dziś nazywanęj *kazienną* w 1720 r. Hetman Skoropadski Monastérowi Bratskiemu Kijowskiemu dał.— Patrz *Opisanje Kijewo-sófijskoho Sobora*. Dodatek str. 212.

go i Maxymiljana Potockiego, sędziów pogranicznych, z niemałym kosztem dla zaszczytu narodu i azardem zdrowia odprawują się, a ciż WW. Sędziowie, płaty corocznej prawem oznaczonej, oraz ur. Berezowski Regent pograniczny, także należytości konstytucją 1768 r. oznaczonej, przez lat kilkanaście nieodbięrają, przeto JO. JW. Posłowie stanów sejmujących, dopraszać się będą o niezwłoczne z komór ukraińskich należytości wypłacenie, i aby w czasie dalszym z tychże komór dla WW. Sędziów i ur. Rejenta pogranicznych, płaca corocznie oddawana była“ (1).

Wspomnienia dziejowe tyczące się Motowidłówki są następujące:

W 1651 roku wojska polskie, idąc z Chwastowa do Hermanówki i Kopaczowa, przechodziły przez to miasteczko. Ruszyły one potem ku Białej-cérkwi, gdzie Bohdan Chmielnicki pamiętną ugodę tego roku podpisał.

Okolski mówi (2) że w czasie jednego napadu tatarów na Hulaniki, Michał Aksak broniąc od nich swojego miasta, zginął zabity wśród boju: pochowanym został w Motowidłówce, i bardzo być może, iż z licznych mogił które przy wsi się téj znajdują, jedna jest jego grobem.

W 1665 roku kiedy Jan Stachurski od oblężenia Białej-cérkwi Brzuchowieckiego hetmana odpędził, Daczko który był z tym ostatnim, uciekając z poraż-

(1) *Laudum Wdztwa Kijow.* z 1778 r. d. 8 sierpnia.

(2) *Orbis polonus.*

ki, wszedł z wojskiem swém do Motowidłówki, i tu jako w miejscu obrotném się zamknął. Generał Stachurski chcąc z tąd Daczka wyparować, nieraz swe podjazdy przeciw niemu wysłał, lecz nadaremnie: nic one sprawić nie mogły, a Daczko siedział w Motowidłówce, z kąd wypadał w poléskie miasteczka, gdzie żywność wszelką zabierając, szkodził tém załodze biało-cérkiewskiej, która chleby i inny prowjant z Polésia tylko zasięgała. Stachurski atoli rok się cały kusząc o wypędzenie Daczka i żawsze bez skutku, w końcu téż zmusił go do opuszczenia Motowidłówki (1).

Jest tradycja gminna, że na miejscu dzisiejszego rzymsko-katolickiego kościoła, fundowanego na początku bieżącego wieku, przed laty stał również kościół tegoż obrządku: musiało to być przed wojną Chmielnickiego; bo w *Defensie* Orłowskiego z r. 1748 żadnej wzmianki o takowym niemasz. W dokumencie jednym znajduję: iż w Motowidłówce Kapłanem Pana Stefana Aksaka był niejaki X. Bellim, a więc to dowodzi, że jeżeli nie kościół, to kaplica tu istniała w te czasy.

Sołtanówka-wielka. Wieś ta leży nad Stuhną, pod Wasylkowem: jest założenia rodziny Sołtanów. Ki-ryk Sołtan w 1581 r. już ją posiadał. Sołtanówka

(1) Z listów Stachurskiego generała.

była miasteczkiem i miała zamczysko obronne, którego szczęty obecnie postrzegać się dają. Sołtanowie mieli ciągłe zajścia o grunta ze sąsiadującymi Aksakami. W 1612 roku, Jan Aksak sędzia Kijowski i dziedzic Hulanik, zesłał na uroczysko *Kraśna* do Sołtanówki należące, 60 pługów i ludzi, którzy gwałtownie grunt ten zorawszy, zasiali jarém zbożem. Jan Sołtan zaniósł w tymże roku żałobę do grodu Kijowskiego: niewiém czy ta skarga należyty otrzymała skutek; bo we dwa lata potém widziemy z dokumentów, że powtórnie pan Aksak nasłał swych ludzi na puszcę Sołowijowską należącą do Sołtana, że w niej wiele szkód poczynił: o co Sołtan znowu się protestuje. W 1636 nastąpiła sprzedaż Sołtanówki Stefanowi Aksakowi: *so zamkom w misteczku Sołtanowci, zo wsim budowanjem i strelboju buduczoju*, wyraża sprzedażna tranzakcja. Ze Sołtanówką została przedana i *Sołowijówka* czyli *Sołtanówka-mała*, tudzież *Daniłówka* nad rzeczką *Bobrycą*, a wszystkie za 9,000 zp. licząc w każdym złotém po 30 groszy lit..

Sołtanówka-mała dawniej nazywała się Sołowijówką. Początek téj osady jest wielce starożytnym: w połowie XII wieku już exystowała, i wraz z Hulanikami czyli Motowidłówką, *dziesięcinę z paszeń* (?) monastérowi pieczarskiemu składała. Naprzód należała do rodziny Trypolskich; lecz w 1581 roku Trypolscy w zamianę na inne dobra, Sołtanóm ją ustąpili—od których Sołtanów i nazwisko swe ta osada nosić zaczęła.

17. Ogólna fizjognomja okolic.

W skręśleniu fizjognomji pojedynczych okolic, przychodzi wziąć za prawidło, iż pospolicie kraj się nasz odmienia najmniej co mil sześć; lubo Ukraina w pozorze swym ogólnym, na pierwszy rzut oka, tak się wydaje jednostajną! Rysy tych odcieni nie są zbyt znaczne, wszelakoż wtakowe baczniej się wpatrując, można je przecię rozeznąć. Każda prawie okolica ma cechę swą odrębną, swój rys właściwy. Północny kraniec powiatu Wasylkowskiego okryty wielkimi bory i lasy, o ziemi piaszczystej, zupełnie ma pozór Polësia: wioski tu są wśród lasów rozłożone: jak naprzykład Pleseckie, Hospodarzec, Wepryk, i inne — i lubo porządnie są zabudowane a dostatkem się zalecają, pomimo to jednak smutnego są wejrzenia: otwartych tu pozycji nie widać, a brzegi horyzontu smugą lasów zasłonię. Pól tutejszych właściwością jest ta mnogość grusznica ich przestrzeni tu i owdzie rosnących i w bezładzie rozsypanych, co nie jest bez pewnego wdzięku: grusze te, na wiosnę ubielone śnieżnym kwieciem, w jesieni znowu liściem różnobarwnym ubrane, na podziw podobają się oku. Lasy tu są znaczne, lecz w większej części zniszczeniu już uległy: gdzie-niegdzie tylko postrzegasz stare odwieczne sosny, które wśród młodocianego lasu podnoszą swe szczyty: poważne te prababki, świadczą jak kiedyś lasy wielkimi tu były. Unawa i Stuhna stanowią grani-

cę tego Polésia: zaraz lewy brzeg tych rzeczek inną okolicę zwiastuje; z lasów nagle kraj się ten wynurzywszy, najzupełniej już wejrzenie Ukrainy przybióra: z początku rozpadając się w rozdoły, garbi się wzgórzami, lecz w miarę jak się w głąb' powiatu posuwa, coraz się bardziej staje równym i stepowym. Płaszczyzna ta, jak się wydaje bez granic, ciągnie się bez przerwy, w sąsiedztwie atoli rzeczek, w głębokie jary się rozpada i odmienia nieco swą fizjognomją monotonną. Nad Stuhną szczególnie, koło Wasylkowa, Barachtów, Makijówki, rozdoły wielkie się ciągną, a na ich bokach spadzistości znaczne widzieć się dają: to nawet dało powód przysłowiu gminnemu:

Sochrany Boże myr .

Od Makijéwskich hir.

W tych jarach pospolicie wioski się ukrywają, mało licznie przy ogromnych stawach rozłożone. W ogóle wioski tych okolic dość piękną pozycją się zalecają: a mianowicie Barachty, Wasylów, Makijówka, tudzież wiele wiosek w Biało-cérkiewszczyźnie: Wasylków jest równie zamożny w piękne widoki. W powszechności wioski w téj stronie mają pozór dostatku i zamożności: chaty ich są białe, porządne, kryte słomą, z obejściem licznem; lecz pospolicie w największym nieporządku po całej sadybie są rozrzucone: nieład ten chat wieśniaczych jest właśnie jedną z cech charakterystycznych wioski ukraińskiej. Sady są rzadkie, bo drzewa owocowe nie znajdują tu sprzyjających warunków do swojego

wzrostu. Z drzew, wierzba jest najpospolitszą i jedyną ozdobą tych wiosek: topole przy dworach tylko widzieć się dają. Na obszernym placu, wśród rozstępu chat pospolicie stoi cérkiew, ze trzema kopułkami, białą blachą pobijanemi: w niektórych do koła idą krużganki. Architektura ta bez wątpienia nie jest zbyt nadobną, wszelakoż cechuje się jakimś odrębnym swojskim rysem, nigdzie niespotykany; żałować przeto należy, iż obecnie budujące się cérkwie, odbiegają od téj, że powiem ukraińskiej, architektury: stawiane częstokroć z muru, lubo na pozór są porządniejsze, tracą jednakże na wyrazie oryginalności, który w tamtych uzwyczajonemu oku natłogowo się podoba.

Dwory dziedziców znajdują się powszechnie wśród wsi, z ogrodem, przy wodzie położone: wszakże niewiele ich w powiecie; z powodu że dobra hr. Braniczich i skarbowe większą część onego zajmują, w których tylko są domy ekonomiczne, tak nazwane *folwarki*. Znakomitsze domy w powiecie są: pałacyki w Białej-cérkwi w ogrodzie Alexandrji, kształtnie zbudowane, potem w Makijówce dom o piętrze w pięknej pozycji z ogrodem, a także Motowidłowski dom piętrowy murowany niemniej się ku ozdobie okolicy przyczynia.

Miasteczka złożone z samych żydów, jak wszędzie w kraju tak i tu, swoją jednostajną fizjognomją odznaczają się; wszakże już teraz zaczynają się na sposób rossyjski budować.

Skréśliwszy w krótkości postać zewnętrzną i ogólną wiosek tutejszych, rzućmy przez chwilę okiem na fizjognomją stepową.

W całej gubernji Kijowskiej, wyjąwszy niektóre okolice, niema tak obszernych stepów jak w około Białej-cérkwi, lubo te stepy nie całkiem już na stepów nazwisko zasługują. Po wielu miejscach w orne obrócone pola, mianowicie latem w sąsiedztwie wiosek, zupełnie już dawny dziki pozór osamotnienia straciły. Tu postrzegasz pasące się stada koni, zgony wołów, tam pracujących ludzi, pojedynczo lub gromadą: słowem ludno i gwarno na stepie; bo cała ludność wiosek, latem na step tak zwany wylega, już dla kosowicy i żniwa, już dla innych robót polowych. Dopiero zimową porą, kiedy śnieg pokryje te wielkie płaszczyny, a ślady dróg i drożyn pozawiewa, dopiero wtedy odzyskują one całkiem swe dawne, dzikie i posępne wejrzenie. Wówczas smutno i tęskno na tym stepowym obszarze: płaszczyna ta cała od słońca lśni białą swoją szatą, a oko wędrowca znużone jednostajnością téj bez-brzeżnej przestrzeni, gdziekolwiek tylko odpoczywa na kurhanach, których tu mnóstwo, albo na stértach siana w bezładzie po stepie rozrzuconych.

Stepy te są całkiem usiane mogiłami: mnogość ich tu wielka; one są jedną z właściwości stepu i w ogólnej fizjognomji jego wydatny rys stanowią: jadąc drogą pocztową z Białej-cérkwi do Wasylkowa, wszędzie je, na prawo, na lewo, spostrzegasz: od Mytnicy do Xawerówki, i w bok do Marjanówki,

najwięcej ich się widzieć daje. Nad traktem karawańskim, dążącym z Chwastowa do Mytnicy, po prawej stronie dostrzeżesz mogiłę *Perepiata*, dalej *Perepiatychy*, jeszcze dalej widnieją kurhany *Trzechbraci* i t. d. Z tego powodu stepy, na pierwszy rzut oka mają pozór przestrzeni wzgórkowatę: już Kochowski czyni tę uwagę, że równina tutejszych okolic ustawicznie garbiąc się mogiłami, niby pagórkami, ma wzgórzystego kraju podobieństwo (1).

Jeden nasz współczesny poeta nazywa step *wielkim mogiłnikiem* i bardzo właściwie. Dawni mieszkańcy Ukrainy, poświęciwszy tyle wieków na wzajemne wyniszczania się, zamienili ją rzeczywiście w krainę grobową. Mogiły tutejsze prawie wszystkie, mieszczą w sobie kości i popioły rycerzy z dawien-dawna tu poległych; są pozostałością ich bitew i zajęć krwawych, morderczych. Do każdej też z tych licznych mogił wiąże się jakieś wspomnienie odwieczne, przechowane w ustach ludu, w barwę mytyczną przybrane: a podróżny mijając te ubiegłych lat pomniki, mimowolnie przenosi się myślą w czasy dawnych niepokojów, zapuszcza się wyobraźnią w tamten świat mglistej przeszłości.

Mówiliśmy że flora powiatu Wasylkowskiego bogatą jest w barwne kobierce, aleśmy zapomnieli wyliczyć kwiaty, co stepy, lasy a łąki uścielają. Na wiosnę gdy zaledwo stajały śniegi, wśród lasu postrzegasz kwiatek siny *snu* (*anemone pratensis*)

(1) *Climacter primus*.

prawie najpierwój zakwitający; jakby uosabiający sen, któremu wszystka przyroda przez ciąg zimy hołdowała. Jest wierzenie gminne, że kwiatek ten posiada własność proroczą. *Pierwiosnek* (*primula veris*) równie wczesnie zakwita. W maju, po lasach *konwalia dwulistna* (*Convallaria maialis*) zaleca się wonią przyjemną, a łąki *łotocią* i jadowitym złocą się *jaskiérem*. Stepy co miesiąc prawie zmieniają szatę swą kwiecistą: znajdujesz na nich *ostróżkę klinowatą* (*Delphinium cuncatum*), ze światło - błękitnym kwiatem, *firletkę* (po ukraińsku *miodanek*) *przetacznik* (*Veronica prostrata*), *marunę*, która w czerwcu tak obficie rozkwita, że od niej cały step bieleje, nareszcie ujrzysz tu *kokoryczkę* (*corydalis marsalla*), *babkę* (*plantago*), *koniczynę* i t. d. *Bodziaki* tu gęsto i bujno rosną, a gdzie-niegdzie samotna *róża polna* widzieć się daje. Rzączyński powiada iż nad gościńcem idącym z Białej-cérkwi do Wasylkowa, za jego czasów mnóstwo róż widywano polnych, dziko rosnących. Oprócz ziół i kwiatów, krzewy rozmaite ubierają stepy: jak na przykład *kalina*, *głóg*, i u ludu zwany *zienować*, którym cały step okryty: krzew ten zakwita żółto. Po stepach tak zwane *rudy*, pospolicie są zarosłe *łozą*, *rokietą*: ulubione lisów i zajęcy siedliska.

Gościniec pocztowy, który z Białej-cérkwi rozchodząc się, we trzech rozmaitych przerywna powiat kierunkach, po obu stronach jest wierzbą osadzony, lub gdzie-niegdzie topolą pyramidalną, a to w dobrach Biało-cérkiewskich. Drzewa te szeregiem się cią-

gnące, miejscami przerywane, wdzięcznie urozmaica-
ją stepową pozycją. Na tym gościńcu i drugim tra-
kcie handlowym, *karawańskim*, niebrakuje ruchu,
lecz za to inne drogi, szczególnież stepowe, bardzo
są mało uczęszczane.

**18. Lud, charakter jego, ubiory, zwyczaje,
wierzenia i podania.**

P. Michał Grabowski w opisie swym *Ukrainy da-
wniej i teraźniejszej*, rzuca stosowny domysł, jakoby
lud zamieszkujący obecnie powiat Czehryński, miał
być nierównie dawniejszego osiedlenia niż się to
wydaje, zważając na późniejsze i na pozór jawne
dowody, o świeższym już daleko strón tutejszych
zaludnieniu. „Zapewne nie powie nic nam nowego,
(mówi p. Grabowski) kto oświadczy że w ogólności
lud ten nie jest odwiecznie miejscowy. Znamy do-
kładnie historją zaludnienia téj okolicy, zaludnienia
wcale niedawnego; ale czy téż różnoczasowi przy-
bysze w te strony, którzy powiększali osiadłość,
nie zastawali w tych kątach szczętów ludności,
w których duch wrodzony przemagał, wkorzeniał
się w przybylców?.... przeciwko temu żadnych także
dowodów niema.“ Uwaga ta jest godną zastanowie-
nia i każdy, ktokolwiek pilnie ludu naszego rodo-
wem zaprzętał się pochodzeniem, niewątpliwie słu-
szność jój przyzna. Już wyżej, w rozdziele o osie-

dleniu powiatu Wasylkowskiego, mieliśmy sposobność wykazać kolejne ludu tutejszego kolonizacje, a także ustawiczne rozprzęganie się onych za ciągiem czasów; głównym atoli poszukiwań tych stało się wypadkiem, iż epokę ostatniego i zupełnego strón naszych osiedlenia, dopiero w połowie XVIII wieku naznaczyć przychodzi. Pomimo to jednak niepodobną być się zdaje, iżby za każdym wyludnieniem, rozejściem się osad, zamieszkujący następnie już składać się mieli z nowych wcale przybyszów: ile że część jakaś stariej tubylczej ludności, lubo na chwilę rozpędzana, potem wszakże do siedziby dawniej a opuszczonej powracać musiała; bo całkowitemu zaginięciu, lub na zawsze w dali od siedzib rozproszeniu oniej, wierzyć niepodobna. Na tém się przeto twierdzeniu opierając, godzi się wnosić iż lud, jak w Czehryńskim tak i w powiecie Wasylkowskim dziś zamieszkały, jest niewątpliwie starożytnego wielce osiedlenia i wcale nie będąc przybyszem, jest on raczej dawnym strón tych, rodzimym mieszkańcem. Wszelako dodać tu należy, iż część tylko północna powiatu Wasylkowskiego, leśna, lub téż zbliżona do lasów, szczycić się może tą starą ludnością: reszta zaś osiadła dziś w południowych powiatu częściach, już jest napływową i świeżej osady. Z tego przeto względu, ludność całkowita powiatu naszego, na dwie odrębne części łatwo się daje rozklasyfikować: to jest na mieszkańców *przed-roskich* którzy są starą ludnością osiedloną na północy, przed rzeką Rosią — i *za-roskich*, już południową stronę powiatu

zamieszkujących. Jakkolwiek-bądź, podział ten nie-podajem za absolutnie-prawdziwy; być on może istotnym tylko względnie: zważywszy na trudność wy-nalezienia pierwiastków składowych wszelkiej popu-lacji, ze saméj istoty swojej tak ruchoméj i tak ła-two amalgamującej się. Mimo to jednak, za tym na-szym podziałem wszystko się zdaje przemawiać: a mianowicie mowa ludu tutejszego, fizjognomja jego, zwyczaje, stroje, wybitnie między sobą różne. Nad-to, sam lud miejscowy, przekonany jest dostatecz-nie o niejednolitości swojego pochodzenia; wieśniak okolic tutejszych, każdy prawie, zapytany w tym względzie, różnice dwóch ludności z łatwością ozna-czy: i tak, mieszkańiec północnej strony powiatu, na-zywa się prawdziwym Ukraińcem: utrzymuje że się wyraża czystym, niezłamanym językiem krajowym, naśmiewa się on z dżalektu sąsiadów swoich, z prze-kąsem nazywając ich *bucami* i *hesztakami*; bo ci za każdym wyrazem mają we zwyczaju powtarzać wy-raz *Heta*, na sposób poléski. W dżalekcie ich taka zachodzi różnica: że kiedy piérwszy powiada *owes*, a w drugim przypadku *owsa*, to drugi mówi *owes*, *wiwsa*. Nadto, w mowie mieszkańców *za-roskich* jest wiele wyrazów nieużywanych powszechnie (1). Również i w stroju ich zachodzą różnice, a to w kro-ju sukien, we sposobie ich noszenia, w kolorze, i acz

(1) Naprzykład; *pater* (po polsku majster), *wydzigorny* (sprytny), *osjańska hora* (góra stroma, przykra), *kwota* (licz-ba), *mizerja* (majątek), *gezund* (zdrowie) i wiele innych.

drobne na pozór, przecieź lud po tych odcieniach doskonale poznaje siebie, tak dalece iż po nich od razu ci zgadnie z jakiej kto jest okolicy. Mieszkaniec *przed-roski*, od święta w czarną się *świętę* ubiera, pasem żółtawym wołoskim się okręcając: przeciwnie zaś, włościanina *za-roskiego* świątecznym strojem jest *święta* biała i pas czerwony. Różnice takowe i między strojem kobiet zachodzą. Na zgromadzeniach jarmarkowych szczególnież dwie te różnice kolorów uderzają: jeżeli bowiem jarmark jest w okolicy *przed-roskiej*, to w tłumach czarny kolor przemaga, i odwrotnie. Nadto, lud *przed-roski* zaleca się wzrostem okazałym, prawidłowością rysów twarzy i kształtną budową ciała: mężczyźni tu są atletycznie zbudowani, pleczyści, przystojni, kobiety wzrostu wzniosłego, a rumianego i gładkiego lica. Kolor włosów u płci obojg jest jasny, a lubo są bruneci, blondyni wszelako w liczbie przemagającej. Przeciwnie mieszkańcy *za-roscy*, twarzą, rysy, wcale się różnią od poprzednich: pospolicie mężczyźni tu są krępi i małego wzrostu, cery sniadój, bruneci, kobiety zaś często brzydkie a parobcy rzadko przystojni.

Z tego pobieżnego rzutu oka na rys drobnych różnic między jedną a drugą ludnością, zdaje się iż teraz dostatecznie możemy już być utwierdzeni w naszym powyższem mniemaniu, jako rodzima dawna tutejsza ludność, lubo w małej części, zatrzymała się przecieź w tych stronach i dotąd je zasiedla. Głównym przeto rezultatem tego cośmy dopiero wy-

rzekli, będzie to spostrzeżenie iż lud przed-roski jest tuziemczą, starą, może być jeszcze polańską, ludnością, mimo burz wiekowych ostała, aczkolwiek dziś już w gromadzie niewielkiej. Wszakże ta mała gromadka, przeważny zawsze wpływ miała na ludność nowo - osiadającą, *przygodnią*: zacięrała ona tej ostatniej cudze, przynosne zwyczaje, i niejako przyswajała ją sobie. Dodać tu bowiem należy, iż niekoniecznie za Rosią tylko, ludność obca, napływowa osiadała, ale téż i przed tą rzeką, w stronie dawnego zaludnienia, wielu się przybyszów osiedliło potém, tylko za wpływem mieszkańców starych, pochłoniętych i wcielonych do ogółu. Godną jest uwagi rzeczą, jak przeważnym był ten wpływ wywarty ze strony krajowców na przybyszów, kiedy ci mimo swą różnoplemienność, tak zdołali się zlać wybornie w powszechną bryłę tubylców, przyjąc ich dialekt, zwyczaje, wyzuwszy się z własnych, tak dalece że dzisiaj lud ten ze dwoistego żywiołu złożony, na pozór wydaje się jednolitym. Dowodem zaś na stronę różnoplemienności tych późniejszych osadników, przymieszanych do stariej ludności okolicy, są po dziś-dzień nazwiska rodowe spotykane między chłopstwem tutejszém: naprzykład Mazurenków, Mazurów, Litwinów, Litwińczuków Polészuków, Cygańczuków, Tatarczuków — i od miast a wsi pochodzące: Kołomyjców, Samborczyków i t. d. Nazwiska te bowiem zachowują dotąd pamiątkę pierwiastkowego rodu tych przybylców.

Włościanin powiatu Wasylkowskiego ogólnie jest przedsiębiorczy, przezorny i pojętny, a gdyby uprawę intelektualną posiadał, niebrakowałoby mu zaiste na wyższych zdolnościach umysłowych. Zdradza się w nim szczególnie wielka zdatność do robót mechanicznych: znajdują się między tym ludem wyborni specjaliści, iż tak rzekę samorodni, którzy bez żadnej nauki, z samej praktyki do wielkiej wprawy mechanicznej przychodzą. Wydatnym rysem charakteru włościanina tutejszego jest przywiązanie do swych panów: znamionował się on zawsze szczególną przychylnością i wiernością dla nich; a to może trzyma jeszcze w spadku po przodkach swych, Polanach, którzy według świadectwa Nestora, w patryarchalnym życiu wielce się kochali. Lud tutejszy w panach swych widział zawsze ojców, opiekunów i przewodzców swoich: kochał ich dzieci, widząc w nich przyszłych dziedziców, uważał je za swych wychowanców, przeznaczonych do przewodztwa w przyszłym czasie nad potomstwem ich własnym. Dobro materialne swych władców zarówno ze swoim strzegł i szanował; a jeśli go takim dziś już niewidziemy jak był dawniej, mniej go o to winić potrzeba niż samych dziedziców. Właściciele terazniejsi, po większej części odstąpiwszy dawniej patryarchalności ojcowskiej, opiekuńczej, bogobojnej, uważają dobra swe nie jako trwałą podstawę funduszków na ziemi opartych, lecz raczej za przedmiot spekulacji; z tą zmianą właścicielstwa tak dziś częstą, majątki z rąk do rąk przechodzą, a przeto włościanie

widząc tak często zmieniających się dziedziców (1), dawną tradycijną dla nich wyziębiają w swych sercach przychylność, nowych nabywców nienawidzą, i nie darmo pomimowolny głos z piersi im się wyrywa: „To *Pan* z *Panyw*, a to *Pan* z *Pankiw*.“

Ubiory włościan powiatu tego jak to już widzieliśmy, różnią się między sobą, jednej tylko czasem okolicy będąc właściwemi; lecz ogólnie biorąc, różnice te nie są tak bardzo uderzające, i od mało kogo bywają dostrzegane: wiele też mają pozoru podobieństwa między sobą. Lubo z postępem czasu zmiany we strojach u ludu zbyt wolno przychodzą — bo też wietrzna i zmienna moda, tak szeroko panująca nad wyższemi klasami społeczeństwa, jeszcze się do ludu naszego nie zniża i żadnego nań wpływu nie wywiera — jednakże dostatki lub ubóstwo wielce wpływają na ubiory gminne, a z tąd wielkie zmiany w nich ciągiem lat sześciudziesiąt nadeszły, Pamięć dawnych chcemy wskrzesić następującym opisem. Przed epoką blisko sześciudziesiątletnią, syn włościanina majątnego, powołany na kozaka ekonomicznego, kosztem ekwipował się własnym: przystojny i pięknych rysów twarzy, z wąsem zawieszistym, głowę miał podgoloną, *osełedeć* bujny, zwinięty, okręcał mu się po za uchem prawém: *jołom* z czarnych baranków drobnych, z *wiliszkie-*

(1) Lud nasz dawniej tylko tym panóm przyznawał tytuł dziedzica (*didycza*) kto z nich od dziada dziedziczył.

tem (1) długim, barwy takowej jak żupanik, przysparzał wzrostu kozakowi. Żupanik był z wązkim kołnierzem na haftki spinany, z którego wyglądał kołnierz od koszuli wążutki, spinką z jaką-kolwiek błyskotką spięty: na obudwu stronach żupanika po sześć ładunków od pistoletu lub janczarki: żupanik wchodził w szarawary obszerne na *oczkurze*, podpięte na cholewach bóta, a spadające aż do kostek. Szarawary te zastępowały mantelzak, schowanie bielizny i innych drobnych fantów. Ukrainiec nieużywał kobiałki lub torby, cały jego zapas podróży ukrywał się w szarawarów szerokich kieszeniach. Pas rzemienny po nad biodra opasywał kozaka, do którego przytwierdzony był róg potężny wołowy, w krążek zakręcony na zapas prochu, nabijany sztyftami mosiężnemi we wzorki, lub sadzony perłową macicą w centki: torebki ze strón obu były, jedna na kule a druga na skałki i krzesiwo, tudzież nóż spory na długim łańcuszku mosiężnym, wisiał u pasa: z drugiego boku zatykał kozak tyżkę drewnianą lub mosiężną, którą też chował i w kieszeni: za pas także, na smyczy przez plecy wziętej, pistolet był wetknięty. Na wierzchu żupanika był kontusik czerkieski z ładunkami, krótki, niespięty, z wylotami i rękawami zarzucanemi na ramiona. Kiedy kozak siedział na koniu, to miał za plecami janczarkę na taśmie, i *nahajkę* za pasem lub w ręku:

(1) *Wiliszkiel* wierzch sukienny lub axamitny baranięj czapki.

burka zwieszona po lewej stronie dopełniała stroju kozaka będącego na *stójce* u pańskiego dworu. Wszelakoż był to strój od parady; powszedniem ubraniem był żupanik sukienny i *huńka* z kapturem.

Ubiór zaś kozaków przydwornych przy boku będących samego dziedzica, jeszcze bywał wytworniejszym i bogatszym. Żupany były ze sukna *sajety*: miejsce pasa skórzanego z *terefelami*, brał już lity kosztowny: szarawary również kosztowne z *lampasami*: kontusz był na wyloty, po szwach bramowany złotem lub srebrem: a *jołom* z baranków kosztownych, *wiliszkiel* miał zwieszony, sznurkiem galonowym obszyty, na końcu kutasem złotym lub srebrnym ozdobiony.

W owe czasy gospodarze wiejscy nosili się, lubo mniej wystawnie, lecz zawsze w ubiorze nie ubogim. Od święta i parady przybięrali żupany do kolan długie, ze sukna granatowego, wyrobu *Gierlickiego* na Szlązku, niekiedy po szwach obszyte galonem złotym lub srebrnym: czapki były siwe z drobnych baranków. Ubiór takowy cechował bogatszych gospodarzy, niejako arystokracją wiejską: dorobkowiec nieśmiał przybrać czapki siwej bo byłby zawstydzony.

Kobięty wiejskie w tamtych latach strojnę i bogato się ubierały. Na dni uroczyste i uczty, wdzięwały kaftaniki w kolorowe wzory, *zapaski* z kupnej *kałamajki*, w cienie kolorowe, z włóczki cienkiej wyrabiane: tudzież owijały się pasem w pręgi kolo-

rowe *stambulskim*: szyje zaś mięwały zawieszone mnóstwem koralii: niekiedy zdobił piersi dukat węgierski, lub krzyżyk metalowy, co się dotąd nazywa *namystem*. *Jupka* sukienna granatowa, z kołnierzem wykładanym z materji jedwabnej lub lamy złotej, czépiec był z materji również bogatej; lecz od większej parady używały *namitek* z przędzy lnianej, szarój, świeżo nakrochmalonych: przywiązane do *czépca* (oczépka) spadały na plecy, opuszczone aż do kolan prawie i zawrócone ku pasowi. *Namitki* były najokazalszym strojem Ukrainek: wybielone traciły na swój wziętości. Bóty ponsowe z safjanu albo trzewiki na wysokich korkach, pończochy wełniane, uzupełniały nareszcie strój odświętny niewiast ukraińskich. Dziewczęta mięwały ubiór podobnyż, lecz w stroju głowy się różniły: warkocze zaplecione wstążkami spadały na plecy, głowa zaś niezgrabnie była ustrojona i przeładowana kwiatkami, barwinkiem, lub téż przetykana kwieciami sztuczném, z kawałków kolorowego sukna, złoczonego i farbowanego pierza i papieru (1).

Strojów tak wystawnych między ludem powiatu Wasylkowskiego dziś już nie widać. Oto są stroje dzisiejsze :

Ubiór męczyzn zwyczajny, składa *świta* czarna lub biała, według miejscowości. Za Rosią bowiem

(1) Wszystkie te szczegóły o ubiorach dawnych ukraińskich, udzielone mi łaskawie zostały przez obywatela sędziwego, który już od 50 lat mieszka w powiecie.

jak to już namieniliśmy, codzienném odzieniem jest swita czarna a świąteczném biała, gdy przed Rosią dzieje się na odwrót. Zimową porą na wierżch swity biorą tu kożuch biały, krędą natarty z wierżchu, z okrągłym kołnierzem z czarnych drobnych baranków. Czapka z baranków siwych jest cechą arystokratyczną, z czarnych, plebejuszowską. Mężczyźni tu noszą wasy, brody gołą, a czuprynę podgalają na dawny wzór polski.

Kobięty noszą tak nazwane *zapaski*. Jest to rodzaj spódnic wyrabianych ze samodziału wełnianego, niezgrabnie kibić opasujących. Pospolicie są one barwy czarnej lub granatowej. Koszule u rękawów i kołnierza są wyszywane bawełną czerwoną. Namitki już bardzo rzadkie, natomiast u mężatek na głowach chustki *kramne* powszechniejsze. Po miasteczkach lub w ich pobliżu, zamiast swit ze sukna grubego, od święta kobiety noszą kaftaniki różnokolorowe z kramnego płócienka, tudzież spodnice i fartuchy podobne. We wsiach zbliżonych do Kijowa, dziewczęta noszą pończochy i trzewiki z wysokimi korkami na połowie stopy umieszczonemi.

Obrzędy i zwyczaje. Co się tycze obrzędów i zwyczajów, te mniej więcej są wspólne i właściwe wszystkim mieszkańcom Ukrainy. Oznaczyć tu chcemy te tylko co są znaczniejsze i ciekawsze, podrzędne omijając. Pospolicie obrzędy i zwyczaje gminu stosują

się do pór roku, do świąt uroczystych, do prac gospodarskich i innych spraw i zdarzeń potocznego domowego życia, jakimi są wesela, chrzciny, pogrzeby i t. p.

Przed Nowym-rokiem dziatwa wiejska zbiera się gromadnie i chodzi pod oknami chat, śpiewając piosenki tak nazwane *szczedrówki*: w nagrodę za odspiewanie gospodarz chaty wynosi jej pieróg lub też inny jaki datek. W sam dzień nowego-roku ciż chłopcy wiejscy obiegają znów sioło, idą też do dworu, i posypując zbożem komnaty nuca spiewkę-stosującą się do zwyczaju: „*Rody Boże żyto pszenyciu*“ i t.d.

Na Nowy-rok inny jeszcze zwyczaj zachowują. Gospodarze sielscy, co-starsi i poważniejsi, zbierają się i idą do pana z powinszowaniem, niosąc mu w podarku chleba bochenek i sól, tudzież wianek z kłosów żyta lub pszenicy: to się u nich nazywa *ralcem*. Czeladź dworska w dniu tym również się udaje do pana z życzeniem nowego-roku: woźnica przyprowadza ze stajni pańskiej wierzchowca w rząd strojny ubranego, pastuch dworski przypędza na dziedziniec najpiękniejszą z dobytku krowę, inni parobcy ciągną z wołami, owcami, słowem każdy z czeladzi z tem nad czém ma dozór przychodzi do pana, Pan dziękując za to, hojnym nagradza ich datkiem. Przed laty wszystko to było zaprawiane szumnemi oracjami, dość pociesznemi, na które gminne dowcipy się siliły,

Zaledwie przejdą marcowe niepogody, i słońce promieniem gorętszym ociepliwszy ziemię, odsłoni ją

z pod śniegu, wśród wsi na wygonie wnet się tłumnie gromadzą dziewczęta, i już odtąd na śpiewaniu i zabawach nocy całe trawia. Schadzka ta nazywa się *ulicą*, a pieśni śpiewane w tymże czasie *wiosniankami*. *Ulica* jest dalszym ciągiem zimowych *wieczornic*, tylko już nie pod strzechą chaty, lecz na wolnym obchodzonych powietrzu: trwa ona aż do 24 Czerwca, kiedy już kosowica, a za nią inne roboty w polu, koniec tym zabawom położyć.

Wielką-noc świątkują suto, wjedle się nie oszczędzając: w *święconém* głównie występuje *pascha* i jaja, po nich dopiero inne następują przysmaki: jaja farbowane nazywają się *pisankami* i *kraszankami*. Resztki z objadów wielko-nocnych, to jest łupiny z jaj a kości z mięsiwa, rzucają do strumieni, utrzymując że one popłyną do dalekiego miasta *Rachmania*, i gdy tam dopłyną wtedy dopiero w onym mieście nastąpi wielkanoc (*Wetykdeń Rachmański*). Co zwyczaj ten ma oznaczać, co znaczy *Rachmań*, i gdzie jest, dotąd pozostaje zagadką: ile że i lud sam jak się zdaje stracił już wiedzę o tém — na Podolu w miasteczku Fulsztynie przypada jarmark na tak zwany *Rachmański-wetykdeń*, a koło Cudnowa na Wołyniu nie *Rachmańskim* lecz *Nawskim* go nazywają. Według ludu wołyńskiego, *Nawski-wetykdeń* przypada w poniedziałek po Przewodach. Tamże na Wołyniu mają obchodzić święto *Nawskiej* Trójcy w tydzień po Trójcy S., a lud wołyński utrzymuje, że gdyby kto w te dni ręczną pracę podjął, za karę na rękę mar-

twą mu kość porośnie i nadal do roboty już nie zdatną ją uczyni.

Na *Przewody* cała ludność wiejska zgromadza się na mogiłki (cmentarz) i tam zastawiwszy stoły zjadłém rozmaitem, częstuje się wzajemnie przy częstém-gęstém płukaniu ust gorzałką: objady te są dawane na uczczenie i pamiątkę umarłych, którzy tuż podle w mogiłkach spoczywają, a nazywa się to w mowie ludu: *spomynać baćkiw*.

Święty Jerzy, przypadający na dzień 23 kwietnia, jest uroczystością rolniczą: gospodarze sielscy wychodzą na pola młodocianemi wschody urunione, wyjeżdża i paroch dla poświęcenia młodych posiewów, każdy ze swą rodziną udaje się na własne pólko, a tam przyniesiony spożywa objad, gorzałką się częstując. Na S. Jerzy runa posiewów tak już wzrość mają, iżby się w nich całkowicie wrona schować mogła.

Niemniej jest dla młodzi wiejskiej znakomitą uroczystością dzień 24 Czerwca, albowiem w dzień ten przypada święto *Kupały*. Wieczorem w kilku zakątkach wioski, nagle błysną rozpalone drzew stopy, przy których młodzież płci obojęd gromadnie się skupiwszy, przy śpiewach rozgłośnych zawodzi wesole płasy: dziewczęta przybrane we wieńce z rozmaitych ziół, skaczą przez rozżarte ogniska, parami za ręce się trzymając; jest to rodzaj wróżby, bo jeśli parze jakiej podczas skakania przez ogień ręce się nerozejdą, ma to znaczyć prędkie za-mąż wyjście. Wieńce są mówiłem z różnych ziół wite, lecz

ziele *Chwoszcz* (*equisetum hyensale*, po polsku *skrzyp*) w nich przemaga. Według mniemania ludu, ziele to zasuszone w tych wiankach, potem użyte do kadzenia, ma chronić bydło od zarazy, a na grządkach ogrodu warzywnego położone, ma też zachować kapustę od gąsiennic. Piosenki towarzyszące temu obrzędowi nazwane są *kupalnémi* i po większej części miłośnej treści. Po długiej zabawie przy ogniu, w noc późną spieszą do stawu lub rzeki, a kąpiąc się rzucają wianki na wodę, i z tąd o swym przyszłym losie rozmaite wróżby ciągną. Dodać wypada, iż za Rosią ognisk nie rozkładają: wbijają natomiast w ziemię świeżo ściętą wiérzbę, i na gałęziach takowej zawiesiwszy wience, dziewczęta za ręce się biorąc, śpiewają i płasają wokoło.

Gdy już sprzęt z ładu ukończono, dziewczęta z wienцем zbożowym na głowie, a ze śpiewami, idą do dworu, kędy dziedzic lub ekonom przyjmuje wieniec i gorzałką, tą oznaką gościnności gminnej, częstować je każe: wówczas zaczynają się śpiewy i płasy, a zwyczaj ten zowią *obżynkami*.

Na dniu 27 lipca lud święci uroczystość *Pałykopy*. Rozповідаją jak w dzień *S. Pałykopy*, za karę tym co tego dnia nie obchodzą albo winne święta w polu robią, piorun zapala domy, toki, kopy na łanie. Noc ciemna, straszna, z piorunami, którą nazywają *horobinną* (*wróblową*), powszechnie w lipcu przytrafiająca się, powstaje właśnie według mniemania za sprawą tegoż *S. Pałykopy*, który w sposób takowy karze ludzi za świąt nieuszanowanie.

Wesela pospolicie mają miejsce przed wielkim-postem, po wielkiej-nocy, przed żniwami i w jesieni: obchodzą się suto i są pozostałością zwyczajów dawnych słowiańskich, mimo przerwę wieków ocalała. Pan-młody nazywa się *kniazem*, panna-młoda *kniahinią*, swaci *bojarami*. Panna-młoda przed weselem w towarzystwie *drużek*, obiega wieś całą, każdemu z przechodniów wybijając *pokłony* i prosząc o błogosławieństwo. Kiedy panna-młoda po szlubie i pożegnaniu rodziców na wozie parą wołów zaprzężonym udaje się wieczorem do chaty *młodego*, jest zwyczajem wtedy z drogi nikomu nie ustąpić; bo gdyby ustąpiono, stałoby się to wróżbą wielce nieszczęśliwą dla nowego stadła. Powiadają że się dwa jedną razą wesela spotkały w przeciwnym kierunku, jedno drugiemu nie chciało ustąpić, przyszło z obu stron do bitwy i jedno towarzystwo zwalczoném zostało: jakoż niebawem nowożeńce tej zwalczonej strony śmiercią nagłą pomarli (1). Spiewy towarzyszące

(1) W dziele *O litewskich i polskich prawach* powiada Czacki, że „ciasne drogi, oprócz niewygody jadących, były miejscem szermierstwa podróżnych: z takiego wzajemnego przymuszania, aby jeden drugiemu z drogi ustępował, wynikały te mordy które jeszcze w różnych imionach mogił, uwieczniają albo dwóch wesel jadących potyczki, albo spotykających się junaków zapasy: podobno te sławne Perepiata i Perepiatychy mogiły na Ukrainie, ianego nie mają początku.“ Chociaż o mogiłach tych inne wcale między ludem krąży podanie, wszelakoż nie przeczę, domysł Czackiego dość jest do prawdy podobnym; tylko jeżeli tu dwa wesela przyszły do potyczki, to zapewne nie ciasność zbyteczna drogi

obrzędóm weselnym są liczne: położym je niżej mówiąc po szczególe o pieśniach ludu tutejszego.

Pogrzeby obchodzone bywają bez żadnej wystawy: bogatsi jednakże włościanie dają objad, *stypę*, sownice na takiej ubogich podejmując. Spiewy właściwe pogrzebowe, są tak zwane *hołoszenja*, które wśród płaczu najczęściej udanego, stare baby wyjąkują, płatne będąc za to.

Przesądna wiara w czarownice, głęboko, między ludem tutejszym wkorzeniona. Na uproszenie deszczu jeszcze przed sześcią-dziesiąt laty, po stawach czarownice pławiono, albo też palono je na stosach, pomówiwszy o sprowadzenie moru, zarazy na bydło, suszy i głodu. Lud nasz z wyobrażeniem o czarownicach łączy też ściśle pojęcie o *więdmach*: wszelako między temi istotami zachodzą różnice pewne, które tu oznaczamy. Znajdują się niewiasty takie, według wiary ludu, co już z urodzenia są *więdmami*: drugie zaś dopiero w ciągu życia przychodzą do tego stanu, a to przez naukę i zapisanie się sile nieczystej: do ich rzędu tak nazwane czarownice należą. Pierwsze zła wiele nie czynią, i swoją wiedzę złego ograniczają na psotach niektórych: jako to na

stała się tego powodem, ale raczej ów przesąd i dziś tkwiący między ludem, o którym mówimy. Na Ukrainie, ciasność drogi nie mogła nigdy dać pochopu do kłótni, zważywszy iż na obszernych tutejszych stepach, dziś jeszcze o drogę nie bardzo się podróżni troszczą: każdy ją obiéra tam kędy mu się lepszą wydaje: ztąd pochodzi że przy głównych stepowych drogach, pospolicie są dróżki małe, *objazdowe*.

urzekaniu cudzej własności, zamawianiu mleka od krów i t. p. znają też wszystkie sposoby ustrzegania od napaści szatańskiej, wiedzą jak djabła w pole wyprowadzić, oszukać. Drugie są nierównie złośliwsze; bo nie tylko że psot szkodliwych używają, lecz jeszcze nastają one na zdrowie człowieka: te ostatnie przeto są wielkim postrachem dla gminu. Każda wieś niemal kilka ich posiada: sławne są *więdmy* Kijowskie: znajdować się tamże ma *Łysagóra*, na którą ze wszystkich stron, nocną dobą zlatują się na łożopatach lub na ożogach, te nieczystej sile zaprzędane niewiasty. Wszelako, tak nazwanych *gór-łysych* wśzędzie jest poddostatkiem: lud utrzymuje że *więdmy* wybierając się na nocną po *łysych-górach* schadzkę, wprzód smarują ramiona sokiem ziela *tyrlicz* (*volantia minor*); ma to pomagać do lotu.

O zamawianiu mleka przez *więdmy* tysiąc krąży między ludem powieści. Pewna niewiasta idąc na niedzielny targ do miasteczka uprosiła sąsiadę aby w czasie jej niebytności zgotowała obiad dla dzieci, które w domu zostawia. Kiedy przyszło już do gotowania objadku, sąsiada się pyta dziatwy: I coż wy jadacie, bo w spiżarni matki waszej niema żadnego zapasu?—My mleko jadamy, dziatki odpowiedy — A zkadże mleko u was, kiedy krowy nie macie? Dzieci pobiegły do *kluni*, tam stała *socha*, a wyjąwszy jeden kołek, jak z beczki w donicę mleko się polało. Matka tych dzieci była *więdma* i snąć mleko jakiejś krowy w *sochę* zamówiła.

Wiédmy są mściwe nieśtychanie: rozgniewane na człowieka naszłą nań chorobę, kaléctwo i śmierć samę. Zaklęcia ich są straszne: mocą onych sprowadzą do siebie kogo zechcą, chociażby się to jego sprzeciwiało woli; rozповідаją iż nieraz widywano w powietrzu lecącego człowieka, który zmordowany wołał: pić, pić!.... leciał on bez odpoczynku—a to na wezwanie *wiédmy*. —

Pospolicie sztuki swe szkodliwe płatają one w nocy kiedy się życz w pełni świeci: ubrane natenczas w biel stają się niewidomemi: aby je rozeznąć jest wszakże sposób. W takim razie trzeba nosić przy sobie sér z piérogów zapustnych: sér ten, posiadający moc odkrywania *wiédem* niewidomych, w zapusty zaszywają w jakąś część odzieży, a rozwiązują go dopiero na pierwszy dzień Wielkiej-nocy.

Czarownikóm również lud przypisuje wiedzę złęgo przez zaprzękanie się nieczystej sile: pospolicie téż czorownika złym człowiekiem nazywają. Czarownik jest wielce szkodliwy i wzbudza między ludem postrach niemały: on posiada moc zamieniania ludzi w *wilkołaków*, a w *danju* tak nazwaném, ludzi o śmierć przypawi. *Danie* jest to trucizna wydobyta z jadowitych roślin lub gadu, która w zaprawie z wódką się podaje. Czarownik atoli przed śmiercią winien wyzuć się ze swych czarów, naukę onych przelévając na kogoś drugiego chcącego się wyuczyć; musi to uczynić nieodbicie jeśli tylko sobie życzy umierać spokojnie, bo w przeciwnym razie śmierć jego straszna, męczy się nieśtychanie: prze-

to téż jeszcze w ciągu życia każdy czarownik ku temu się sposobi, o ucznia starając się zawczasu. Dawniej *hajdamakóm* przypisywano znajomość sztuki czarodziejskiej: oni umieli zamawiać kule, że nigdy ich dosiadz ani szkodzić im nie mogły; nieraz téż widziano hajdamakę, jak rozesławszy na wodzie burkę, płynął na niej jakby w łodzi. Dzisiaj lud polspolicie litwinóm przybywającym tu na letnie zarobki, znajomość czarów przypisuje.

Z czarownikami tak zwani *znachorowie* mają niejaki stosunek, wszakże pomiędzy nimi zachodzi wielka różnica; bo *znachor* znajomość czarów używa na dobre i przez to u ludu w wielkiem jest poszanowaniu. *Znachor* we wsi jest znakomitą osobą: w chorobie, w nieszczęściu, wszyscy doń spieszą po radę, proszą o pomoc; on wie o wszystkiem, na każdą chorobę lekiem się przysłuży, w nieszczęściu zaś poradą. Wszystkie ziół własności lekarskie są mu znajome, przytém naukę gwiazd posiada, z ich obiegów wróżby ciągnąć i wpływy ich złe lub dobre oznaczyć umie. Według mniemania gminnego, dziecię przeznaczone kiedyś zostać *znachorem*, rodzi się zawsze w poniedziałek; bo téż w przeciwnym razie własność *znachorstwa*, którą dziecię na świat przyniosło z sobą, niechybnieby zniszczoną była. *Znachor* téż zawsze poniedziałki suszy. *Znachor* i przyszłość téż częstokroć przepowiada. Oprócz *znachorów* są i *znachorki*, równie od ludu szanowane i dla swych wiadomości lekarskich poszukiwane.

Młodzieńcza a bujna wyobraźnia ludu naszego, przyrodę otaczającą zaludnia dziwnymi i nadprzyrodzonymi tworam: do rzędu takowych należą zwane przezeń *wilkołaki*, *rusałki*, *mjawki*, *nocnice* (*nyczki*) i niewiasty uosabiające bądź morową zarazę, *zimnice* (febry), bądź inne choroby ludzkie.

Wilkołak jest to istota nadprzyrodzona pochodząca z przedzierżgnięcia się człowieka w postać wilczą: pospolicie czarownice lub wiedmy swymi zaklęciami to sprawiają. Słychać że matka jedna chcąc ratować synów swych od rekruta, *zamówiła* onych w *wilkołaki*: błakali się lat ze cztery po lasach i stepach, aż nareszcie taż matka *odmówiwszy* na powrót, w ludzką postać ich odczarowała.

Lud wierzy iż nieochrzczone dzieci, po śmierci przeobrażają się w *rusałki*. *Rusałki* według wierzenia ludu są to istoty wodne a ulubionym ich siedliskiem, rzeki: są to dziewice zachwycającej urody, a przytém niesłychanie żywe i puste. W noc odprawiają tańce, *korowody*. *Mjawki* są im pokrewne, lecz te tylko po zbożach widziane bywają: zstępują one na ziemię z chmur. Około Zielonych-Świątek najczęściej dokazują: biada temu kogo spotkają we zbożu; schwyciwszy swą ofiarę gwałtownym łaskotaniem życia ją pozbawią. W ostatni dzień przed *Petrówką* (postem) pastuszkowie wystrzegają się w polu zasnąć; bo *mjawki* załaskoczą.

Nocnice (*nyczki*) są to niewiasty, które porą nocną tysiące psot nawykły wyrządzać, a mianowicie w dzień piątkowy. W każdy też piątek kobiety wiej-

skie mają pilne staranie, chować swą kądziel do spania się zabiérając; bo jeśli ją tylko zostawia przy wrzecionie w *światlicy*, zaraz *nocnice* wyprzędą ją całkowicie, a to dla psoty jedynie czyniąc.

W wierze swój zabobonnój lud wszelkie choroby uosabia. Staruszek jeden mi opowiadał, że w czasie powietrza morowego, niewiasta jakaś obiegała okolice ze wsi do wsi przechodząc: na czyjój chacie węglem krzyż nakręśliła, tam już cała rodzina wymierała ze szczeniem; niewiasta ta uosabiała *pomorek*. Niedawno nawet, cholere w 1848 r. w tych stronach grasującą, lud w postaci niewieściój przedstawiał sobie. *Zimnice* (febry) również według przesądu gminnego noszą postać ludzką: tudzież *ospa* w postaci kobiécój widywaną bywa. Nadto, fantazja ludu naszego uosabia pory roku, święta i dni pewne, w które pracą jakąbądź-kolwiek się zająć lud grzechem poczytuje. Zima jego na białym jeździ koniu, wiosna na siwym, a jesień na pstrokatym. Niedziela albo Piątek (*piatnycia*) niekiedy zjawiają się w postaci dziewic niesłychanie pięknych; ale to tylko wtedy, gdy kto we dni im poświęcone, pracą się zajmuje. Wówczas niedziela prządkóm powiada, że one nie przędą lnu jak się im zdaje, lecz przędą jój włosy i wskazuje na swój warkocz potargany — młóącym zaś na toku odsłania białe ciało mnóstwem okryte sińców, i powiada im, że to oni cepami tak jój ciało kalęczą — Pomysł wcale piękny!

Duchy piekielne złośliwe w zabobonach ukraińskich niepośledniejszą rolę wygrywają: *satana*, *czort*,

diđ'ko, neczystaja syła, peretestnyk, wszystko to są nazwiska na oznaczenie duchów piekielnych, nieprzyjaciół rodu człowieczego. Ukraińiec przeklinając, ciągle czarta wspomina. Według mniemania jego, djabła ulubioną siedzibą są kępy na błotach—a dla czego? o tém z ust ludu takie podanie usłyszysz, które z tradycją biblijną widocznie pomieszał:

Na samym początku świata Pan Bóg był stworzył tylko niebo i wody, a ziemia jeszcze nie istniała. Zatem Stwórca rzekł do djabła: Idź na dno morza i przynieś mi garść piasku—djabeł ciekawa sztuka, zapytał na co? Nie pytaj, odpowie Stwórca, idź tylko na dno morskie, a tam biorąc piasek, rzeknij: „pobłogosław mu Boże.“ Djabeł się zanurzył, lecz jakby na przekór Stwórcy powrócił z niczém, bo był gniewny że ciekawości mu jego nie zaspokoił. Powtórnie z rozkazu Stwórcy djabeł poszedł na dno, lecz jak przedtém, piasku w dłoni niewyniósł. I Stwórca rzeknie: Oto z tego piasku uczynię ziemię, a potém stworzę ludzi — i ziemia ta stanie się onych mieszkaniem. Djabłu ta mowa bardzo się podoba, pornie zatem w morze i tą razą już nabrał garść piasku, lecz i o sobie przeklęty nie zapomniął: napchał piasku w gębę i powcisnął w pazury, mówiąc do siebie: — Oszukam ja Boga: i ja sobie ziemię stworzę. Uradowany, z piaskiem w dłoni, wypłynął z głębi morza. Stwórca przyjął ów piasek do rąk swoich i cisnął na morze: wnet wody ziemią się powlekły — a w gębie przeklętego djabła, ziemia jak zacznie rość i rość!... wypłuł ją zatem, wyrzucił.

Gdzie jeno padła, na wodach jeziorach i błotach potworzyły się wyspy, i dla tego to dzisiaj jeszcze po kępach rad djabeł przemieszkiwa.

Oprócz kęp również ulubioném mieszkaniem jego są wierźby stare, przenosi się także z miejsca na miejsce we wicherze kręcącym się po polu.

Djabeł nazywanym bywa *perelestnikiem*, wtedy gdy przybrawszy na się postać nadobnego chłopca, zwoździ młodą zakochaną w nim niewiastę: lud mnóstwo przytacza przykładów, jak od *perelestnika* nie jedno dziewczę lub młodzieńca bywały nagabane. Dla odegnania tego nieczystego ducha, znachorki używają ziela *perelet*, okadzając niem osobę napastowaną. Kiedy z niebios meteor spada, ma to być oznaką że *perelestnik* udaje się na schadzke miłośną. *Perelestnik* bywa także zwany *zmijem*, *latawcem*.

Mnóstwo podań krąży między ludem tutejszym o przeistaczaniu się ludzi we zwierzęta, w ptaki i nieżywe twory nawet, a dzieje się to z mocy zaklęcia, której wielką dają wiarę. Jedną razą matka do córki w oddaleniu mieszkającej, w gościnę przybyła: córka powitała ją serdecznie i w przyjęciu hojna dość była, lecz następnie gdy pobyt matki wydał się przydługim, zaczęła skąpić w jej podejmowaniu i wyraźnie głodem ją morzyła, niedostatkiem a ubóstwem swém składając się, sama zaś kryjomo jadła nieźle. Aż pewnego razu matka ją zeszła gdy ta ukradkiem kurę w rosole gotowała dla siebie: rozgniewało to matkę i za niegościnnosć, córkę swą zaczęła strofować; lecz córka utrzymywała że to

nie była kura co ona gotowała, bo zdobyć się nawet na kurę ubóstwo jej nie pozwala, lecz że chcąc się posilić żółwia zamiast kury zgotowała. Oburzona do reszty matka tą mową nieszczérą, zakłęła ją w żółwia, i odtąd ta niedobra córka w postaci żółwiej zostawać musi, a lud żółwia zwie dotychczas *kurą*.

Robota w polu świętami uroczystými lub w niedzielę, sciąża wielką karę na tego kto się jej dopuszcza. Podają że wieśniak pewien w czasie żniw we święto pracował, a za to od jakiegoś potwory nakształt żmija pożarty został — to znowu ze w stożek niedzielą użęty piorun uderzył i zapalił. Duńczewski powiada: że między Chwastowem i Owruczem (przestrzeń atoli nie mała) dają się widzieć kamienie, które człowieka, pług i woły należycie udają; jako by we święto orzący gospodarz kamienną został ukarany postacią.

Wieśniak tutejszy wielce przesądny, obdarzony bujną a płodną fantazją, w koło widzi w przyrodzie coś takiego, co ma związek z duchem nieczystym i siłą jego. Rozpowiada naprzykład: że na stepach i po lasach są pewne miejsca, w których djabeł rad gości, i gdy jaki człowiek w ten się szatański manowiec popadnie, to już go djabeł tak otumani, że choćby najlepiej był obeznany z miejscowością, błąkać się będzie i łoś nie odszuka, aż póki się nie przeżegna. Na miejscu takowém jeżeli kto nieświadom chatę zbuduje, to i on z całą rodziną wymrze i chudoba wyzdycha. Wieśniak wierzy też w uroki nasłane od złego człowieka, a ten według mnie-

mania gminnego niewątpliwie w mocy szatańskiej zostaje. Opowiadania o ukrytych skarbach, są powszechnie lubione od wieśniactwa: skarby te hajdamacy mieli ukryć w ziemi, ale dziś trudno je dostać bo nieczysta strzeże ich siła. Bają że gdzieś w lesie *pleseckim* stoi grusza, a przy niej dąb z gałęzmi pokręconymi: pod niemi zakopane być mają skarby przez hajdamaków, którzy dla poznaki wyróżnili na drzew tych korze widła i krzyż; ale nikt się tych skarbów niedokopie, aż póki *zastupa* (rydla) nie znajdzie, który także przez tych samych hajdamaków zakopany i zaklęty.

Zwierzęta, a ptactwo szczególnie, wielką grają rolę w zabobonach gminu. Kto na wiosnę pierwszy raz usłyszy śpiewającą kukułkę, a ma grosz jaki w kalécie, to już rok cały zostanie przy pieniądzach, w przeciwnym zaś razie bięda mu w oczy zajrzy. Na wiosnę tudzież, jeśli Ukrainiec widząc kluczem lecące żurawie, powie że to lecą *weselyki*, to już rok cały pomyślnie i *wesoło* mu przejdzie, jeżeli zaś niechący wymówi wyraz *żurawli*, jak się te ptaki pospolicie nazywają, to już mu zwiastuje smutek: odtąd będzie się martwił (*żurył'-sia*). Wieśniacy tutejsi bardzo się dobijają o gniazdo bocianie; albowiem są tego przekonania iż ono chroni od ognia: kto je posiada na swém podwórzu, temu zły człowiek, bojąc się zemsty bocianie, chaty lub stodoły podpalić nieśmié. Nieraz widziano jak bocian niósł w dziobie głównią płomienną, i rzucając na chatę podpalacza, nikczemny onego wykrywał postępек.

Ptakami złej wróżby są: kruk, wrona, puszczyk. Lud twierdzi że paw' i puszczyk są w blizkich stosunkach z djabełem—ostatni służy mu nawet. O wróblach powiadają, iż na S. Szymon wylatują one ze wsi do lasów, a tam wgromadzie między sobą radzą; bo podtenczas djabeł daninę z nich wybiera: nazywa się to *sejmem wróblęcym*. Szczęśliwszy kur, jest ptakiem bożym: utrzymują że ptak ten posiada jedno pióro ze skrzydła aniołów, które mu daje ten przymiot, iż słyszy anielskie chóry w niebie—i kiedy pieje, to ma znaczyć że usłyszawszy święte głosy na nie odpowiada.

Lud nasz posiada niektóre wiadomości kosmologiczne: ma on pewne wyobrażenia o świecie, niebieskich ciałach, o słońcu naprzykład, gwiazdach niektórych, i t. d. Nadaje im téż nazwy swoje, a z ich obrotów i wpływów ciągnie wróżby gospodarskie. Tęczę nazywa *weselką*, utrzymując że ona nakształt *żórawia krynicznego*, z wód, jezior, rzek, ciągnie wodę do chmur. Słońce według wyobrażeń gminnych, wstając na wschodzie codziennie, świat półokrężny obiega, a wieczorem na kąpiel zapada do morza. Ziemia jest kształtu płaskiego i spoczywa na morzu. W morzu tém jest potwór-ryba, która na grzbiecie swoim świat cały dźwiga: gdy czasem potwór ten wstrząśnie się lub ogonem ruszy, to wtedy bywa trzęsienie ziemi. Wyobrażenie to zostaje w widoczném powinowactwie z pojęciem o Lewjatanie biblijnym. W plamach będących na tarczy księżyca w pełni, lud widzi człowieka który drugiego w po-

wietrzu zawieszzonego na widłach ma trzymać—i tak to sobie tłumaczy: że dawno temu, brat widłami przebił brata, i zabójca ten od Boga skazany zostawać wiecznie w tej postawie na Xiężycu. O to są nazwiska gminne niektórych konstelacji: *kwoczka z kurczętami* (*plejada*) *wózek z końmi* (*ursa maior*) *zoria* (jutrenka, i gwiazda *Lelowa*) (1). Kometa zwie się *Wołosozar*.

Lud ukraiński dzieli swój czas nie na miesiące lecz na tygodnie (*nedili*), rachubę onych zaczynając od bożego-narodzenia, potem od wielkiej-nocy, następnie od postu *Spasówki*. Jest tego przekonania, że klimat w tych stronach przed laty był daleko łagodniejszym: zimy nie były tak długie i mroźne jak dzisiaj; dowodem czego, że dawniej w dzień 17 Marca (na *Tepłoho-Ołexy*) już wystawiali w polu pasiekę, a przysłowie mówiło iż w tymże miesiącu na *dwanatciatoj nedili, i wdowyn pluh wyjde*; miało to znaczyć że o tej porze oranie kończono. Dziś około tego czasu trwają jeszcze mrozy i śniegi po polach leżą: wczesna wiosna rzadko się teraz wydarza.

Podania. Jawną jest rzeczą że lud nasz do wyobrażeń swych dawnych pogańskich przymieszał wiele pojęć późniejszej wiary: podania dzisiejsze ludu przedstawiają dziwną mieszaninę tych idei na pozór różnych, a jednak pewien związek duchowy dziś z sobą mających. W obrzędach i uroczystościach

(1) Czy nie *castor* i *pollux*: *lelum polelum*?

ludu stosunek ten jeszcze widoczniejszy. „Liczne tego mamy dowody—powiada Siemiński — obrzęd pogański *Kupajła* zeszedł się ze S. Janem-Chrzczicielem, którego zowią *Iwan-Kupajło*; toż samo o *Koładzie* i *Pałykopie*, z których pierwsza przypada na boże-narodzenie, druga na dzień 27 Lipca, kiedy kościół obchodzi S. Pantalemona.“ Starożytna wiara pogańska—lubo fałszywa jak wszystkie wiary które za podstawę nie mają objawienia—przecież posiadała pewne wyobrażenia i pomysły, mniej - więcej względną prawdą nacechowane: pojęcie przyszłego, lepszego świata, idea o walce dobrego pierwiastku ze złym (*Czarny-bóg*), wszystko to miało już niejaki związek z dogmatem chrześcijańskim; przeto nowa wiara zatknawszy swe знамя zwyciężkie na zwłokach poganizmu, w bezduszne jego formy (jak powiada wyżej pomieniony pisarz) wstąpiła, i niełamiąc się wcale do wyobrażeń pogan, ożywiła je raczej swym duchem. Po przyjęciu przez Słowian chrześcijańskiej wiary, mimo że duchowieństwo znałało silnie do zaniechania starych obrzędów, jednak lud co się tak nałogowo przywiązuje do wszelkich form zewnętrznych, wyobrażeń raz powziętych, nie mógł się też od razu wyzuć z takowych zupełnie: niektóre pojęcia pogańskie silniej w jego umyśle utkwione i wkorzenione w sercu, przy nim w części zostały, i przyszczepiły się nareszcie do pojęć nowej wiary; z tąd-to wynika właśnie ta dwulicość, że tak powiem, dzisiejszych jego tak podań jak i obrzędów.

Wszakże oprócz tych pojęć, iż tak rzekę pogańsko-chrześcijańskich, napotykają się jeszcze innego rodzaju: są to podania czysto chrześcijańskie, biblijne, jakowe wszelako lud znacznie poprzekręcał. Rzeczą jest niewątpliwą że pierwotnie, za pośrednictwem duchowieństwa przejść one musiały na własność ludu; lecz następnie u tegoż z ust do ust przechodząc, pofałszowane i nakręcone zostały na tok gminnych powieści, tak że dziś śmiało ujść mogą za własny ludu utwór. Z barwy i sposobu opowiadania należą one do rzędu tak zwanych *legend* i najbardziej są upowszechnione między ludem zbliżonym właśnie do Kijowa, gdzie duchowieństwo zawsze stolicę swą miało. Ztąd odgłos biblijnych powieści łatwo się obijał o uszy ludu w tych stronach zamieszkałego, który szedł na *proszczę* do S. Ławry-Pieczarskiej, a ztamtąd pod strzechę przynosił takowe powieści — z podanego wątku dalszą smych osnowę dorabiał i snuł—po swojemu. Takiemi są legendy z dziejów kościelnych brane, np. o S. Barbarze i Dejeskorze, o S. Zozymie, patronie pszczelnictwa. My tu tylko przytoczyć chcemy tradycją biblijną o stworzeniu pierwszych rodziców.

Bóg pierwszego człowieka stworzywszy, w raju go posadził, a człowiek ten wcale się naturą swą różnił od ludzi dzisiejszych: miał bowiem skórę *rogową*. Następnie (dodaje podanie) Bóg utworzył temu człowiekowi niewiastę - towarzyszkę, a ta była z kwiatu (*iz ćwita*); lecz Adam *niespodobał* ją sobie i prosił Boga o drugą, nie tak wątlą a bliższą jego

natury. Bóg zatem niewiastę z kwiatu przyjął do siebie, a Adamowi utworzył Ewę: kobietę z żebra jego wyjętą, tak jak on z ciałem *rogowem*. Adam wziął ją za żonę: przecieź niebawem oni rodzice ludzkiego plemienia, w grzech popadłszy, zrazu wygnani zostali — nadto, Bóg za karę pozbawił ich ciała *rogowego*, które trwałem było i niepodległem jak dzisiejsze zepsuciu: z ciała tego pierwsi rodzice zupełnie obnażeni zostali, okrom paznogi. Niewiasta zaś z *kwiatu* miała być Najświętszą Panną, którą później Stwórca dał za matkę synowi swemu. Jak Ewa stała się powodem zatury rodu ludzkiego, tak *niewiasta z kwiatu* przez narodzenie Zbawiciela została jego odkupienia sprawczynią.

Do rzędu mytycznych należy powieść o Żmiju w Kijowie, i wiele innych. Kładę tu podanie tłumaczające powód bujności ziemi na Ukrainie.

Dawno, bardzo temu, na świecie młodzi ludzie uradzili, że starzy są starými graty niezdatnémi do niczego: a jak starego gratu się pozbywa, tak téż i ze starcami należy postąpić. Przeto gdzie tylko był jaki staruszek, to na drzewie gałąź się gięła: wszystkich powywieszano. Wszelakoż na Ukrainie, młodzi ludzie inaczej się sprawili; bo starców swych w lochach i pieczarach przechowali: nie z innych pobudek to czyniąc, jeno z litości — i nie wiedzieli jakie z tąd dobro wyniknie. Gdy rok bowiem upłynął, na polach miasto zboża *łoboda* urodziła, a zapasów dawniejszych nie było: głód straszny nastał, za głodem w ślad pomorek przyszedł, ludzie tysiącami za-

czeli wymierać. Głód się nie tylko na Ukrainie ale i na całym też dał poczuć świecie. Ukraińcy w takowem ciężkiem utrapieniu radzić poczęli co na głód robić mają—i rada wradę idą do starców.“ Weźcie—rzekli im starzy—snopy ze strzech waszych: w nich ziarno znajdziecie: posiejcie, na rok przyszły urodzaj będziecie mieli.“ Na drugi rok był urodzaj na Ukrainie a u drugich ludów głód i powietrze trwały; przeto pytano u Ukraińców czém się to dzieje: „Bośmy — odpowiedzieli — nie wieszali naszych ojców i dziadów, a wy że głód cięrpicie, to modlitwa ojcowska was tak karze.“ Od tego czasu Ukraina najżyźniejszą na świecie stała się krainą.

Podanie to z tego względu zasługuje na uwagę, że według świadectwa Herodota, Massagetowie (lud scytyjski) własnych krewnych, gdy przyszli do starości zabijali, a ciała ich razem z mięsem bydłecem przygotowane pożywali (1). Nadto u Prusso-litwinów była ustawa skazująca na śmierć starością lub chorobą bezużytecznych członków rodziny (2). Dwa te świadectwa nadają podaniu naszemu niejaka cechę prawdziwości.

19. Pieśni.

W ogólności wszystkie pieśni ludu tutejszego są również znajome mieszkańcom innych części

(1) Grabowski, *Ukraina dawna i teraźniejsza*.

(2) Kraszewski, *Litwa*.

Ukrainy: z ust do ust przechodząc, w powszechnym zostają obiegu. Niéma przeto takiej okolicy, któraby była pod tym względem od drugiej bogatszą. Pieśni są wyrazem uczuć powszechnych, od ogółu doznawanych, dla ogółu pojętym: raz w natchnieniu ducha twórczém wyjawione, jeśli przypadają do serca ogółu, to téż natychmiast rozchwyta-
ne, szybko się rozchodzą po całym kraju, i na zawsze zostają własnością powszechną. Z tego powodu pieśniarstwo ludu wciągłym jest postępie i odmianach, nowe pieśni ustawicznie się tworzą, *warjanty* nieskończenie przybywają. Wszelakoż to co powiedziałem, ściaga się jedynie do pieśni tak zwanych miłosnych lub tyczących się zdarzeń potocznych domowego życia; ściaga się do pieśni, już malujących żal po rozłące kochanki z kochankiem, smutek córki po rozstaniu z rodzicami, tęsknotę oddalonego od rodzinnéj zagrody, już to wyrażających utyskiwanie na zły los, skargi i ubolewania, to znowu przeciwnie, głos ukontentowania, radości i t. p. Stosować się to nie może do pieśni zwanych *staroświeckimi*, których już dzisiaj lud nieutwarza, a które są spuścizną przekazaną mu z dawnych wieków: takowe jeżeli się gdzie dotąd przechowały, to się stało z przypadku, ze szczęśliwego trafu. Opiewają one wypadki dawne, dziejowe, w których przed laty uczestniczył lud tutejszy, oraz stosują się do starożytnych obrzędów. Pieśni te już wyszły z obiegu; coraz bardziej głuchną i tracą się zapominane: należy spieszyć z ich zebraniem niżeli zupełnie

z pamięci ludu wywietrzeją. Starzy ludzie wspominając na czasy ubiegłe, nucają je gdzieś tam jeszcze: od nich też posiadam niektóre pieśni historyczne niżej przyłączone. Pieśni starożytne obrzędowe—wyjawszy weselne—jeszcze od tych są rzadsze i żadnej w tych stronach nie udało mi się schwycić. Co się zaś tyczy pieśni miłosnych, *żeńskich* i *czumackich*, te są dotąd nader liczne: ograniczymy się tu na dołączeniu niektórych próbek wybierając piękniejsze, udatniejsze i wartość poetycką posiadające.

Tęsknota jest głównym charakterem pieśni ludu ukraińskiego: uczucie to, prawie bez żadnych innych odcieni, całkiem je przenika, i tak dalece, że nawet ironja piosnek hulackich, jakimeś rzewnym smutkiem bywa nacechowana. Pieśni te, szczególnież miłosne, pełne są naiwnej szczéroty i naturalności, trudnej do naśladowania: pospolicie wstępna ich zwrotka zaczyna się od malowania jakiego-kolwiek obrazu, który na ten raz przedstawia otaczająca przyroda: porównania te z przyrodą, upatrywanie z nią podobieństw, są nader częste; ztąd owe rozmowy z *bujnym wiatrem*, *drobnym dëszczem* i t.d.

Muzyka tych pieśni jest poważna, przeciągła i rzewna, dla tego też z tonów minorowych są zwykle spiewane.

Oto są niektóre pieśni historyczne zebrane między ludem powiatu Wasylkowskiego:

I.

Da nesiawniyszij horod Medwydywka
 Iz swoimy horodamy,
 Jak sławniyszij Pyłyp Orływ
 Z dwoma kozakamy.
 Odyn Hryčko, druhyj Andréj,
 Na wiru honytel,
 Wsim horodam ukraińskim
 Win buw rozorytel! — — —
 W nedilu rano poraneńku
 U wsi dzwony dzwoniąt,
 I staryi i małyi
 W weś hołos hołosiat,
 Na kolina upadajut
 I Boha prosiat.
 — Pomoży nam Boże
 Kyiw horod boronyty,
 Dożddemo perszoi Preczysty
 Budem obid stanowyty. — — —
 W nedilu poraneńku
 Horoda dostały,
 Wsim cerkwam ukraińskim
 Werchy pozbywały,
 Połotniany obrazy pid kulbaky kłały,
 Dzwonamy spyżowymy koni napowały
 W światych cerkwach koni stanowały — — —

Dumę tę odnieść należy do czasu zagonu Batu-ha-
 na na Ruś i Kijów. Jak-kolwiek w układzie jej nie
 bardzo dawne zdradza się pochodzenie, wszelakoż
 wspomnieniem tego najazdu wyraźnie jest natchnio-
 na. W 1240 r. potok groźnej dziczy mongolskiej pod

wodzą Batego, Manku i Peta, wylał się na Ruś południową, a po szczęśliwie stoczonej bitwie nad rzeką Kałką, gdzie Rusini i Połowcy zostali pobici, Baty rychło dotarł i do Dniepru. Perejasław był wzięty, a Kijów wperzynę obrócony. O tem zniszczeniu Kijowa, a mianowicie cérkwi jego, taką nam Synopsis podaje wiadomość: „*Krest z hławy cerkownyja zołoto-kowannyj sniasza, a werch do połucerkwe po okna powelenjem proklatoho Batyja isprovergosza, takozde i werch ołtarja welikoho po persi ikony Preświatoi Bohorodyci izbisza*“ i t. d. Widziemy przeto że z podaniem historyczném pieśń niniejsza się zgadza; bo wzmianka o Filipie Orlim i dwóch jego towarzyszach, bynajmniej domysłu tego niezbija: albowiem wiadomo że pieśń ludu częstokroć odmienia dawne nazwiska bohaterów swoich, a natomiast świeże im narzuca (1). Lud nietroszczy się czy tak lub inaczej bohater pieśni się nazywał: jemu chodzi o charakter który on przedstawia, o myśl, o wyraz którym go piętnuje. Owoż tym Filipem Orlim może być Baty, a dwaj jego towarzysze są Manku i Peta. Wszelako jeszcze jedna tu się uwaga naszcęca: nie jednym tylko najazdem Batego Kijów był niszczony; po zejściu Jarosława wielkiego xię-

(1) W dziejach Ukrainy znany jest Filip Orlik, ulubieniec Mazepy, a o którym nieszczególne u ludu dotrwało wspomnienie; jedna дума nawet zdracą go mianuje i dla tegoć może umyślnie do téj pieśni imię nienawidzonego Orlika wsunęto.

cia Kijowskiego, między dziećmi a potem wnuki jego, powstały rozterki i kłótnie o udział Kijowa, tak że to miasto w bratnich najazdach nieraz się krwią zalało. O jednym tu wspomnę. W 1163 r. jeszcze przed napadem Batego, wojsko Andrzeja Bogolubskiego pod sprawą syna jego, po kilkodzienniej bitwie pod Kijowem w końcu ubiegłszy to miasto, mieczem je a ogniem zniszczyło. Nie tylko domy mieszkańców, ale świątynie nawet rabowane były. Zdziérano obrazy ze ścian cérkiewnych, zdéjmowano dzwony, grabiono naczynia święte i t. p. Ustęp ten historyczny także przypada do naszej pieśni: a zatém bardzo być może iż piewca gminny ze wspomnienia tych dwóch najazdów, zmieszawszy je razem, dumę usnuł niniejszą. Jednakże epitety burzyciela i prześladowcy wiary, nadane w pieśni najezdcy, stosować się bardziej mogą do Batego, niżli do Mścisława. Mścisław jako chrześcijanin, nie może nosić charakteru tego, i tu według wszelkiego podobieństwa, najazd Batego głównie jest pieśni przedmiotem; tém więcéj że i spiewak od którego pieśń niniejszą spisałem, twierdził że się ona sciąga do najazdu tylko co wspomnionego. Medwedówka, ów gród sławny który wiodł rej innym miastóm a w pieśni na czele wspomniany, czy nie będzie to wieś dzisiejsza tegoż nazwiska, położona w Kijowskiej Gubernji, Czehryńskim powiecie?

II.

Buw Pan Korećkij
 Dmytro Wysznowećkij—
 Win nebesnu syłu maw
 I wojewaw
 Hromom ta swoim słowom!
 Joho newirny nezłubyły,
 Łowyt' na joho wartowały,
 Łowyt' na joho czatowały,
 Potom joho spojmały
 Taj w kajdany zakowały,
 I rebro joho krukcom zatiahwały
 I na stini prybywały— — —
 Wysyt' Pan Korećkij, ne deń i ne dwa,
 A wysyt' on tak sim hoda,
 I ne iść i ne pje,
 A taki wse swoje dumaje.— — —
 — Turki Jenyczeńci!
 Proszu was, Bożym pomyslenjem,
 A waszym myłoserdjem,
 Dajcież wy meni strіłok puczok,
 A do moich biłych ruczok,
 A ubjuż ja waszomu Jenyczeńci Caru,
 Hołubcia i hołubku na sławu.
 I bude jomu na snidanje
 I na obidanje i na połudanje,
 I na weczeru!— — —

.

Podobna дума o Dymitrze Wiszniowieckim już
 jest znana ze zbioru Maxymowicza. Obie opiewając
 zgon tego bohatera, z treści są jednakowe, lecz

w układzie i duchu między sobą się różnią: pierwsza jest rycerską dumą, w drugiej zaś śpiewak ludu, z bohaterskiej śmierci Dymitra, uprządził jakby cudowną legendę; bo Dymitra zdaje się uważać za oblubieńca bożkiego, posiadającego nie-ziemską moc od Boga mu udzieloną: cudownością go otacza i przy męczeńskim zgonie zsięła mu aniołów, którzy trzepocząc skrzydły, z *ciałem* i *duszą* do nieba go podnoszą. Uderza na samym początku téj dumy, że śpiewak jednoczy nazwisko Koreckiego z Wiszniowieckim, dwie te nazwy do jednej osoby stosując: pochodzić to może ztąd, że Samuel Korecki i Dymitr Wiszniowiecki zarówno tkwią w ludu pamięci, i że te dwie postaci historyczne, zarówno słynne z przygód swych rycerskich, wziętość jednakową u ludu zyskawszy, zczasem przeistoczyły się w jedną i tęż samą osobę; a w takowém stwarzaniu że tak powiem mytycznych, bajecznych postaci, fantazja gminna wielce lubuje, i nie na tym jednym przykładzie dowód tego upodobania wynaleźć się daje. Dymitr Wiszniowiecki hetman kozacki, czasu swojego znakomity wojownik, ciągle tatarów niepokojąc — bo niejednokrotnie aż w Krym się za nimi zapędzał — długo był ich postrachem. W 1564 roku spalił Isłam Kirmen, a zabrawszy tam działa, zawiózł je na wyspę Chortycę, gdzie był wprzód wznosił mały warowny zameczek. Wszelakoż smutny los go czekał. W 1564 roku, bojarowie mołdawscy, niby po uchyleniu od rządów państwa niezdatnego Stefana IX, Dymitra do Jass wzywają

i ofiarują mu godność hospodarską: nie-podejrzliwy, bez odwłoki pospieszył; lecz był to podstęp, bo Stefan wtrącił go do więzienia a potem okutego w kajdany, chcąc się przez to przypodobać Sułtanowi, do Stambułu odesłał, kędy w katuszy okrutnej życie zakończył. Zrzucono go z wysokości baszty: padając zaczepił się o hak, na którym dwa dni wi- sząc—powiada Temberski—prosił aby mu podano łuk i strzały, któremi kilku przedniejszych na śmierć ubił. O czém dowiedziawszy się Car turecki, sam poszedł przypatrzeć się: tego Dymitr postrzegłszy, ostatnią strzałę którą miał, na niego wypuścił, ale osłabiony na siłach już go niedostrzelił, a rozjuszo- ny tyran kazał go rozstrzelać z łuków. I o to jest osnowa historyczna na której pieśń oparta. Niesie- cki dodaje, że po skonaniu Dymitra, turcy wydoby- wszy z niego serce, zjedli: chcąc przez to odziedzi- czyć rycerskie jego męztwo. W pieśni tej zasługuje na uwagę wiersz czwarty: *I wojewaw hromom ta swoim słowom*; wyrażenie arcy-słowiańskie: lud wierzy w potęgę słowa; z tąd wiara w zaklęcia, za- mawiania i t. p.

III.

.....
Mamaj łysty zasylaje

I hołotu zatiahaje. . . .

— Wy kozaki hołoto,

Ne chodite hoły, bosi—

Bude z Siczy, bude z Małorosy—

Ne chodite—po cérkwam
 Lulok ne kurite,
 Na prystoli ne sidajte
 I tabaki ne niuchajte—
 Pobje was łycha hodyna
 I krow chryścijańska! — — —

.

Pieśni téj dostał mi się ułamek: daję ją tu jakem znalazł. Mamaj był to sławny rozbójnik i rabuś w czasie hajdamackich rozruchów w 1768 roku na Ukrainie. Był to kozak z tatarów pochodzący i w okolicy Czehryna rozbijał. Tradycja niesie że jedną razą kiedy wlesie grał na teorbanie i z *mołodycami* hulał pod dębem, otoczyło go wojsko polskie i powiesiło nogami na dębie: we wsi Chersonce w pobliżu Czehryna, w lesie, starzy ludzie wskazują ów dąb. Z pieśni niniejszej widać jasno że ogół ludu ukraińskiego przyganiał hajdamackiej swawoli — i lubo część jego w czasie tak nazwanej *koliszczyzny*, przez Zaporozców uwiedzioną zostawszy, miała w niej udział, była to *hołota* jak pieśń wyraża: byli to ludzie nagannego życia, bez stałych siedzib, włóczęgi; dostojna część ludu tego: rolnicy, gospodarze osiedli, niechcieli nigdy się łączyć z hultajstwem i do krwawego onych należeć rzemiosła.

IV.

.
 Pan Borowski Witryhona pryprochaje,
 A win ludej newyznawaje,
 A Pan joho na woliu puskaje—

— Skaży, skaży Ihnate, chto szcze buw z toboju,
 To ja tebe Ihnate, puszczu na woliu— —
 Ihnat słowom utwierdza
 A ludej newyznawaje.

Witryhon był to *hajdamaka*, chłop ze wsi Motowidłówki w dzisiejszym powiecie Wasylkowskim położonej. Mieszkał on tam czas niemały: nikt nie wiedział że był *watażką szajki* zbójczej, albowiem pod przybranym nazwiskiem wokolicy rozbijał, często się ze wsi wydalał, lecz wróciwszy z wycieczki w domu już cicho przesiadywał. Nikogo też z włościan Motowidłówki nie wciągnął do swęj *szajki*: miano go we wsi za gospodarza dostatniego i uczciwego człowieka; bo będąc beżżennym, wszystkie swe pieniądze obracał na wsparcie podupadłych gospodarzy, wdów i sierót. On to napadł na dwór w Kopaczowie i Wyhowskiego tamecznego dziedzica zabił, oraz Jałykowskiego mieszkającego koło Skwiry zamordował. Zaraz po tych dwu zabójstwach, hultaje niektórzy z jego bandy schwytani, wyjawili kto był ich hersztem i Witryhon, pojmany przez żołnierzy w Motowidłówce, odprowadzonym został do Białej-cérkwi, z kąd po dwakroć uciekał: w końcu złapany, przez sąd magdeburski został skazany na ćwiertowanie: części jego ciała były rozwieszane na polach w Białej-cérkwi, Rokitnej i Medwinie, gdzie miał swojej bandy współników. Boroński wzmiankowany w pieśni, był podówczas gubernatorem czyli komisarzem w Motowidłowszczyźnie.

Gdy jedną razą w nocy *hajdamacy* namawiali Witryhona ażeby napaść na dom komisarza, w oknach którego świeciło się wtedy, Witryhon miał im odpowiedzieć: „*Ostawte joho, ce kozočka dusza: szczo w deń zarobyt, to w noczi prohraje.*“ Istotnie Borowski miał zwyczaj co dzień do późnej nocy grywać w karty.

V.

Oj ichaw Jakymenko zo młyn z mukoju,
 Zostrih joho Hryhorenko: czołom i rukoju —
 — Zdorow, zdrow Jakymenku, dawno sia wiwały,
 W odnom séli probuwały, pyły i hulały.
 Czy ne budeś Jakymenku nikomu kazaty
 Jak ja budu u cim lisi ludej rabowaty?
 — Oj ne budu Hryhorenku nikomu kazaty. . . .
 Jeść u mene ridnia maty-j ta ne bude znaty — — —
 Jak udaryw Hrykorenko Jakymenka whołowu,
 Pochyływsia Jakymenko na hnyłu kołodu — —
 Pryłetiła zozułka, ta-j stała kowaty:
 — Hdeś daw tobi syn Bożyj smertiju pohybaty — —
 — Oj kołyb ty zozułenkò dała o meni znaty! — — —
 Pryłetiła zozułka, ta-j siła na lisi,
 Aż wychodyt' joho neńka, staresenka — —
 — Susidońki, hołubońki! dywnyj mja son snywsia:
 Szczo sej noczi, o piwnoczi, syn Jakym żenywsia — —
 — Sama-jeś stara neńko sej son odhadała
 Szczo uże twoho syna Jakyma na świti némaje — —
 — Bihaj chłopcze, bihaj! — — — Wezuť nepomału
 Syna Jakymenka, jakby szczuku wjału — — —
 Położyły Jakymenka na tysowej ławci,
 A izniały z Jakymenka czoboty sapiańci.

Położyły Jakymenka na żowtym pisoczku
 Oj izniały z Jakymenka krowawu soroczku! — — —

Oprócz Gonty, Żeleźniaka, Bondarenka i t. d. głównych przewodźców Koliszczyzny, którzy wichrzyli po Ukrainie, byli w tymże czasie inni pomniejsi herztowie, co na czele swych band po kraju się wałęsając, po drogach i lasach zasiadywali, na bez-bronnych napadając ludzi: do rzędu tych i Hryhorenko musiał należeć. Sen matki, zagadkowo oznajmujący o śmierci syna, stosuje się do rzędu tych wyobrażeń ludu ukraińskiego, w których widocznie się przebija powszechna wiara we wpływ świata nadzmysłowego na świat ziemski. W innych pieśniach jeszcze wyraźniej się to okazuje.

Od pieśni historycznych przejdźmy do *czumackich*. Pieśni *czumackie* są może z pomiędzy wszystkich (miłośne wyjąwszy), najwięcej śpiewane i lubione od ludu ukraińskiego. Malują one różne niebezpieczne przygody, które *czumakowi* idącemu po sól, w dalekiej drodze częstokroć się trafiają. W obecnych czasach, gdy spokojność publiczna w dzisiejszej Nowej-rossji już jest ustaloną, gdy policja stoi na straży bezpieczeństwa powszechnego, podobne przygody, oprócz nagłej śmierci, są rzadsze; lecz dawniej gdy kraj ten był prawie pustynią głuchą, wtedy to podróż *czumacka* w te odludne stepy była niebezpieczeństw pełną. Na tych pustych i głuchych przestrzeniach, ustawicznie koczowali tatarzy, ku Polsce się posuwając, oraz innych ludzi orężne kupy nieraz się tu pojawiały, wałęsające się samopas,

uganiające się za łupem a rozbojem. Nadto, straszliwa *czuma* nieraz *czumakóm* dawała się we znaki, tak często grasująca w one czasy—a od której *czumacy* i nazwisko swoje wzięli. Oprócz *czumy*, pomorek na bydło częstokroć niszczył ich chudobę, tak dalece, iż zdarzało się że *czumak* straciwszy swoje woliki, zupełnie podupadał na majątku. Wół jest tém prawie dla *czumaka* czém koń dla Araba. Pieśń to przywiązanie malując, wystawia *czumaka* z wieczną troską o woły swoje: wspomina je jako z *czumakiem* nierozdzielne, a pocieszają się wzajemnie w niedoli i niepowodzeniach. Strata wołów po pieśniach prawie zawsze opłakiwana, jest to boleśna klęska dla *czumaka* i żywo go dotyka. Wszelakoż to wszystko *czumaka* nie zraża: idzie on co roku *wyhukując* (jak pieśń się wyraża) po sól do Krymu. Idzie tam zmałą swą skrzypiącą — i tam soli w słonych jeziorach nabrawszy, a według podania od ruszałek na morzu Czarném pieśni się wyuczywszy, z nabytą solą i pieśnią wraca do domu. Tu zastaje tęskniącą żonę lub kochankę, zastaje dzieci i dobytek cały: radość jego nie jest do opisania; ucieszony widokiem lubym i żony i dziatki, zamieniwszy z niemi czułe przywitania wyrazy, już osiada w domu i cieszy się własną zagrodą. Pieśń i tę dobę jego życia wyraża: maluje ona *czumaka* w kole rodzinném, z troską na czole, zajętego gospodarstwem. Ale *czumak* nie długo smakuje w domowém pożyciu: żal mu chwil tak swobodnie spędzonych na *czumaczce*, i czeka tylko wiosny — aż znowu z małą wyruszy. . . .

VI.

Dumaw ja żenytyśia, a teper ne budu,
 Kuplu sywy woły, czumakowat' budu.
 Idut' woły, idut' wozy wyskrypuczy,
 A czumaczok u kabaczok wyhukujuczy.
 Zijszło sońce weśnianeje, stało pryhrywat',
 Stały woły czumaćkii w stepu prystawat'.
 Wykopaju kiérnyczeńku w stepu w kremeni,
 Czy ne pryjde diwczyñońka po wodu k meni.
 Aż prychodyt' diwczyñońka wody nabyrat',
 Czumak jéju za ruczeńku, taj staw żartowat'.
 Wykopaw ja kérnyczeńku, wykopaw ja dwi,
 Wykochaw ja diwczyñońku, ludiam ne sobi.
 A wżeż z toi kérnyczeńki orły wodu pjut,
 A wżeż moju diwczyñońku do szlubu wedut.
 Odyn wede za ruczeńku, druhyj za rukaw,
 A ja idu, sercem wianu, szczo lubyw ta ne wziaw!
 Postawły na rusznyku: „Teper ty moja?!“
 Wona stała, otkazała: „Neprawda twoja!“
 Oj zwiazały biły ruczki: „Teper ty moja?!“
 Wona stała, otkazała: „Newola moja!“ — — —

VII.

Oj u poli kérnyczeńka, woda protikaje,
 Oj tam czumak mołodėńkij sywy woły napowaje.
 — Wołyż moi hołubyi, czom wody ne pjete,
 Tylko meni, parniu mołodomu, żalu zawdajete.
 Bodajże wy, sywy woły, u Krym neschodyły,
 Szczo wy meni, parniu mołodomu, żalu nawczynyły.
 Pomer, pomer czumak mołodėńkij w dorozi na rynku,
 Wezut' joho, parnia mołodoho, jak wiaľuju rybku.

—Wy czumaczeni, wy wirny, uczynit moju wolu,
Zajmite tych sim wołiw do hrobu zo mnoju.

DZIEWCZYNA.

Oj jak by ja sywa zozula, tob ja syzy kryła mała,
Tob ja tuju przewrażuju Polszu kruhom oblitła.
Tob ja swoho myłénkoho mohyłu piznała.
Pryłetiłab aż do joho hrobu, taj skazała: kuku:
Podaj, podaj mij myłénkij choc prawuju ruku.

CZUMAK.

Oj radby ja, radby obydwu podaty
Nasypano syroj zemli, ne mohu pidniaty. (1)

VIII.

Ta pijszow myłyj u dorohu,
A za nym myła u pohoniu,
Johoż dohaniaje,
Ta woły wyprahaje,
Ta serdeńkom nazywaje.
— Ta wernysia myłyj do domu!

(1) W jednej krywickiej piosence podobne miejsce znaduję.
Młodzieniec (*mołodczyk*) wziął zbroję, wsiadł na koń i pojechał
na wojenkę — w bitwie zginął — pochowano go pod murawą —
matka przedzierżgnięta w kukulkę na grób jego przyleciała:

— Prylaciela zozuleńka dy skazała: kuku!
Padaj, padaj moj synoczek choc prawuju ruku.
— Aj radby ja maci abiedzwie padaci,
Syra zemla, żouty piasok, nie można mnie wstaci.

(ze zbioru Czeczota)

Ta płaczuć ditky za toboju — —

Małyj ditky płaczuć,

Ta oteć i maty łaje

Tym nam tałanu némaje — —

— Oj jak ty myła dobra,

To tyb sédiła u doma,

Nediłońku czyła,

A piatyńku ispostyla,

Tob nam chwortuna nasłużyła! . . .

Chwortuno neboho!

Posłużyż nam ne mnoho. . . .

Służyłaś w czumaćtwi,

Taj służyła w burłactwi,

Szczej posłuży i w chozajstwi.

IX.

Oj wołyż moi sywy taj rabyi!

Oj jakiż bo wy dobry — —

Oj stoite w wozach ta jarmach,

Aż po try dni hołodny! — —

— Oj stoimo po try dni w wozach ta jarmach,

Aż iz oczej slozy — —

Oj pustyż nas Pane chozajne

Chocz u ty pusły łozy.

Nechaj my troszki napasemsia

I wodyci napjemsia,

Tohdi nas zapražesz

A sam spaty lażesz.

My z dorohy nesobjemsia,

Nas ne treba pohaniaty,

My tebe dostawym aż do toho mista

Hde ty majesz chwuru braty.

PIEŚNI TYCZĄCE SIĘ DOMOWYCH ZDARZEŃ I MIŁOŚNE.

X.

Oj pryichaw Orłyceńko,
 Na woronym konyczeńku. . . .
 Zdrawstwuj, zdrawstwuj Krakiwna, wijtywna!
 Czysz ty mene spodobala? — —
 — Orłyceńku, pijdy od mene,
 Proszu tebe, ne zajmaj mene:
 Ja z Krakowa Krakiwna, wijtywna,
 Tobi Orłyceńku ta ne riwna — — —
 Orłyceńko mnoho złota maw,
 Zołoty bryki posprawliaw,
 Ta dla toi Krakiwny, wijtywny,
 Szczoby joho spodobala — —
 — Orłyceńku, pijdy od mene,
 Proszu tebe, ne zajmaj mene:
 Ja z Krakowa Krakiwna, wijtywna,
 Orłyckowi taj ne riwna — — —
 Orłyceńko mnoho złota maw,
 Zołoty sukni posprawliaw.
 Ta dla toi Krakiwny, wijtywny,
 Szczoby joho spodobala — —
 — Orłyceńku, pijdy od mene,
 Proszu tebe, ne zajmaj mene:
 Ja z Krakowa Krakiwna, wijtywna,
 Orłyckowi taj ne riwna — — —
 Orłyceńko mnoho złota maw,
 Zołoty bramy posprawliaw,
 Ta dla toi Krakiwny, wijtywny,
 Oj szczoh jei z wityl wziaw.
 Orłyceńko wirny słuhy maw,
 Ta wżeż ich po namowliaw:

Czy ne mohłyb krakowianki wkrasty,
 Iz Krakowa, do Kyjowa — — —
 Aż pid bramy pryichały,
 Krakowianku zwełyaczały — —
 —Zdrawstwuj, zdrawstwuj Krakiwna, wijtywna,
 Czy ty bo nas taj piznała?
 —Odny dwery zaszumiły,
 A druhyi zabréniły,
 A tretymyj my krakowianku wkrały,
 Z Krakowa, do Kyjowa — — —
 Po switłónci pochożaje
 U szklanoczki med noszaje — — —
 Sama sebe durnoju nazwała,
 Szczo Orłykom hordowała.

XI.

Oj dawno wże, dawno, w maténki ja buła — —
 A wżeż ta steżoczka ternom zarosła,
 Czerwonoju kałynuju — — —
 Oj jak ja schoczuj,
 Teren wysiezu,
 A czerwonej kałynu,
 W prypił wyłomliu,
 Ta do swojej maténki
 W hosti połynu! — —
 Oj jak letiła,
 Łuh połomała,
 A hde spoczywała
 Kérnycia stała! — —
 Oj siadu ja, wpadu,
 W maténki u sadu,
 Na céj czereszónci

Szczo rasno rodyt'—
 Aż moja maty
 Po dworu chodyt'—
 Oj budu kowaty
 I promowłaty
 Czy ne wyjde maténka z chaty.
 Maténka wychodyt'
 Newistok budyt'— —
 — Newistoczki, hołuboczki,
 Wzhlańte, zaczuje,
 Szczoś w naszym sadu
 Za ptaszka kuje?— —
 — Oj ce ne ptaszka,
 Ce wasza doczka.
 Szczo wrodyłasia
 Bez tałanoczka.
 • Oj szczo bez szczastja,
 Ta bez doli wrodyłasia,
 U czużoi storonońci,
 Żyty zabyłasia.
 Czużaja storonońka
 Od witr szumyt',
 A czużyj batenko
 Ne bje, ta bołyt'.
 Z czużoju matérju
 Hore w świti żyt',
 Pijde do susidy
 Ta szcej osudyt'.
 Czużuja détyna
 Ne chce robyt',
 Wyjde za worota,
 Laże, taj spyt'— — —

XII.

Czołowicze mij, družyno moja!
 Ta zawiz ty mene w czużu storonu—
 W czużu storonu bez rodynoczki —
 Nikudy pijty, pohoworyty,
 Ta na serciu peczał rozweselyty — — —
 — Oj žinko moja, družyno moja!
 Oj jest' u poli, dwi topoli,
 Tretja byłyna, to wsia rodyna —
 Tudy pijdemo, ta pohoworymo,
 Tohdi peczał na serciu rozweselymo — — —
 — Czołowicze mij, družyno moja!
 Wżeż ja chodyła i howoryła —
 Do mene topolia ne promowyła,
 Ta na serciu peczał, taj nerozweselyła.

XIII.

Oj po pid hajom, hajom zełeneńkim,
 Oj tam chodyła myłaja z myłeńkim — —
 — Oj mij myłyj, oj mij myłyj družo,
 Bołyť mene hołowońka duże.
 Oj bołyť, bołyť, podobno ja umru,
 Hej zroby meni z cédryny trumnu — — —
 — Hdeż tobi myła cédryny wziaty,
 Budesz moja myła w dubowej łeżaty — — —
 — Hej prodaj myłyj konia woronoho,
 Ta kupy meni połotna tonkoho,
 Hej skaży wyszyty tonkuj soroczku,
 I pochowaty w wyszniowom sadoczku.
 Skaży wysypaty wysokuj mohyłu,
 I posadyty w hołowkach kałynu — — —

A ty budiesz po sadu chodyty
 I druhuju myłu za ruku wodyty — — —
 — — Oj szczo-to myłyj, szczo-ce za mohyla,
 Szczo ja swoi biły niżky ob jei pobyła? — —
 — Oj moja myła, to taja mohyla,
 Szczo w nei leżył' persza moja myła — —
 — Ej było Saku, w sadu nechowaty,
 Hej było jej soroczki nedaty,
 Buło obwértity w podrianu radnyu,
 Buło ij wywezty u step na dołynu — —
 — A szczożbe ty žinko toho nedożdała
 Szczoby moja persza na stepu leżała — — —
 Ej tam u sadoczku po mohyli chožu
 I małe dětja na ruczeńkach noszu — —
 — Hej ustań myła, perszaja družyno,
 Bo za toboju wsia chudoba hyne! — — —
 — Oj nechaj hyne, nechaj propadaje:
 Oj majesz ty žinku, nechaj pomahaje — —
 Oj ustań myła perszaja družyno,
 Bo za toboju małyj ditky płaczut' — —
 — Oj nechaj płaczut', wony perestanut,
 Bo wże moi biły ruczki ta do nych newstanut.
 Oj radabže ja ich ta na ruky wziaty,
 Syra zemlia nawernuła, ne mohuš pidniaty. —

XIV.

Oj powij ty bujnyj witre z hłybokoho jaru,
 Prybud', prybud' mij myłėnkij z dałekoho kraju! — — —
 — Jakže meni powywaty szczo jary hłyboki,
 Oj jak meni prybuwaty szczo to kraj dałekij? — —
 — Oj zaświty moja maty woskowuju świczku,
 Nechajže ja perebrodu tuju bystru riczku — — —

— Nechaj tobi zozułka, meni sołowejko,
 Nechaj tobi tam tycheńko, meni weseleńko.
 Nechaj tobi zozułka dla kowianoczka,
 Oj a meni sołowejko dla szczebetanoczka! — — —

XV.

Sedyt' diwcza kraj wikońcia,
 Pry łychomu smutku —
 Pokidaje kozak diwcza
 Jak hołub hołubku.
 A hołubka nad wodoju
 Sywym kryljom bilije — — —
 — Połyń, połyń hołubońko
 Aż w Kyiw zo mnoju! — — —
 A w Kyiwi na rynoczku
 Zaćwiła kałyna,
 A pid toju kałynuju
 Diwka czornobrywa — — —
 Na berezu witer wije,
 Na berezi prutja:
 Ne wir diwcza kozakowi,
 Chocz każe „woźnu tia“
 Ne wir diwcza kozakowi
 Szczo win tobi każe,
 Bo win łeboń z uma zwede,
 Prawdońki ne skaże.
 Winże tebe ciłuje,
 Win tebe myłuje,
 A win twoho diwoćkoho
 Rozumu probuje — — —
 Na kałynu witer wije
 Kałyna łénije:

Na kozaka ta nesława
 Robyty newmije.
 Ni kosytyj mołotyty,
 Żaty ne nahnet'sia
 A jak pryjde temna nyczka
 Do diwczyny szłet'sia,
 — Zasłużyysz paru woływ
 A paru żupaniw,
 Tohdi siadesz koło moich
 Wyszytych rukawyw.
 Jak zasłużyysz paru woływ
 I jasnuju orużynu,
 Jaku schoczesz, takuj woźmesz
 Mołodu diwczynu.—

PIEŚNI WESELNE.

a) *Przy zaręczynach.*

XVI.

Zaruczona, ta Hannoczka zaruczona,
 Położyła biłu ruku na poruku — — —
 — Rukoż moja biłeseńka u baténka,
 A czy budesz taka biła u swekorka?
 — Ta wstań ranénko, unyjsia biłénko,
 I pokłonyisia nyzeńko —
 Derży switłoczku
 Jak u winoczku —
 Rusznyczok na kołoczku,
 I wideroczki szczo-dnia czysteńki
 I wodyci powneńki —
 A jak budesz, ta Hannoczko, ta upriama,
 Bude twoja hołowoczka szczo-dnia pjana.

XVII.

Hej iz sinoczok, hej dwoje dweroczok —
 Hej wyszniowyj sadoczok,
 A u sadoczku dwa wasyłoczki — —
 Kotoroho uszczypne, pachne — —
 A u Hannusi aż dwa winoczki,
 Kotoroho woźme, płacze — — —
 — Oj ne daj mene, tyż mij bateńku,
 Chocz sej roczok od sebe,
 Ta nechaj pochożu, nechaj powalu
 Cych dwa winoczki u tebe — —
 — Oj jest' u mene doneńka moja
 Szcze menszaja od tebe,
 To ta pochodyt', to ta powałył'
 Cych dwa winoczki u mene. (1)

b) *Przy pieczeniu korowaja.*

XVIII.

Czas tebe pszenyce poczaty,
 Andrijkowi korowaj zipchaty —
 A wżeż to my popotiły
 Horiłki zachotiły —
 Na Boha-ż wy hłańte
 Ta nam horiłki dajte —
 Weczer maty, weczer,
 Nasz korowaj nepeczen,

- (1) W pieśni polskiej, pyta się córka matki:
- Kogoż teraz chować będziecie
 - Kiedy Marysię do ludzi wyślecie?
 - A jest ci tu siostra mniejsza
 - I do-tego podobniejsza. —

Korowajnicy pjany
Korowaja ne zopchały.

c) *Gdy korowaj kładą w piec.*

XIX.

Pyły z chaty w picz wymitajem
A choroszyj zahładaje,
Czy chorosza wymitaje.

XX.

Do boru bojary, do boru,
Rubajte sosnu zdrowu,
Rubajteż jęi dribneńko,
Szczob wona horiła jasneńko,
Szczob nasz korowaj jasen buw,
A nasz Andryjko wesół buw — — —

d) *W sobotę, gdy družki przychodzą do chaty panny-młoděj, które wraz z nią chodziły po wsi i zapraszały na wesele, tak spiewają:*

XXI.

Riż maty kitajki,
Zastélaj stoły i ławki,
Bo idut' družki panianki — —
Oj mateniko utko,
Uwywajsia chutko,

Bo wże my sia uwywały,
I wse seło zwojowały (1)

e) *W niedzielę gdy družki, już po ślubie, z cér-
kwi wracają do chaty panny-młodej.*

XXII.

Siczana kałynoczka, siczana — — —
Użeż nasza Hanna zwińczana!
Czerwony czobitoczki na nozi,
Szczu kupyw Andrijko w dorozi — —
Oj u Kyjowi kupowano,
A w Wasylkowi pidkowano,
Swojój Hanoczci podarowano.

XXIII.

Siadu, padu, łastiwoczkoju,
Pered moju-j maténoczkoju — —
Maténoczkoż moja,
Teper ja ne twoja —
Teper ja toho pana
Szczom z nym obwińczana — — —
Łety, łety sokołónku popered nas,
Zanesy tam wistońku persze za nas —

(1) *Zwojowaty* znaczy *ująć*. W biało-ruskiej piosence wesel-
nej toż wyrażenie spotykam:

....Sabran sie Janeczko z swajej radzinoj:
Choczeć jon pajechać,
Teściatku *zwajewać*,
Agatku k sabie wziąć...

Szczu Dobrodij (1) z borodoju myłostyw na nas,
 Wybraw diwu czornobrywu, odnu iz nas —
 Szczob Pan otec, Pani matka i wsia rodyna,
 Wyjszły powytaty taj z donioju syna.

XXIV.

Oj spasybih Popońkowi,
 Naszomu batenkowi,
 Szczu win nas zwińczaw — —
 Ne bohato wziaw:
 Piutora zołotoho
 Od kniazia mołodoho — — —
 Oduryły popa
 Jak dobroho chłopa —
 Dały jomu piataczyszcze
 A win dumaw szczo rubłyszcze.

f) *Kiedy wchodzi na podwórze panny-młodej,*
 wtedy bojarowie tak śpiewają:

XXV.

Wyjdy maténko protiwnas,
 Zapytaj maténko wsich nas,
 Hde twoje détiatko buwało,
 Szczu twoje détiatko czuwało — —
 — Pid Carskim wincom stojało,
 Z prawoi ruczeńki szlub brało — — —
 Otczynitesia worotcia,
 Otkotytesia kołyscia,
 Odstupitsia worohy
 Iz szczasływoj dorohy,

Bo u nas konyki woronyi.
 Pidobjem worohy pid nohy!

g) *W czasie obiadu družki bojaróm tak przypiewują:*

XXVI.

Iżte bojary kapustu —
 Nasza kapusta, ne tłusta —
 Nasza kapusta wrodyła:
 Nasza Hannoczka sadyła,
 Kapustuj połéwała — — —
 Prosymo was,
 Wżywajte u nas — —
 Ne czuża storona,
 Ne bude wam soroma —
 Tut ne czużji lude,
 Soroma wam ne bude.

XXVII.

Iły bojary, iły,
 Ciłoho woła zjiły —
 Na stoli ni kryszoczki,
 Pid stołom ani kistoczki (1) — —
 Iły družoczki, iły,
 Piw hołubońka zjiły—

(1) To przypomina piosenkę weselną śpiewaną w Lubelskiem:

Z daleka ci goście byli,
 Dobrze oni jedli, pili,
 Ni na stole skórczki
 Ni pod stołem kosteczki....

Na stoli wsi kryszoczki,
Pid stołom wsi kistoczki.

h) *Kiedy swacha przyniesie dla młodej podarki,
to wówczas družki do niej tak przyspiewują:*

XXVIII.

Swaszoczko nasza, hołuboczko,
Ispięj piśniu, ta pryuczennuju,
Ta prynesennuju,
Chocz odnu! . . .
Tut ne czużji lude,
Soroma wam ne bude.

Swacha odpowiada na to:

Moi družoczki, moi hołuboczki,
Radab ja spięty, kołyb izumiła —
Ichały czerez seło czużozimci
Propyły piśniu na horiłci.

Śwityłka siedząc za stołem milczy, a *družki* tak
spiewają:

XXIX.

Śwityłoczko, nasza pyszna pani,
Posedy ty z nami,
Ne bud' taka pyszna
Jak u sadu wysznia.

Śwityłka na to tak odpowiada:

Oj jakby ja pani,
Ne sediłab ja z wamy,
Sediłab ja z panamy,
Ne z wamy mużykamy.

i) *Kiedy pryduki przyjdą do panny-młodej, wtenczas cały orszak družek przespiewawszy piosenkę następną, ucieka.*

XXX.

My pijdemo na doświtki, z hrebińciami,
A ty Hanno ostawajśia taj z babamy. (*bis*)

Tu *Pan-młody*, niosąc oczępki i inne podarki, zbliża się do domu *panny-młodej*: *swachy* i *pryduki*, które mu towarzyszą, śpiewają następnie:

XXXI.

Id' mij synoczku, ne stij,
W tebe konyczeńko ne swij —
Niczońka temneńkaja
Doryżońka dałekaja — — —
Iszow misiać i zoria —
Wyżdżaje Andryjko z podwiria —
A wyrizaw try rizki z berizki,
A udaryw konyczeńka ta po pid niżki — — —
— Do mojej teszczeńki prostoj,
Do mojej teszczeńki hordoj,
Do mojej Hanny mołodoj — — —
Maty Andryjka rodyła
Misiacem obhorodyła —
Zoroju pidperezala
Do teszczy otprowożala.—

Lubo już *družki* z chaty *panny-młodej* poucikały, *śwityłka* czas jakiś zostaje: *swachy* tak do niej śpiewają:

XXXII.

Śwityłka, szpyłka na stini,
 Na nei soroczka ne jei —
 Pryjszła susidka u wikno torkaje,
 — Skidaj soroczku — — smerkaje.

Śwityłka na to odpowiada:

Ne prawda, swaszka,
 Kažite szczo-dnia. —
 W mene je soroczok bodnia,
 A chustok skrynja,
 Ja zo wsim hospodynja.

Co odspiewawszy, ucieka.

k) *Kiedy bracia panu-młodemu siostrę sprzedają,
 wtedy swachy tak nucą:*

XXXIII.

Tatary bratyki, tatary:
 Prodały sestrę za dary —
 Rusuju kosieńku za szostak,
 A białe łyeczko,... oddały tak — — —

l) *Przy rozplataniu kosy panny-młodej:*

XXXIV.

Idut sestryci na wieczernyci,
 Hannu u worit kłyeczut' — —
 — Ta idit sestryci,
 Żalu meni ne czynite —
 Ta idit sestryci,
 Ta ne hominite — — —

Oj pustyż mene mij bateńku
 Ta na tyi wieczernyci — — (*bis*)
 — Ta ne moja wola, doneńko moja:
 Poprosy sia u matėńki — —
 — Oj pustyż moja maty
 Ta na tyi wieczernyci — — (*bis*)
 — Oj ne moja wola, doneńko moja,
 Poprosy sia u Andrijka — —
 — Oj pustyż mene mij Andrijku
 Ta na tyi wieczernyci — — (*bis*)
 Bo na wieczernyciach
 Muzyka hraje,
 Czeladońka hulaje — —
 — Chocz moja wola, Hannulu moja,
 Ta ne pijdziesz, ni ty, ni ja. (*bis*)

m) *Gdy brat siostrze kosę rozplata:*

XXXV.

Oj brat séstryciu ta rozplitaje:
 Wse rózu spomynajė — —
 — Ta nejdy sestryce mołoda za-muż!
 Wže róža proćwitaje,
 A chreszczateńkij ta barwinoczok
 Ustėłaje sadoczok,
 A zapaszneńkij ta wasyłoczok
 Iz tynom sia riwniaje,

XXXVI.

Oj na hori żyto,
 A w dołyni proso — —
 Oj žal meni tebe
 Moja rusiawaja koso. — —

Oj proso, proso wołotja,
 Oj koso roso, zołotja,
 Ta ne rik ja tebe kochała,
 Szczu sobitońkij chesała
 Szczu nediłońkuj wmywała
 Za odén ranok stérała — — —
 Oj sedyły łebedi na vodi,
 Taj połetyły na riki — — —
 Rozpustyły rusu kosu na wiki — — —
 Oj tobi Hannulu za teje.... Ne płety kisońku....
 Zawtra zapłety kisońku w drybuszki:
 Ta wżeż tobi ne chodyty w družki.

n) *Siostra panny-młodej, przyszywając do czapki pana-młodego wstążkę, śpiewa:*

XXXVII.

Ja szwaczka zo Lwowa,
 Ta pryichała wczora,
 Kwitok wyszywały
 I talaryw braty —
 A u mene ruczki biłeńkii,
 A u mene puczki toneńkii,
 Ta ne żał meni daty,
 Kwitok pryszywały —
 Ta ne nytju, szowkom ja szyła,
 Złotuju hołoczku złomyła,
 A swoju ruczoczku skołała
 A dla swoho ziateńka sokoła (1)

(1) I w Polsce pana-młodego zowią sokołem:
 „Skąd idziecie? z kościoła —
 Co wieziecie? sokoła”...

Potém bierze czapkę na głowę:

Oj hłań ziateńku na mene,
 Kraszczyj ja kozak od tebe,
 Na mni szłyczok, kowpaczok, (1)
 Hotuj ziateńku szostaczok —
 Szostak, ne szostak,
 Złotych szisť —
 A ja tobi ziateńku
 Ridniaja świšť —
 Ne dywysia ziate w łozu
 Pohlań po pomorozu,
 Zahlań w kiészeniu,
 Wyjmy hroszěj źmeniu,
 Posyp na tarélczynu,
 Wykupy sobi czapczynu.

o) *Przy ubiéraniu panny-młoděj w namitkę, swachy spiewają:*

XXXVIII.

My tebe sestryciu skrywajem,
 Szczastjem zdorowjem nadilajem —
 Bud' zdorowa jak woda,
 Bohataja jak zemlia,
 A pohoża jakby roża!

p) *Gdy panna-młoda wyjeżdża od rodziców do pana-młodego swachy spiewają:*

XXXIX.

Zahreбай maty żar, żar,
 Koły tobi doczki žal, žal —

(1) Szłyk, kołpak, czapka żelazna.

Kidaj u picz drowa,
 Ostawajsia zdorowa!
 O to tobi maty
 I praczy z za chaty—
 Jak budesz praczom praty
 Budesz mene spomynaty.

XL.

Maty donioczku szukała,
 To w wasyłoczkach, to w barwinoczku,
 Ne znajsza — — —
 — Hdeś moja donioczka přecz pijsza— — —
 A my takiż dołom,
 Ta za swoim rodom —
 Myż taki ta dołynoju
 Za swojeju rodynoju.

XLI.

Misiać doriżeńku ośwityw,
 A brat sestrü wyprowadyw —
 Ot ce tobi sestryce doroha,
 Id' do swékorka zdorowa —
 Ot ce tobi sestryce łomaka
 Szczob ne porwała sobaka.

XLII.

Koniuż ty sywyj! czy czujesz sia na syłu?
 Czy zwezesh naszü kniahyniu?
 Ta na tuju hironku krutuju,
 Ta u switłyczku nowuju —
 A w toj switłonci, med, wyno pjut'
 Mołodoi Hanny dawno źdut'.

r) *Kiedy panna-młoda płacze:*

XLIV.

Oj byj, pohaniaj kliaczu,
 Ta ne zważaj szczo ja płaczu —
 Oj płaczu ja, płaczu,
 Poki bat'kiw dwir baczu —
 Jak swekru pobaczu,
 To wstanuj poskaczu.

XLV.

Oj były my w lisku,
 Taj pojmały łysku,
 Czornuju ta czubatu,
 Choroszu ta bohatu —
 Oj kryj maty łysku,
 Weze syn newistku,
 Spid hylja, korińja,
 Na twoje podwirja.

XLVI.

Ne bijsia mateńko, ne bijsia,
 W czerwony czobotki obujsia,
 Topczy worohy pid nohy,
 Zarobyła Hanna pyrohy —
 Chocz ne pszenyczny—ta jaczny—
 Naszomu rodu podiaczny—
 Nasz owes taki rasen,
 Nasz weś rid krasen —
 Tut nam zarobyła i pyty i isty,
 I na pokuti sisty.

s) *Jesli starsza-drużka na wieczerzę do swęj cha-
ty gości weselnych zaprasza:*

XLVII.

Do mene bojary, do mene,
Dobraja weczera u mene —
Zabyw Pan-oteć teteru,
Zhotowała Pani-matka weczera.

t) *Gdy bojarowie idą do družki-starszej na wie-
czerzę:*

XLVIII.

Berehom kaczki pływut',
Družku horoju wedut',
Iz skrypkamy, cymbałamy,
Z mołodymy bojaramy —
Powoli bojary družku wedit,
Na nei soroczku nepoderit,
Bo na nei soroczka szowkowa,
A nasza družoczka z Krakowa,

u) *W poniedziałek nowożeńców swachy tak spie-
wają:*

XLIX.

Oj stojała Hannusia na ganku
Oj krajała czerwonu kitajku —
— Oj do mene radońka, do mene,
Ne bude wam soroma u mene.

A matce tak:

L.

Ta dobrydeń, mateńko, dobrydeń,
 Łuczsza buła niczeńka jak sej deń—
 Spasybih tobi swatoczku,
 Za twoju kudrianu miatoczku,
 Za chreszczatyj barwinoczok
 Za zapaszneńkij wasyłoczok,
 Za czerwonuszku kałynu,
 Za twoju dobruju detynu,

w) *W poniedziałek gdy orszak weselny przychodzi do pańskiego dworu:*

LI.

Oj pane, panoczku,
 Otczyniaj bramoczku —
 Wedem' tobi piddanoczku,
 W tonkomu serpanoczku —
 Wczera' buła u winoczku,
 A siohódnia w serpanoczku — —
 A w naszoho pana,
 Zołotaja brama,
 A srybny odźwirki
 Daść' nam Pan horiłki,

Gdy odchodzą:

Oj bułyśmy w pana,
 Buła nam powaha,
 Pyły med, horiłku,
 Za barnuju żinku.—

20. Byt teraźniejszy.

W opisie tylko co dokonanym, przedstawiliśmy lud nasz ze strony moralnej jego a poetyckiej, mówiąc o zwyczajach jego, obrzędach, zabobonach, dżalekcie, pieśniach, podaniach i t. d. Teraz chcąc drugą obrazu tego skreślić stronę, na swojem miejscu być sędzimy, wspomnieć cokolwiek o dzisiejszym bycie materialnym tegoż ludu.

Powiat Wasylkowski z topograficznego położenia swego należąc do Ukrainy, do onej „ziemi młkiem i miodem płynącej“ z nią też wszystkie zasoby dobrego bytu posiada i z nią we wszelkie dary boże zarówno szczerze jest uposażonym — a lubo dotąd mieszkańcy tego powiatu korzystać z onych nie umieją, z powodu gospodarki zaniedbanej i niepowściągnionej do próżniactwa skłonności, wszelakoż zawsze nieskąpy udział w nich mają; co się zresztą na pierwszy rzut oka widzieć daje, po zamożności i dostatku włościanina tutejszych okolic. Chłop tutejszy, usposobień przemysłowych niema żadnych, równie jak do handlu ochoty: rolnictwo przedpotopowemi pługiem a broną prowadzi, wzdraga się nawet nawożenia roli; bo każdej innowacji wielce się lęka; pomimo to byt jego dobry, bo ziemia ta nie jest mu macocha, i za pracę łożoną, z lichwą się odpłaca. Potrzeby naszego chłopca małe: kożuch ze swoich owiec, a świta także, domowe płótno i bóty dziegielowe — największy zbytek w jedle, słonina z podwórnego wieprza — to wszystko nie wiele kosztuje, tam

gdzie wódka niewchodzi. Bydła wiele niechowają. Czumaczka jest jedynym ich przemysłem—często polem do okazania przepychu, w wołach, albo rzemionach na rogi zawieszanych—rzadko źródłem wzbogacenia się—ogólnie prawie rozrywką, nałogiem—a czasami drogą do ruiny, przez rozwłóczenie się i rozpojenie. Niezbyt rzadko zdarzają się chłopci, co ruble garncami, ba ćwierciami mierzą; los takich kapitałów jest następujący: albo ojciec umrze nieodkrywszy synowi tajemnicy gdzie je zakopał, albo synek odkopawszy, czumaczkę zaprowadza, zaprowadza i hulankę; na czumaczce traci, a resztę przepija. Coż mam mówić o żydach, pjawkach naszego ludu?—tyle już o nich, niestety bez skutku mówiono! Pomimo to wszystko jednak, stan tutejszego chłopca, ogólnie wzięty, tak przewyższa dobrego byt cudzoziemskich biedaków, że z nimi nie może być porównany — a proletariatu właściwie zwanego, my nieznamy.

21. Gospodarstwo u właścicieli i włościan.

Stan dawny. W dawnych czasach na Ukrainie, gospodarstwo dworskie, o ile sądzić mogę z podań ustnych i starych inwentarzów, zasadzało się głównie na chodowaniu bydła: obfite pastwiska stepowe szczególnie temu sprzyjały. Rolnictwo atoli, dla małej rąk liczby, mimo urodzajności ziemi, było powszechnie zaniedbywanem: uprawiano ziemię, za-

sięwano zboża, lecz tylko w ilości potrzebnej koniecznie do wyżywienia się; bo sprzedaż była trudna i niedostawało miejsc odbytu. Litwa, Sandomierskie, Ziemia-chełmska i Wołyń nareszcie, dostarczały zboża potrzebującym za granicę, a stepy Ukrainy leżały obłogiem; jużto, jak mówiliśmy, dla małej ilości uprawiaczy, już dla odległości od miejsc odbytu i dla ustawicznych domowych rozruchów, które tu przerywały spokojną pracę rolnika. (1)

Lecz zato bydła było dostatkem i chodowanie onego główny dochód stanowiło majątkowy. „Z samego doświadczenia miarkujemy—powiada Duńczewski—jak wielka mnogość tego bydła była na Ukrainie: gdy u panów znacznych, ze samej powołowszczyzny po kilkadziesiąt-tysięcy przychodziło rogowego. Nadto, z Ukrainy i Podola po kilkanaście-tysięcy wołów pędzono corocznie do Gdańska, gdzie konsumcja miejscowa 300 wołów co tydzień spożywała. Z reszty robiono sztukiej-fleis i ładując go na okręta, wysyłano do obcych krajów.“— Ze spisów dawnych inwentarzy dowiadujemy się, że w Motowidłowszczyźnie około 1649 roku, wypasały się dwa gatunki bydła rogatego: to jest, *czabanowe* i *proste*. Do jakiej rasy należało to bydło *czabanowe*

(1) Przy wszystkich kontraktach arendownych i sprzedażnych dodawano: „Strzeż Panie Boże wojny jakowej, żeby się ludzie nie mogli otrzymać, a zatém jeżeliby pp. kontrahenci nie mieli pożytków żadnych, jmcpan dziedzic powinien to mieć w konsyderacji i folgę dać i t. d.

we, nie umiem z pewnością wytłumaczyć, lecz zdaje się że to być musiało bydło wołoskie (od tamtejszego wyrazu: *czaban*— pastuch). Około tego czasu pan Stefan Aksak dziedzic Motowidłówki, trzymał woły karmne a zgonne, i w wielkiej ilości, bo do półtora-tysiąca sztuk. Krowy do udoju przeznaczone, chowane były po folwarkach: arendowano je na pacht, jak to i dziś jest we zwyczaju.

Stada koni znaczne chowano, po większej części rasy krajowej (ukraińskiej, stepowej) i *polskiej*; ale i wschodnie konie po stajniach chodowano. Jan i Stefan Aksakowie posiadali znakomite stado koni, które im dostarczało woźników i wierzchowców, z przędzy nie miały dochód przynosząc. Trzymano także konie robocze i *przypadkowe* (?).— Jarmarki celniejsze na konie, w owe czasy były: w Otakach nade Dniestrem — z kąd wschodnich koni dostawano— oraz w Białym-stoku na Litwie, i w Biłotówce na Ukrainie—w późniejszym dopiero czasie, Berdyczów jarmarkami swojemi zastąpił.

Trzódę owiec prostych lub wołoskich, w znacznej liczbie wypasały się po stepach powiatu: chowano je dla kożuchów — i wełny z której świty tkano i szyto.

Pasieki były liczne, rozsypane po futorach, laskach i stepach. Utrzymywano pszczoły nie w barciach lecz w ulach. Z miodu sycono napój po szynkach sprzedający się. Woskobojnie znaczny dochód przynosiły.

Rybołówstwo niemniejszej wagi było dla właścicieli, znaczny także stanowiąc dochód. W stawach i rzekach ryb daleko było obficie jak dzisiaj: suszone i wędzone były handlu przedmiotem. Myślistwo téż do prowentów należało gospodarskich: transakcje sprzedażne, wyszczególniając prawa właścicielstwa, dodawały zawsze: — „i z łowy zwierzynemi, z gony bobrowemi i t. d.“ Że bobry dawniej znajdowały się w leśnej pozycji powiatu wasylkowskiego, to rzecz pewna: dowodem rzeczka *Bobryca*. — Susły nawet pewien dochód stanowiły: każdy włościanin był obowiązany corocznie w daninie do dworu składać pięć susłów.

Lustracje starostwa biało-cérkiewskiego okazują nam, że na początku XVII wieku już młyny wodne istniały w tych stronach; liczba ich wszelakoż była nader ograniczona: w 1622 r. w całym starostwie znajdowało się tylko siedm młynów wodnych, które woda—jak głosi lustracja—znosi co roku. Włościanie posiadali ich więcj, lecz były to małe i liche młynki. Jeszcze przed pięcią-dziesiąt laty, wody tak liczne przerzynając obwód powiatu wasylkowskiego, marnie uchodziły do Dniepru: nędzne młynki nie były dostateczne na konsumcję miejscową—w czasie posuchy lub silnych mrozów, gdy wody po stawach brakowało, zamożni włościanie, ekonomowie i posesory, w naglącej mléwa potrzebie, udawali się ze ziarnem aż na Wołyn, do słynnych młynów przy rzece Słuczy będących. Żeby budowano młyny

wietrzne w tych stronach, śladu w dawnych dokumentach nieznależłem.

Arendę składały: szynk gorzałki, trzecia miara z młynów, myta i kunice z pasiek. W połowie XVIII wieku w Motowidłowszczyźnie, nie żydóm, lecz własnym poddanym wypuszczono arendę: arendarzów takowych uwalniano od straży zamkowej, kosowicy i podwód; osyp zaś, czynsze, podymne, podorożczyzną, według dawnych zwyczajów oddawać musieli do skarbu. Jeden kontrakt arendowny opiewa: — „Jeżeliby ludzie nasi ważyli się brać za granicą trunków, i to się jawnie biorącemu dowieść miało, na takowego pięć kóp *kozackiej winy* arendarzóm, pięć kóp na zamek, do wypłacenia surowo naznacza się i t. d.“

Stepy ogromne, które obłogiem leżały, przynosiły od czasu do czasu właścicielowi dochód niejaki, a to z wynajmowania takowych: spekulanci z Polésia najmowali stepy na wypas bydła, a płaca którą za nie dawali nazywała się *iskopem*.

Wyrabianie salétry stanowiło w gospodarstwie znakomitą gałąź dochodu; lubo od 1652 r. dochód ten w części się zmniejszył, a to z powodu zakazu konstytucją, wywożenia onéj za granicę. Rzeczyński powiada, że w okolicy biało-cérkiewskiej wielką moc salétry wyrabiano. Przy nadaniu królewskich dóbr osobóm prywatnym, prawem lenném lub dożywotniém, pożytki ze salétry zawsze do skarbu excypowano. Widziałem jeden kontrakt o salétrę p. Marcina Aksaka z *niewiernym* Gromusem, w którym

p. Aksak wypuszcza mu burty nad stawem leżące, do wypalenia na salétrę, za 200 złp. od kotła jednego, na rok cały. Przytém waruje sobie pan Aksak:— „wałów około zamku nieruszać, a które wały i przywałki w mieście poczęte, to wolno robić—i gdziekolwiek będzie się znajdowała ziemia do robienia, wolno ją brać i należyście burty wysypywać—i z kąd będzie mógł drew w dobrach Motowidłowskich dostać, wolno onemu wozic o swoim koszcie. Siano wstepie, aby tylko nie na pańskich sianożęciach i chłopskich, kosić sobie ma bez dania dziesięciny..... A *inquantum* by się znalazły w tychże przywałkach i wałach poczętych pieniądze, armaty, albo żelaza, tedy powinien p. Gromus oddać do zamku, i nieruszać tylko przy ludziach i panu gubernatorze, za jego wiadomością zamkową.“

Dawny stan rolnictwa ekonomicznego przegląda z dawnych inwentarzy, z których widziemy że takowe w tych stronach w lichym bardzo było stanie: w Biało-cérkiewszczyźnie na początku XVII wieku zasiewano zboże dla potrzeby zamkowej, lecz potem to ustało przez ciągłe od tatar niebezpieczeństwa. Lustracja z 1626 roku powiada, iż podstarości gruntu obrabia własnym kosztem, bo poddanych robotnych niema. Winwentarzach dóbr prywatnych niewięcej téż napotykamy śladów, żeby gospodarstwo rolnicze w kwitnącym zostawało stanie: osyp zbożowy który pobierano od włościan zaspokajał potrzeby dworu, a o sprzedaży niemyślano. Włościanie natomiast więcej rolnictwem się zajmowali, lubo o

tyle, ile konieczna potrzeba wyżywienia się do tego ich zagnęła: głód też często dawał się uczuwać w tych stronach, aczkolwiek tyle żyznych, i wtedy dziedzic żywić musiał swoich włościan, skupując zboże za własne pieniądze. W 1638 roku, w okolicy Kijowa była miarka żyta po 40 zł. polskich: w 1786 r. płacono korzec żyta po 7 zł. polskich.

Ze rzutu oka na dawne inwentarze gospodarcze, dowiadujemy się jakie były powinności włościan względem dziedziców, a tém samém z czego się tych ostatnich dochód składał. Robocizna czyli pańszczyzna była bardzo mała i tak dobrze jak żadna: w starostwie biało-cérkiewskiem w połowie XVII wieku, poddani oprócz służby wojennej, żadnej innej nieczynili; w majątkach zaś prywatnych cała pańszczyzna ograniczała się na tém, iż w ciągu roku *pociężny* powinien był ukosić siana dwa wozy, a *pieszny* jeden wóz. Natomiast czynsze, dziesięciny i różne inne daniny, dwór od włościan pobierał: przy końcu XVIII wieku, czynszu od pary wołów płacono rubli trzy i grzywien pięć, ode dwóch po rubli siedm, ode trzech po rubli dziewięć, i tak dalej. Od pieszych brano czynsze po pół rubla. W tych latach osyp dawano do dworu *dziesiątka* żyta po *donicy*, tyleż z *dziesiątką* owsa, hreczki, jęczmienia i jagieł—pszenicy, z *dziesiątką* *czetwertyk* tylko dawano. Krom tego dwór pobierał dziesięcinę z pasiek i dań z gęsi, kur, susłów—tudzież brano *podorożczynę*, *pokoliszczynę* z młynów, *wory*, jeden z dziesiąt-

ka, oczkosowe, naserdziuki i wykłady z prysudów. (1)

Stan obecny. Już Czacki zrobił uwagę, że żywienie bydła przed laty na Ukrainie, w miarę niepotrzebowania rąk do roli i niemienia odbytu na produkta, więcej ze stepów przynosiło pożytku aniżeli zasiewanie. Toż samo i my staraliśmy się powyżej wskazać, lecz z czasem, gdy w tym kraju ludność się wzmogła i ustaliło bezpieczeństwo publiczne, kiedy się też ułatwił odbyt na produkta przez założenie portu w Odessie, gospodarstwo, z pastuszego że tak powiem, zamieniło się w rolnicze, dzisiaj już powszechne.

Dzisiejsze gospodarstwo rolnicze ekonomiczne jest trzy-polowém. Grunta składające się z czarnoziem, zmieszanego z pewną ilością gliny i piasku, niepo-

(1) *Oczkosowe* czyli *oczkowe*, była to płaca pieniężna, którą dawano od zbywających nad dziesięć pni pasieki, a także i od innych produktów niedochodzących liczby dziesięciu. *Naserdziuki*, jaką dań oznaczały nie jest mi wiadomo; czy nie była to danina przeznaczona na utrzymanie *serdziuków*, za czasu Rusi przybocznej swity xiażęcój? O *prysudach* wyżej już namieniłem: dodać tu muszę iż na Ukrainie powszechnie był ten podatek zaliczanym do wyłącznych dochodów panóm gubernatoróm, bądź za zezwoleniem dziedziców, bądź też bez ich wiedzy od chłopów wyciskany. Kiedy między chłopami spór był jakkolwiek zaszedł, to obie strony zwaśnione, po rozsądzenie udawały się do p. gubernatora, niosąc mu dwie czapki rubli elisaweckich „*na bezholotwje toho szczo krywdu uczynyw*“ — pan gubernator zgartywał pieniądze i sprawę sądził.

trzebują nawozu i dostatecznie wynagradzają pracę rolnika. Mówię to o stronie żyznej powiatu, stepowej; bo w miejscowościach leśnych, gdzie piasek przemaga, tam umiérzwanie gruntów jest jednym z nieodzownych warunków dobrego gospodarowania. Główném narzędziem rolniczém jest pług zwyczajny ukraiński, zaprzęgany pospolicie trzema pary wołów, po nim idą: radło jako najprostsze, i niewykwintniejsza starożytna brona. Zboża w ogólności zrzynają sierpami, a szczególnieź ozime; lecz i kosy używają powszechnie do sprzątania jarzyny, a często i do żyta, gdy ono mniej bujnie urodzi, lub pospiech roboty tego wymaga. Równie jak płodozmian, nieprzyjmują się u nas dotąd rolnicze narzędzia w innych zaprowadzone już krajach: z machin zaś większych i stałych, zaczęły się upowszechniać młocarnie, których udoskonalenie winniśmy w okolicach naszych, nowo-założonej w Białej-cérkwi, fabryce Stanisława Lilpopa, Warszawianina. Wszakże, koszt na maszyny takowe, niedostępny dla włościanina i rolnika mierniej sytuacji, niedozwoli nigdy męczącego wygnać ze stodół naszych cepa.

Gospodarstwa rolnego zaczęcie odbywa się różnie, co zależy od wcześniejszej lub późniejszej wiosny. Na oziminę orkę zaczynają w połowie czerwca i przeciągają aż do sierpnia, głównego na siewbę miesiąca. Kiedy już zejdzie żyto i pszenica, aż do lodu jak to mówią, orze się na ziemi, pod zasiew wiosenny jęczmienia, grochu i wczesnego owsa: hreczka, proso i. len, niewymagają tu ziemi jesie-

nią oranęj. Rzepaków i nasion olejnych, w ogólności tu mało produkują.

Wiosenné prace zaczynają się często koło ostatnich dni marcowych; bo pilny gospodarz stara się wcześniej zasiać jarzynę, by ziarno korzystać mogło z wilgoci ziemi: to się sciąga mianowicie do jęczmion, owsów i grochów, albowiem te zboża lękają się posuchy, która powszechnie w maju, czerwcu i lipcu w tych stronach panuje. Sięwbę jarzynną koniecznie trzeba skończyć w ciągu kwietnia, a nie dalej jak do 10 przeciągnąć maja: luboć proso i lny zasiewają jeszcze w maju, a hreczki sięwba do czerwca się nawet przeciąga, zwykle podobnie jak i len, na kilka terminów rozłożona.

Żniwa tu zaczynają w lipcu i ciągną przez sierpień. Na sam przód dojrzewa jęczmień, potem żyto, pszenica, która sprzętu prędkiego wymaga, aby się kłosa nieobłamały i nietraciły ziarna—następuje owies, groch, proso, a powiększėj części hreczka zostaje na końcu. Co się tycze zbioru siana, kosowica w czerwcu zaczyna się, a kończy około 20 lipca.

Kartofla należy do ogrodowin i nie jest w powiecie wasylkowskim używaną do gorzelni. Tytoń zasiewa się po ogrodach. Buraki cukrowe uprawiają na łanach Biało-cérkiewszczyzny w znacznej ilości, gdzie się téż w fabrykach hr. Branickich na cukier nierafinowany przerabiają.

Odessa i Dniepr są to główne dźwignie zbożowego handlu u nas. Z jednéj strony, Dniepr, spławny zabiera zboża nasze na handel wewnętrzny: jeżeli

nieurodzajem dotkniętą zostanie Biało-ruś, to bajdaki w górę idąc Dniepru, zbożem zaopatrują te gubernje; jeśli znowu nieurodzaj okaże się w Ekaterynosławskiej lub Chersońskiej, tenże Dniepr w dół na Mało-ruś bajdaki z tutejszém unosi zbożem. Z drugiej strony Odessa, ten szpichlérz europejski, w znacznej ilości pszenicę naszą zabiéra. Dostawa pszenicy do Odessy, wyciąga w miesiącach letnich około tysiąca par wołów z powiatu, co się dzieje z uszczerbkiem rolnictwa; bo te woły mogłyby być użyte do uprawy rolniej, ale przy braku dogodniejszych sposobów transportowania, jest to złém nieodbitém. Od września do maja komunikacja handlowa z Odessą się przerywa — toż samo na Dnieprze — co na zawadzie staje do rozwinięcia handlu na szerszą skalę. Droga jeszcze odbytu są u nas pytle, których przedsiębiorcy skupują u właścicieli dóbr pszenicę.

Przed kilką laty, w prywatnych dobrach naszego powiatu, utrzymywały się liczne trzody owiec rasy hiszpańskiej; lecz z upadkiem handlu zagranicznego na wełnę, o wiele liczbę takowych zmniejszono. Hr. Branickcy chodują wielkie stado koni wschodniej rasy. Założone przez hetmana wielkiego koronnego, nieprzerwanie staranném prowadzeniem, a poprawianiem umiejętném, nietylko ono w mnogość ale i rosło w sławę. Wnukowie hetmana, dzisiejsi stada posiadacze, prawdziwie zamiłowani w chowie tych zwierząt szlachetnych, nieżałowali trudu na wybieranie osobiście podnowy w Arabji i w Anglji. Z tego ostatniego kraju sprowadzili klacze i zrebce kurso-

we, z których osobne, acz jeszcze nieliczne założyli stado. Otworzyli téż kursa na wzór angielskich w Białej-cérkwi, a za ich przykładem poszedł na Wołyniu X. Roman Sanguszko, właściciel niemniej wstawionego stada—i już do Antonin zaprosił z końmi obywateli gallicyjskich. Takie stosunki między pierwszymi elewatorami w kraju i za granicą, wróżą podniesienie zaniedbanego chowu koni, tak dawniej ogólnego w naszym kraju; lubo obecnie z jedyne go w naszym powiecie stada wysokiej rasy, właściciele nie uważali jeszcze dobrém przedawać, chyba nadzwyczaj małą liczbę koni, z żalem okolicznych amatorów.

Włościan wasylkowskiego powiatu, rolnictwo jest główném zajęciem. W trybie gospodarstwa rolniczego uprawa trzypolowa jest powszechnie przyjętą. Wszelkie ulepszenia rolnicze idą tu oporem: tak dziś chłopek gospodarzy, urządza rolę, jak gospodarowali ojciec jego, dziad, lub pradziad. Włościanie tutejsi zajmują się oraz chowem bydła: więcej rogatego bydła i owiec pielęgnują aniżeli koni.

Przemysł ich wyłącznie się na czumaczce ogranicza: we fabrykach, stawianiu budowli wielkich, wyręczają ich po większej części przychodzące z wielkorośsyjskich gubernji, jakoto: cieśle, mularze, grabarze, strycharze, którzy w te strony po zarobek tysiącami zachodzą. Czumaczka, na pozór korzystna, w gruncie, nietylko że najmniejszego zysku nieprzynosi włościaninowi, ale częstokroć stratą całego mienia go nabawia. Wszakże mimo strat widocznych

i tak częstych, ukraińiec przemysłu tego nierzuca, czyniąc to niejako z nałogu, a w powszechném zdaniu ma nawet, że czumakować, jest to coś niepospolicie znakomitego. Jakeśmy to wyżej widzieli, lud tutejszy ma oddzielny nawet rodzaj piosenek, czumackich: podróż czumaka, ma dla ukraińca pewien urok poetyczny, coś tak powabnego, pociągającego, tradycyjnego przytém, że jeśli ojciec lub dziad którego chłopka zajmował się czumaczką, to i syn, niezważając czy to mu zysk lub szkodę przyniesie, temu przemysłowi się odda — aż nareszcie przychodzi do nędzy — i nieraz, woły porzuciwszy — jak pieśń się wyraża — z dalekiej wędrówki, tylko „*z batożkom sia wertaje*“ (z batogiem powraca).

22. Charakterystyka ogólna.

Mogily, horodyszcz a i wały starożytne, które w okolicy naszej co krok prawie napotykamy, pomimowolnie myśl ku przeszłości zwracają dziejowej. Usypy te ziemne są jedyną pamiątką ludów, które w tych stronach bytowały: są one pomnikami ich bitew krwawych, zatargów, wszczynanych wśród podbojów i ustawicznego wałęsu. Najstarszy latopisiec słowiański Nestor, w okolicach Kijowa i nad Dnieprem sadowi lud Polanów, jedno-plemienny z Polany nad Wisłą osiedlonymi: Polanie według świadectwa tegoż kronikarza, przenieśli się tu z okolic nad-dunajskich. Z ich plemienia, trzej bracia: Kij, Szczek,

Choryw, i siostra Łybed', osiadłszy na trzech górach przy Dnieprze, miejsce to, od starszego brata Kija, Kijowem nazwali. W pobliżu tego miasta — powiada kronikarz — stał bór wielki i pełen dzikiego zwierza, a w nim Polanie łowami się bawili. Obyczaje ludu tego były łagodne: wiódł on życie patriarchalne, i ojcowie zwierżchni rząd mieli nad rodziną. Mażeńskie związki miejsce miały: a nowożeniec w dniu weselnym, nie udawał się po żonę w mieszkanie rodziców, lecz mu ją do własnego przywożono domu wieczorem — nazajutrz zaś, posag oddawano. Najwyższem bóstwem wiary ich bałwochwalczéj był Perun: bałwan jego czczono w Kijowie — Wołos, był bóstwem opiekuńczém wszelakiego dobytku — Łado, było bożyszczem wesela, miłości — Kupało, ziemnych płodów — a Kolado, pokoju. Ciał martwych nie palono, jak to było we zwyczaju u innych plemion słowiańskich; lecz chowano trupa w ziemię, grzebiąc z nim pospołu ulubionego konia, z bronią i rzędem. Oto są prawie wszystkie szczegóły o wewnętrzném, domowém życiu tych ludów, jakie nam kroniki przechowały: w powszechności dawni latopiśce krajowi, mało się zajmują prywatném życiem narodów; przedstawiają nam oni ich dzieje zewnętrzne, a krésłá krwawe bitwy i zatargi. Przy schyłku VII wieku, lub na początku VIII, widziemy już Polan hołdujących Kozaróm: ludowi który wyszedłszy od brzegów kaspijskiego morza, od ujścia Wołgi, aż do morza azowskiego i czarnego, podboje swe rozszerzył. Polanie tak silnemu przeciwnikowi ulegz musieli,

jakoż według Nestora, dań onemu składać musieli. Właśnie w téj epoce, Askold i Dir, bojarowie waręgscy, płynąc Dnieprem na wojenną do Carogrodu wyprawę, uderzeni widokiem nieznanego im grodu, wstrzymawszy się, pytają mieszkańców: czyj to gród? — To gród Kija — odpowiedzieli kijowianie. Jakoż, Askold i Dir niebawnie ów gród opanowali — i „nacząsta kniażyły.“ Wszelako rządy ich nietrwały długo; Oleg bowiem z drużyną orężną, odbiera Kijów, od Askolda i Dira, obu zamordowawszy — a podbiwszy Polan, Drewlan i Kozarów, w Kijowie stolicę zakłada swoją. Od tego czasu — powiada Nestor — kraj ten nazwany Rusią: (1) odtąd też nowy okres do dziejów jego przybywa. Plemiona słowiańskie, wprzód rozdzielone między sobą, w podboju xiążąt kijowskich zlewają się, łączą w jedno państwo, a państwo to coraz się wznosząc, za rządów Włodzimierza-wielkiego, do najwyższego szczytu potęgi przychodzi. Włodzimierz, Ruś oświecił chrześcijańskiej wiary pochodnią: po całym kraju ustała cześć bogów, skruszono bałwany, i w Kijowie na miejscu kędy stał posąg Peruna, cerkiew dźwignięta została. W 1015 roku umiera Włodzimierz-wielki, a po jego zgonie, już się ku upadkowi państwo jego chylić poczyną: rozdarłe jeszcze za życia

(1) „*I biesza u neho (Olega) Warazi i słowienie i proczji, i prozwasza sia Rusiju — „a dalej“ — Ot wariwy bo prozwasza sia Rusiju, a pierwoje biesza słowienie aszcze i Polanie zwachu sia, bo słowieńskie rzecz bje.*“

tego xięcia, pomiędzy jego synów, na kilka udziałów, widocznie już na potęgę dawnęj i wielkości swęj stracił. Potomkowie Włodzimierza, ustawicznie waśniąc się ze sobą i jeden drugiemu wydzierając dzielnice, we wiecznych rosterkach domowych zostawali. Odtąd mordy, bratobójstwa, bitwy z rozdwojeń i waśni wynikłe, stanowią treść dziejów Rusi. Pola okolic Wasylkowa i Białej-cérkwi, nieraz były widownią ich bitew, nieraz bratnią się krwią oblały. Na początku XI wieku pojawiają się w tych stronach Połowce, i nad Rosią rozbijają swe namioty: pędzą życie koczownicze, najazdy ciągłemi rusinów niepokojąc; xiażęta atoli kijowscy, już za nadto byli bratniemi wycieńczeni zatargi, żeby dosyć zebrać siły na wypędzenie tych przybyszów. Kijów, stolica Rusi, niejednokrotnie od Połowców miecza był niszczoney. Nareszcie przyszedł r. 1234, i Baty, ów *bicz-boży*, wtargnął w granice Rusi: Kijów został zdobyty, spalony, zniszczony, a Xięztwo Kijowskie upadło na zawsze. Od téj chwili Ruś cała i Xięztwo Kijowskie, przeszły pod jarżmo mogołów: xiażęta ruscy stali się ich hołdownikami—i od 1320 roku nowy się perjod historyczny zaczyna. Gedymin Xiażę Litewskie, w tym bowiem roku bierze Owruć, Żytomiérz, a na brzegach Irpiénia rzeki, o dwadzieścia werst od Kijowa, zbija na potęgę Xięcia Kijowskiego Stanisława. Po téj walnéj a stanowczéj bitwie, Xięztwo Kijowskie przechodzi w posiadanie litewskie, a Olgierd syn Gedymina, wyгнаwszy za Don i Wołgę tatarów, jeszcze dalej rozsze-

rza swego państwa granice. Kraj ten zamienia się w *ukrainną* prowincją Xieztwa Litewskiego, z kąd też zostaje nazywany Ukrainą, której dzieje, właściwie od tego należy zaczynać okresu. Od tego czasu historia Ukrainy rozpada się na trzy działy główne:— Pierwszy, obejmuje Ukrainę, można powiedzieć, litewską: począwszy od bitwy nad Irpieniem, aż od roku 1569, w którym Ukraina już do korony polskiej wcielona została. W tym też okresie, to jest w połowie XV wieku, pierwszy raz nastają Kozacy, i w historii znajomymi być zaczynają: wodzowie ich: Daszkiewicz, Lanckoroński, Wiszniowiecki, Różyński, Swiergowski, jeden po drugim następując, w bitwach z tatary, w junackich na morze czarne wyprawach, swą walecznością to imię wstawiają. Organizacja bytu Kozaków coraz się rozwija: w dziejach Ukrainy, czasy te są najpoetyczniejsze; tchną jakimś niewysłowionym urokiem, bohaterstwa i junactwa. Stan ten rzeczy trwa aż do panowania Batorego, który kozaków uorganizował — i tu rozwija się drugi okres, w którym kozacy pod dwoistém występują światłem: raz, jako obrona, przedmurze Królestwa Polskiego od tatar — to jest od roku 1564 po 1592 — raz drugi, jako chłosta, od Boga na naród polski zesłana. W przyjazném świetle dla Polski, stają przed nami: Bohdanko, Konaszewicz, Barabas; we wrogiém: Nalewajko, Pawluk, a najbardziej Chmielnicki. Epoka w której ten ostatni działał, stała się głośną w dziejach Ukrainy — i w historii też najwięcej śladów po sobie i pamiątek zostawiła — —

nazywana *ruina* — — o te lata, w ciągu dziełka naszego, ustawicznie téż potrącać musieliśmy. Trzeci nareszcie okres nastając, obejmuje Ukrainę już rozdzieloną: na przed-, i za-dnieprzańską; polską i rosyjską: to-jest, dochodzi od roku 1659, aż do naszych czasów.

Oto jest w krótkości przeszłość dziejowa Ukrainy. Powiat Wasylkowski, położeniem swém zbliżony do Kijowa, wiecznym téż był teatrem działań i zmian historycznych, o których tylko-cośmy mówili. Z pierwszego okresu ukraińskich dziejów, z wieków pogańskich, stepy jego wzięły w spadku niektóre mogiły, horodyszcz, co i dzisiaj na jego się wznoszą powierzchni. Te wieki przekazały mu oraz nie jedną piosenkę starożytną, nie jeden obrzęd, i wiele z dawnych zwyczajów swoich, jakie jeszcze dziś między gminem istnieją. Nadto, lud który go dzisiaj zasiedla, pochodzenie swe od Polan, choć w części wyprowadzić może. Czasy xięstw ruskich, niemniejszy mu téż zasób pamiątek zostawiły po sobie: z tych lat doszło mu kilka nazw miejscowych, dotrwały ślady pobojuwisk, i nie jedno téż z onych mglistych ocalało czasów podanie. Ze trzeciej zaś epoki, z wieków ostatnich, coż mu zostało? oto, wszystko prawie to, co było w tém dziełku treścią mojego opowiadania.

W całym ciągu mojego pisma, starałem się zbierać rysy co-wydatniejsze, charakteryzujące, bądź czasy dawne lub obecne, bądź obyczaje micszkańców, kręśląc przytém, historją prywatną miejsc i okolic. To cośmy wyżej o tém mówili, zbierzmy teraz w jedno ognisko. Charakterem ogólnym czasów da-

wnych, będzie niewątpliwie ten ustawiczny niepokój, który od tylu wieków, ciągle kłócił zagrodą domową tutejszych mieszkańców. Nie mówiąc już o bardzo oddalonej przeszłości, która się równie znamieniuje mordami i spustoszeniem, przechodząc już do bliższych czasów, widzimy że ten *niepokój wśród pokoju* — jak się wyraził jeden współczesny pisarz — wiecznie te strony utrapiał. Ukraina polska, niemając wojny ościenniej, właściwej wojny, ciągle jednak krwią myta, grabiona była; bo zjednej strony tatarzy ją broczyli i ludność jej zapędzali w jasyry: z drugiej, kozacy we swoich buntach, mieczem i ogniem ją pustoszyli — nareszcie hajdamacy, rzezią i rabunkiem, niemniej opłakaną te strony napełnili sławą. Niebyło też roku aby byli tatarzy nieodwiedzili jakiego zakątka Ukrainy, która według Orłowskiego „dla inkursji tatarskich, otworzystem stała polem.“ — Najazdy te ustawiczne, grabieże i niepokój, dziwnie wpłynęły na charakter ukraińców: niebędąc nigdy pewnymi spokojnego jutra, za każdym nabiegiem tatarskim wypłaszani ze swych siedlisk, wyrobili w sobie osobliwy pochop do wędrówek, upodobanie we włóczędze. Wszelakoż to co mówię, ściga się bardziej do pozycji stepowych: w okolicy leśnej, ludność się zatrzymywała, bezpieczna od najazdów trwogi, ze swoich zaciszy nigdy się wynurzać nieлюбиła; z tąd na polésiu osiedlenie jest starszem. Na polésiu, wsi były dobrze zabudowane, mając lasu podostatkiem: chata była ciepła, dobrze przeciw zawiejóm opatrzona, obszerna — obejście

schludne i miłe — półko wśród puszczy, własném staraniem kmiotka wytrzebione — obfitość zwierza — a naówczas puszczą: puszczą tak dobrze chroniącą mieszkańców od tatar — wszystko to dziwnie wiązało do siebie. Mieszkańca zaś stepu dzikiego, bezdrzewnego, nic tak bardzo do lichój jego zagrody przyciągnąć niemogło: lepianka jego była ladajako, ze złego drzewa, i czasowo sklecona — rzucał ją bez żalu, z upodobaniem niejako w inne się miejsca przenosząc.

Kiedy na czas niedługi, najazdy tatarskie i kozackie ucichały zawieruchy, a Ukraina pokojem oddychać zaczynała, to znowu właściciele ziemscy broili pomiędzy sobą, napadając się wzajemnie, spory o grunta i całe wszczynając dobra. Sprzeczne częstokroć między sobą nadania królów, kaduki wyrabiane podstępnie, grunta bez pomiaru, niepewne granice (1), różne inne poboczne okoliczności: jakoto, rujnacja dóbr przez wojny — o czém już niejedno-

(1) Do jakiego stopnia granice były niepewne, można wziąć miarę ze samych napotykaných po procesowych dokumentach wyrażen one określających: na przykład — „granica idzie od zachodu słońca *zimnego*, do wschodu słońca *wiośnianego*“ — lub też — „począwszy od *kuszcza* (krzaku) *kalinowego*, do *gruszy na rozdrożu*“ — a także — „od *brzeźniaka* do (tój a tój) *mogily*“ i t. p. Łatwo zatem przychodziło, sąsiadowi chcącemu grunt przywłaszczyć, zrabować gruszę lub krzewinę, a mogiłę rozkopać. Spotykamy nawet ślad takiego sąsiedzkiego fortelu: że podczas ruiny (wojny Chmielnickiego), jeden obywatel chcąc zatrzeć granicę od poblizkiej wio-

krotnie mówić mieliśmy sposobność — wszystko to stawało się powodem zejść i najazdów sąsiedzkich, które jednak pochodziły też po części i z ducha czasu, z rycerskich wypływały obyczajów szlachty polskiej, a może z wrodzonego jej charakteru, skłonnego do swaru. Co-bądź, ta strona obyczajów tutejszej szlachty, arcy-poetyczną nam się dzisiaj wydaje, i swém podobieństwem, zbliża się do zwyczajów średniowiecznych rycerzy. Najazdy te, dość jeszcze niedawno były treścią częstych opowiadań szlachty, a przytém doba ta nie jest bardzo oddaloną: jedna tylko miedza nas od niej przedziela, jak trafnie powiedział Rzewuski.

Szlachta ukraińska dostarczała zawsze rycerskich ludzi — i lubo we swarach a niezgodach smakowała, w razie potrzeby, pod wojennemi łączyła się znaki. Nie było rodu takiego, z kądby choć jeden nie-służył wojskowo, i na polach nie przelał chocimskich krwi swojej. Moźniejsi panowie znaczne wystawiali poczty zbrojne — ubożsi w onych służyli, a wszyscy się ustawicznie ściérali z tatarami, szable ostre na ich karkach szczerbiąc niewiernych. Samuel Łaszc str-

ski, korzystając z niebytności jej dziedzica, las zasiał wzdłuż duktu granicznego: porosła brzezina i dębina nawet, ale się to wszystko nieudało; bo dawne pól miedze, ten podstęp wykryły. W dokumentach napotkałem jeszcze wyrażenie dosyć dziwne: sprawa szła o zabranie ziemi przez jednego sąsiada drugiemu, i w niej powiedziano, że ów tak wiele przywłaszczył gruntów, ile piędziesiąt pługów przez jeden dzień o świętym-Janie, wyorać może.

źnik koronny, lubo rodem Chełmjanin, cały swój żywot przepędził na Ukrainie, gdzie z licznym poczetem szlachty na koszczie swym utrzymywanój, ugaśniał się za tatarzy — powszechnie *strachem tatarskim* nazywany.

Gniazdem szlachty ukraińskiej było Polésie: okolice Owrucza, Żytomiérza, Radomyśla, i Kijowa w stronie leśnej; tam też i po dni nasze dotrwały rody najstarożytniejsze. Szlachta ta była w części pochodzenia ruskiego, była szlachtą tutejszą, gniazdową, a w części, z Polski przybyłą, i przez skoli-gacenie się z pierwszą lub przez nadania dóbr od królów, tu osiadłą. Powszechnie w dawnych czasach ogłada szlachty tutejszój, w porównaniu ze szlachtą innych prowincji, nie stała na bardzo wysokim stopniu: w obyczajach jój niejaka się przebiejała szorstkość, i kozaczyzną trąciła. Wielkopalanin nawet tu osiadły, rychło się przerabiał, prościął i tracił na polorze który był nabył we swoich stronach: brak towarzystwa, zadomowanie, sprawiało właśnie w ludziach tę odmianę, która nawet była nabrała prowerbjalnego znaczenia; starzy bowiem mawiali: „posiej na Ukrainie jezuitę, a urodzi się hajdamaka.“

W kilku tych słowach, staraliśmy się skreślić charakterystykę czasów i ludzi dawnych. Obecnie czasy się zmieniły: nad poezją dzisiaj proza górę wzięła; kolej to nieuchronna cywilizacji i postępu. — —
Przejdźmyż do dzisiejszych mieszkańców.

Ludność powiatu wasylkowskiego, na trzy dziś odrębne klasy podzielić się daje: to-jest, na obywatelstwo czyli szlachtę dziedziców, na szlachtę drobną, i pospółstwo, do téj ostatniej klasy zaludnienia włączając i ród staro-zakonnych. Charakterystykę dziedziców usuwamy na stronę; albowiem ta klasa składa w naszym powiecie garstkę zbyt drobną, nie-liczną i nie zawiera nic tak dalece wyłączonego, aby ją to już znacznie wyróżniać mogło od reszty prowincjonalnych obywateli. To tylko o nich powiemy—co z resztą jest na ich pochwałę — że powiększej części, oddani pracy majątkowej, skrzętni są, oszczędni—natomiast życie towarzyskie idzie tu z wysiłkiem, i dla tego niema łatwości w stosunkach.

Słówko to o dziedzicach rzuciwszy w przelocie, i dłużej się przy nich niezatrzymując, zwracamy uwagę ku niższej, a daleko liczniejszej klasie: rozumiejąc tu szlachtę drobną, tak gromadnie zasiedlającą wsi całe w powiecie, a dziś już pomału zléwającą się z wieśniactwem, od tegoż pochłanianą—mówić tu chcemy o téj młodszej naszej braci, biednej, pracowitej, a od losu upośledzonej: o szlachcie tak-zwanej czynszowej. Wszakże nie należy z nią mieszać i brać za jedno, szlachty zagonowej, grun-towej, która dziś jeszcze pod tém nazwiskiem zaludnia wioski na polésiu i grunta dziedziczy; szlachta czynszowa w tém się od niej różni że ziemi na własność nieposiada, lecz tylko osiedlona po dobrach skarbowych albo prywatnych, z chaty i kawałka gruntu uprawianego, czynsz płaci, dla tego czynszo-

wą szlachtą nazywana. Szlachta ta jest dzisiaj bardzo licznie rozkrzewioną w powiecie, a najbardziej w Biało-cérkiewszczyźnie i dobrach Chwastowskich się zagnieździła; lecz kiedy, a bardziej jeszcze zkad przybyła w te strony. tego wiedzieć z pewnością nie-
możem: zdaje się jednak, iż musiała różnocześnie w tym się kraju osiedlać, najwięcej przy końcu XVIII wieku, i to stopniowo osiadając. Jedni przybywali z Wołynia, z Polésia, lub z Mazowsza, w miarę jak hajdamackie rozboje na Ukrainie ustawały i powszechna się ustalała spokojność: drudzy znowu, byli to wysłużeni żołnierze, szeregowi z tak-zwanych partji ukraińskich, którzy przepędziwszy wiek prawie cały na służbie po stannicach i furwachtach granicznych, na starość już szukając cichego domowego zakątka, gdzie-bądźkolwiek w Ukrainie osiadali na czynszu, a dłońią lemiesza imali się tą samą, co niegdy gracko pałasze po hajdamackich tępiła karkach — ten sam żołnierz odpasaną szablę od boku, orząc zatykał na miedzy swojego zagona, i w pocie czoła na kęs chleba zarabiał. Szlachta więc ta jest zbiéraniną, zlewkiem najróżnorodniejszych przybyszów, jacy się w te strony garnęli — bądź z umysłu, bądź też losem w ten kraj zanesieni, chcąc-niechcąc zamieszkać go musieli. Wszyscy z nich prawie, mogliby się poszczycić rodowitem prawdziwém szlacheństwem: spotykamy pomiędzy nimi, naprzykład: Herburtów, Paprockich, Ruszczyców, Haraburdów, Hryniewieckich, Zaruckich — — — wszystko familje znane poniekąd w kraju, głośne w dzie-

jach, i w herbarzach napotykanie. Lecz właśnie osiedlenie się tej szlachty tu w kraju, jak mówiłem przypadkowe, sprawiło że dziś już niesnadno jej przychodzi dowodzić swój rodowitości papierami lub pergaminami; dla tegoć już w obecnej chwili, większa część oniej utracić swe prerogatywy szlachectwa musiała, w skutek czego została zaliczoną w rząd tak nazwanych *odnodworców*. Przed laty szlachta czynszowa dostarczała nam rządów, ekonomów, pisarzy prowentowych, słowem nietylko sług niższych lecz i oficjalistów wszelkiego stopnia i rodzaju. Przytém i wyżej się pięła: zaludniała kancélarje mecenasów, lub sądownictw powiatowych i gubernjalnych; a z tąd nie jeden wychodził na słynnego jurystę, i szybko się panosząc, dobra nabywał, już się do klasy dziedziców wcielając. Nadto, szlachta ona dawniej bywała czynniejszą i o dobro swe zapobiegliwszą: żwawo się krzątała wdając w zyskowe handle, a grosz do grosza gromadząc. W tych stronach wielu ze szlachty wolarstwem się bawiło, zgony znaczne wykarmiając po stepach Ukrainy a pędząc na sprzedaż do Warszawy: wielu się z tych wolarzy wzbogaciło i dziś już dobra dziedziczy. Teraz się rzeczy zmieniły: dziś ta szlachta zlewa się widocznie jak mówiłem z otaczającym ją chłopstwem, przyjmuje jego obyczaje, język i przybiera wady, w leństwie i pijaństwie się pogrążając. Z trudnością dzisiaj przychodzi rozeznąć szlachcica od chłopca; nie różnią się bowiem w odzieniu, ni w mowie, ani w wyobrażeniach — i jeśli spotykasz ich ra-

zem w tłumie, jedne tylko rysy fizjognomiczne zdradzą jeszcze szlachcica.

Tym obrazem szlachty czynszowej, zamykamy charakterystykę ogólną powiatu Wasylkowskiego — bo Żydzi niczem się nie różnią, powierzchownie ani moralnie, od wszystkich po kraju naszym rozspanych — a o ludzie prostym już nie wspominamy, ile żeśmy opisowi jego, kilka wyłącznie stronic, w ciągu tego dziełka poświęcili.

K O N I E C.



SPIS RZECZY.

	<i>Stron.</i>
1. Położenie powiatu, figura jego	7
2. Ziemia	7
3. Płody roślinne i zwierzęce	9
4. Lasy	11
5. Wody	13
6. Drogi.....	18
7. Powietrze	19
8. Starożytność historyczna, osiedlenie	22
9. Podział własności, dawne ziemiańskie rodziny	31
10. Znakomitsze miejsca. Wasylków, Czerkas, Barachty, Trostynka, Piaseckie	56
11. Chwastowszczyzna.....	65
12. Biało-cérkiewszczyzna	81
12. Znakomitsze miejsca w Biało-cérkiewszczyźnie.....	114
14. Klucz Rokitiański	118
15. Wasylowszczyzna.....	127
16. Motowidlowszczyzna.....	131
17. Ogólna fizjognomja okolic	144
18. Lud, charakter jego, ubiory, zwyczaje, wierzenia i po- dania.....	147
19. Pieśni.....	178
20. Byt terażniejszy.....	217
21. Gospodarstwo u właścicieli i włościan:	
Stan dawny	218
Stan obecny.....	225
22. Charakterystyka ogólna	230

WAŻNIEJSZE OMYŁKI.

Stronnica 1. wiersz 16 zamiast hisiorji			czytać historii	
„ 5	„ 4	„	Radomyśle	„ Radomyśla.
„ 11	„ 23	„	wosoko-piennego	„ wysoko-piennego.
„ 15	„ 2	„	zachdu	„ zachodu.
„ 26	„ 26	„	mongoliskim	„ mongolskim.
„ 67	„ 24	„	po-iniejszemi	„ po-źniejszemi.
„ 67	„ 25	„	żstnieje	„ istnieje.
„ 76	„ 25	„	Dominika-ków	„ Dominika-nów.
„ 79	„ 11	„	Mao-chowskiego	„ Ma-chowskiego.
„ 99	„ 17	„	rozkanie	„ rozkazanie.
„ 102	„ 3	„	składała się ona	„ składał się on.
„ 142	„ 27	„	roz-zucone	„ roz-rzucone.
„ 165	„ 20	„	czorownika	„ czarownika.
„ 197	„ 29	„	Czużuja	„ Czużaja.
„ 200	„ 11	„	kryljom	„ kryljem.
„ 209	„ 27	„	hominite	„ homonite.